20 str. Niedziela, 6 sierpnia 1933 20 gr.

DZIEŃ POMORSKI

ORAZ WYDAWNICTWA

GAZETA MORSKA
DZIEŃ BYDGOSKI
DZIEŃ GRUDZIĄDZKI

GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ KUJAWSKI
GAZETA MOGILEŃSKA

Rok V

Redakcja i Administracja: Toruń, Bydgoska 56
Filja Admin.: Szeroka 41

Telefony dzienne: 202, 747, 749
Telefon nocny: 749
Telefon Filji: 748
Konto czekowe P. K. O. 160-315

Nr. 178

W rocznicę 6-go Sierpnia

Data 6-go sierpnia 1914 r. pozostanie nazawsze w pamięci pokoleń, jako rocznica momentu zwrotnego w dziejach narodu, jako data najpromienniejsza i najdumniejsza.

Oto w dniu, w którym Kadrowa Kompanja Strzelecka przekroczyła z rozkazu Józefa Piłsudskiego kordon graniczny Małopolski i rozpoczęła marsz bojowy w głąb Królestwa, rzucony został na szalę wypadków i miecz polski. Na arenie olbrzymich wydarzeń, w łunach wstającej światowej zawieruchy wojennej — zjawiał się Żołnierz Polski, syn niewolnego dotychczas narodu, by walczyć i umierać pod własnemi znakami, — by twardym, zwycięskim marszem iść poprzez trud i krew, poprzez bratnie mogiły i udrękę wyrzeczeń — ku Niepodległości.

Po latach bezwładu, po hańbie bezczynu i godzenia się z losem, po latach paktów wiernopoddańczych z najeźdźcą — nawiązywała się znów nić tradycji, przerwanej od lat pięćdziesięciu. W skrótach strzeleckiej komendy, w karabinowej palbie pierwszych bojów o Kielce zmartwychwstało echo polskiej epopei powstańczej. Ziścić się miał wreszcie — niespełniony dotąd i zapomniany — testament Kościuszki, Piotra Wysockiego, Łukasińskiego, Traugutta. Ziścić się miał w momencie tej wojny ludów, o którą modlili się od całych pokoleń najlepsi w narodzie.

W dniu 6-go sierpnia stanęła pod bronią zaledwie jeno garść. W rozkazie wojskowym, datowanym z Kielc dnia 22 sierpnia, powiada Piłsudski: — „Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków. Koniecznem było, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch..."

Te zwięzłe słowa najlepiej charakteryzują wagę rocznicy, święconej dziś radośnie przez cały naród. Gdyby nie sierpniowa inicjatywa Piłsudskiego, zrealizowana w rozkazie do marszu na Kielce, mimo całej dysproporcji sił swoich i wroga i mimo małodusznej postawy olbrzymiej większości społeczeństwa, — gdyby nie heroiczna odwaga tej historycznej decyzji naród polski i przez ciąg wojny i w momencie jej likwidacji byłby tylko bezwolnym przedmiotem międzynarodowych krwawych zmagań i przetargów. Z chwilą mobilizacji Związków i Drużyn Strzeleckich i stopienia ich w jednolite oddziały, naród polski stawał się podmiotem historji, którego głosu nie zdołały już zagłuszyć pioruny wojny światowej i który też z oparów ofiarnie przelanej krwi wydźwignął zrąb własnej Niepodległej Państwowości.



Komendant Piłsudski na froncie w roku 1915.

Józef Piłsudski podjął historyczną inicjatywę sierpniową wbrew stanowisku oficjalnych reprezentacyj narodu, które swą pracę zamknęły w granicach istniejących dzielnic rozbiorowych i zatraciły zdolność oceny nadchodzących zjawisk ze stanowiska ogólnopolskiego, z perspektywy nieprzedawnionych praw narodu do zjednoczenia i samodzielności. Podjął ją wbrew tendencjom szeregu ugrupowań politycznych, przedewszystkiem narodowej demokracji, która wiązała sprawę polską z carską Rosją, przed wojną skamląc w petersburskich ministerjach o okruchy „autonomji", a po wybuchu wojny pasując generalissimusa rosyjskiego, Mikołaja Mikołajewicza na „mściciela" polskich krzywd i „budowniczego" Polski, zjednoczonej pod berłem — oczywiście — Romanowów.

To też lata wojny są dla Józefa Piłsudskiego i dla tych, co stanęli pod Jego rozkazami, nietylko okresem wojennego trudu, bitewnej zasługi i rycerskiej chwały, opromienionej z dniem każdym większą aureolą. Są równocześnie walką o duszę społeczeństwa, często walką z własnem społeczeństwem, a przynajmniej z temi w niem prądami, które raczej w obcej protekcji szukały gwarancji naszej przyszłości i gotowe były do licytacji in minus w swych przetargach z najeźdźcą.

Piłsudski wiódł trudniejszą drogą: hardego trwania przy haśle niepodległości, — żądał ofiar i wykrzesania z dusz maximum entuzjazmu i poświęcenia, — mobilizacji wszystkich żywych sił społeczeństwa dla ostatecznej z wrogiem rozprawy.

Piłsudski zwyciężył. Nietylko na polach Łowczówka, Konar i Kostiuchnówki. Zniewolił dla swej żołnierskiej pracy, dla bezkompromisowej walki z wrogiem na śmierć i życie całe niemal społeczeństwo. W momencie, w którym był tylko więźniem Magdeburga, stał się równocześnie Wodzem Narodu. Wnet też wziął władzę w Swe ręce, by od podstaw wznosić gmach Niepodległej Rzeczypospolietj.

Spełniony został testament Kościuszki i Traugutta. Dzień 6 sierpnia 1914 r. sam w sobie wrócił niepodległość Ojczyźnie.



Śp. Bogusław Szul-Skjöldkrona.

Duma brygady karpackiej.

Przez trudy i znoje, przez walk krwawych burze,
Z pogardą dla śmierci, wesoła, junacka,
Wciąż idzie niezłomna, w krwi własnej purpurze,
Brygada żelazna karpacka.

Nie zegnie jej, póki podźwignie dłoń znamię,
Ni podłość moskiewska, ni buta krzyżacka!
W bój ruszy zacięty i wroga przełamie
Brygada żelazna karpacka.

Tak, chociaż do Polski ciałami szlak ścielem,
Choć nieraz pięść wroga śmiertelny cios zada,
Znów stanie potężnym krzywd naszych mścicielem
Żelazna karpacka brygada.

I póty bojowych nie zwinie proporców,
I póty spokoju, ni chwili nie zazna,
Aż wygna z Ojczyzny ostatnich zaborców
Brygada karpacka żelazna



Zawsze z myślą o Ojczyźnie

Hasło naprawy ustroju na zjeździe legjonowym

Doroczne zjazdy legjonistów budzą zawsze żywe echo w społeczeństwie. Są bowiem przejawem o dużej politycznej wadze. Obóz legjonowy, tak zasłużony w krwawej i ofiarnej pracy nad zdobyciem i utrwaleniem naszej niepodległości, od lat już siedmiu dźwiga niepodzielną odpowiedzialność za losy państwa, sprawuje ster rządów — pod wodzą Marszałka Piłsudskiego — prowadzi zwycięsko nawę państwową poprzez piętrzące się w tych właśnie latach trudności natury gospodarczej i politycznej.

To też zjazdy legjonowe nie są tylko rodzinnem świętem żołnierzy z pod znaku Piłsudskiego ani nie wypełnia ich jedynie nuta wspomnień prac i przewag na przestrzeni ostatnich lat dwudziestu. Często rozlega się na nich głos Komendanta, którego każde wystąpienie jest zawsze obrachunkiem narodowego sumienia i władczem wskazaniem nowych celów dla pracy społecznej i państwowej. Zawsze ze zjazdów legjonowych idą w społeczeństwo hasła pozytywne i twórcze, które wywodząc się z naczelnych założeń: Najwyższem prawem dobro państwa — aktualizują zagadnienia zajmujące w hierarchji czekających nas prac miejsce czołowe.

Zjazd tegoroczny, organizowany w stolicy państwa, wysuwa hasło naprawy ustroju, żądanie doprowadzenia do końca rewizji konstytucji marcowej. Zagadnienie to nie nowe. Było ono wszak jednem z haseł przewrotu majowego, ono mobilizowało opinję społeczną dwukrotnie w czasie wyborów parlamentarnych w r. 1928 i 1930, jest dziś przedmiotem rozległych prac kodyfikcyjnych sejmowej komisji konstytucyjnej.

Naprawa Rzplitej naczelnym nakazem

W latach ostatnich, latach gospodarczej niedoli i zawichrzenia międzynarodowych stosunków, hasło to zblakło może nieco w opinji szerokiego ogółu, który nie orjentuje się dostatecznie, że jedynie dobry ustrój usprawnia państwo do stawiania czoła aktualnym niebezpieczeństwom, że zatem naprawa Rzeczypospolitej jest i pozostanie naczelnym nakazem państwowym. Inicjatywa obozu legjonowego w kierunku ponownego spopularyzowania w społeczeństwie zagadnień ustrojowych ma wobec tego duże wychowawcze znaczenie, jest też równocześnie rękojmią, że prace nad zakończeniem dzieła naprawy stanowią niezmiennie podmiot troski czynników odpowiedzialnych za losy państwa i że zostaną doprowadzone, mimo wszystko do końca.

Zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech dowiodło ostatnio raz jeszcze, że żyjemy w epoce zmierzchu wszechwładzy demokracji parlamentarnej. Komplikujący się z dniem każdym mechanizm życia zbiorowego i rozrost funkcyj, jakie ma dziś do spełnienia państwo, domagają się nowych form ustrojowych, przystosowanych do zmienionych warunków i nadążających za wartkim nurtem życia. Trzy wielkie organizmy państwowe: Rosja, Italja i Niemcy poszły w poszukiwaniu tych nowych form najdalej. Mimo bardzo zasadniczych różnic wszystkie trzy systemy rządzenia: sowiecki, faszystowski i hitlerowski eksperymentują w kierunku zapewnienia omnipotencji państwu i władzy wykonawczej.

Zasada równowagi

Już w r. 1918, w zaraniu naszej niepodległości powiedział Marszałek Piłsudski, że świat stoi u progu nowej ery, ery głębokich przemian społecznych, że Polski jednakże budzącej się dopiero do samodzielnego bytu, nie stać na eksperymenty. Tę zasadę konsekwentnie wcielał w życie, wielokrotnie dawał jej wyraz w enuncjacjach prasowych i wywiadach. Odrzucił myśl o dyktaturze w r. 1918 i 1926. Tem niemniej z całym naciskiem przeciwstawiał się zawsze rozpasaniu sejmowładztwa i wywodzącej się stąd bezsile władzy państwowej, stwarzał fakta, które etapami zdążały do utrwalenia nowego w Polsce porządku rzeczy i do odbudowy zwichniętej równowagi między władzą ustawodawczą a wykonawczą, między czynnikiem obywatelskim a czynnikiem władzy.

Nowela do ustawy konstytucyjnej z sierpnia 1926 r. rozszerzyła prerogatywy Prezydenta Rzeczypospolitej, dając mu uprawnienie do rozwiązania ciał ustawodawczych przed upływem kadencji parlamentarnej. Równocześnie uporządkowała nasze prawo budżetowe, zapewniając państwu przez odpowiednie rygory i prekluzyjne terminy, nałożone na Sejm i Senat, coroczne uchwalenie budżetu przed rozpoczęciem odnośnego okresu gospodarczego. Dalsza, bardziej zasadnicza przebudowa naszego ustroju jest w trakcie realizacji, dobiega końca.

Programowe tezy

Utrzymana zostanie niezawodnie zasada podziału władz. Czynnikowi społecznemu i jego parlamentarnym reprezentacjom zawarowane zostaną w całej pełni dotychczasowe atrybuty inicjatywy ustawodawczej i kontroli nad działalnością rządu. Z drugiej strony władza Prezydenta zostanie wyposażona w uprawnienia, które uczynią zeń czynnik nadrzędny, władny wpływać realnie na tok spraw państwowych. Władza wykonawcza uzyska większą swobodę w technicznem przepracowaniu aktualnych zagadnień i w wytyczaniu na dłuższą metę linij prac państwowych, będzie bowiem z litery prawa broniona przed przypadkowością przesileń i „burzami w szklance wody parlamentarnej“

Nowy ustrój zgodnie z tendencjami naszej epoki zapewni niezawodnie w tej lub innej formie zszerzeniom gospodarczym i zawodowym poważny i odpowiedzialny udział w pracy państwowej i ustawodawczej. Zapewni ten udział i tym wszystkim, którzy swą przeszłością, swą obywatelską owocną pracą dobrze zasłużyli się Ojczyźnie.

Zagadnienie naprawy ustroju jest naczelnem zagadnieniem państwowem i musi być doprowadzone do końca, by rzucić trwałe podstawy pod przyszły rozwój państwa.



Wiązanki kwiatów w celach Traugutta i Piłsudskiego

W obrębie uroczystości połączonych ze Zjazdem Legjonistów przewidziane jest także składanie wieńców i kwiecia ku uczczeniu Bojowników o wolność. Przeznaczono na to godzinę czasu w niedzielę rano po przyjeździe do Warszawy, a przed zbiórką pod krzyżem Traugutta.

Transporty legjonistów z prowincji skierowywane będą na dworzec Gdański, jako najbliżej położone miejsce głównych uroczystości. Tak z tego dworca, jak i z dworca Głównego będzie kursował autobus na cmentarz wojskowy dla tych delegacyj, które zechcą złożyć wieńce na grobach spoczywających tam legjonistów (Karańczyków ś. p. ministra Boernera i in.).

Składane będą również wieńce na miejscu straceń w Cytadeli i pod Krzyżem Traugutta.

W historycznych celach Traugutta i Piłsudskiego, znajdujących się w 10-tym Pawilonie, delegacje złożą wiązanki kwiatów.

O locie nad Atlantykiem

Kpt. Skarżyński będzie przemawiał wśród legjonistów

Zdobywca Atlantyku, bohaterski lotnik kpt. Skarżyński, uproszony przez organizatorów Zjazdu, zgodził podzielić się swojemi wrażeniami z lotu nad Atlantykiem i pobytu w Południowej Ameryce z uczestnikami Zjazdu legjonowego.

Kpt. Skarżyński jako b. peowiak przemawiać będzie do uczestników Zjazdu, który od szeregu lat jest nietylko Zjazdem Legjonistów ale również biorą w nim liczny udział b. peowiacy.

Wedle projektowanego programu, kpt. Skarżyński wygłosi przemówienie w Łazienkach o godz. 5.30 popołudniu na zabawie legjonistów, która odbędzie się na wyspie w Łazienkach. Po przemówieniu znakomitego lotnika nad Łazienkami ukaże się dywizjon samolotów wojskowych, który kilkakrotnie okrąży Łazienki, oddając w ten sposób cześć bojownikom o wolność Polski.

Przemówienie prezesa Sławka o naprawie Konstytucji

Zjazd legjonowy, który w niedzielę odbędzie się w Warszawie będzie poświęcony nie tylko wspomnieniom historycznego dnia 6 sierpnia 1914 r., lecz stanie się również terenem bardzo doniosłego wystąpienia politycznego. Podczas akademji legjonowej wygłosi prezes Bezpartyjnego Bloku, pułk. Sławek, zasadnicze przemówienie na temat Konstytucji. W przemówieniu tem prezes Sławek ujawni tezy programowe konstytucji, opracowane przez Blok Bezpartyjny i w ostatecznych już zarysach uzgodnione.

Tezy te, różniące się znacznie w wielu zasadniczych punktach od dotychczasowych projektów, będzie się Blok Bezpartyjny starał zrealizować już w najbliższej przyszłości.

Narada nad projektami nowego kodeksu handlowego

W Centralnym Związku Przemysłu Polskiego odbywają się obecnie narady nad projektem nowego kodeksu handlowego.

Dotychczas sformułowane już zostały opinje o przepisach, dotyczących pojęcia kupca, firmy, rejestru handlowego, zbycia przedsiębiorstwa, ksiąg handlowych i pełnomocników handlowych.

W kwestji terminu wprowadzenia w życie nowego kodeksu handlowego wyrażono opinję że powinno ono nastąpić jednocześnie z wprowadzeniem w życie prawa o zobowiązaniach.

Polska i Mała Ententa

w legjonowej współpracy

Dnia 15 sierpnia odbywać się będzie w mieście rumuńskim Kluży kongres rumuńskich legjonistów a bezpośrednio potem zagajone zostaną obrady kongresu legjonistów Małej Ententy i Polski. Jak wiadomo Mała Ententa legjonistów utworzona została w roku 1929 na wspólnym zjeździe legjonistów czechosłowackich, rumuńskich i jugosłowiańskich w Kluży a jej celem jest pielęgnować przyjacielskie stosunki pomiędzy uczestnikami wojny światowej propagować ideę pokoju i obrony terytorjalnej integralności tych państw. Ostatni kongres legjonistów Małej Ententy odbywał się w Belgradzie w roku 1931.

Tym razem, jak zaznacza prasa rumuńska kongres będzie miał o wiele większe znaczenie, gdyż weźmie w nim udział liczna delegacja legjonistów polskich z generałem Romanem Góreckim na czele.

Jak donosi prasa rumuńska kongres zaszczyci swą obecnością również rumuński król Karol II, co jest dalszym dowodem, jak wielkie znaczenie kongresowi się przypisuje. Z Klużyi uczestnicy kongresu udadzą się do Sinaja, — gdzie zostaną przyjęci przez króla a następnie zwiedzą okręgi przemysłowe. Druga część obrad odbędzie się w Bukareszcie.

Również prasa czechosłowacka poświęca kongresowi wiele uwagi. Organ czechosłowackich legjonistów „Narodni Osvobozeni“ podkreśla zwłaszcza fakt, że w kongresie weźmie udział również delegacja polska. „Komitetowi rumuńskiemu mamy do zawdzięczenia — pisze organ czechosłowackich legjonistów — że w Kluży i Bukareszcie tym razem spotkają się nietylko przedstawiciele legjonowej Małej Ententy, ale że w współpracy wezmą udział również przedstawiciele legjonistów polskich“.

„W międzynarodowej polityce — pisze dalej „Narodni Osvobozeni“ — jesteśmy świadkami, jak coraz częściej uwydatnia się łączność Małej Ententy i Polski. Radzi jesteśmy że dzięki Rumunom, którzy z Polakami związani są politycznemi węzłami przyjaźni i sojuszem, będziemy mieli sposobność nawiązać z Polakami ściślejsze stosunki, poznać ich dążenia i poinformować ich o dążeniach naszych. Współpraca z Polakami nawiązana w FIDACu posunie sie o wielki krok naprzód“

GUSTAW DANIŁOWSKI.

Kielce

Po wyruszeniu z Krakowa, komenda austrjacka wyznaczyła jako ostatni etap Jędrzejów ale Komendant postanowił posunąć się dalej i zająć Kielce. Około południa w sile około 400 ludzi licho uzbrojonych, w towarzystwie jedenastu koni jazdy Beliny wkroczyliśmy do miasta. Po obu stronach ulicy stała ciżba ludu niema jak mur, ani jednego okrzyku, ani jednej oznaki życzliwości dla tego żołnierza, nad którym roztkliwiano się dopóki był martwą malowanką.



Sztab I Brygady w Kielcach, w sierpniu 1914 roku

To pierwsze wrażenie było dość przykre, ale entuzjazm, z którym weszliśmy w granice Królestwa, nie dał się niczem zwarzyć.

Zresztą zaraz znalazły się rozmaite zajęcia. Udałem się z Sieroszewskim do więzienia, gdzie skonfiskowaliśmy siedem nowiutkich karbinów, uwolniliśmy trzech „politycznych", kazaliśmy pozdejmować kajdany i wogóle zapowiedzieć więźniom rozmaite ulgi, za co posłyszeliśmy okrzyki: — „niech żyją polscy żołnierze!"

Później rozmawiałem z redaktorami, którym zapowiedziałem, że mogą o nas wcale nie pisać, ale póki tu stoimy, napadać na nas nie wolno. I właśnie gdy skończyłem tę konferencję, zauważyłem dopiero, że w pałacu namiestnikowskim, który zajęliśmy na główną kwaterę, panuje dziwna cisza i pustka. Okazało się, że w całym gmachu jestem sam z jedną wywiadowczynią.

Nagle na mieście rozległy się strzały, kilku kozaków wpadło na dziedziniec pałacu, zawróciło i pognało ku miastu.

Korzystając z tego, że miałem na sobie sportowe ubranie, włożyłem czapkę strzelecką do kominka i wziąwszy niewiastę pod rękę udałem zwykłych spacerowiczów.

Udaliśmy się w kierunku stacji. Okazało się, że do Kielc wpadł samochód z oficerami, którzy założyli się, że pomimo pobytu „band" w Kielcach, zjedzą tam śniadanie. Przywitani salwą na dworcu, — z towarzyszącym im orszakiem kozaków, zawrócili i gdy mijali hotel Polski, zostali ciężko ranni strzałami znajdujących się tam ułanów.

Komendanta nie było, został bowiem wezwany przez władze austrjackie do Jędrzejowa. Komendę objął Sosnkowski. Zostawił mały oddział na stacji, resztę o zmierzchu wprowadził na pobliski wzgórek, Czarnówek, składający się z kilku chat z lasem z tyłu. Tu spędziliśmy dość chłodną noc, oczekując co ranek przyniesie.

— „Słuchaj — spytałem Sosnkowskiego, — czy my wrócimy do Kielc'

— „W każdym razie nie teraz. Mamy przed sobą brygadę straży pogranicznej brygadę jazdy Nowikowa".

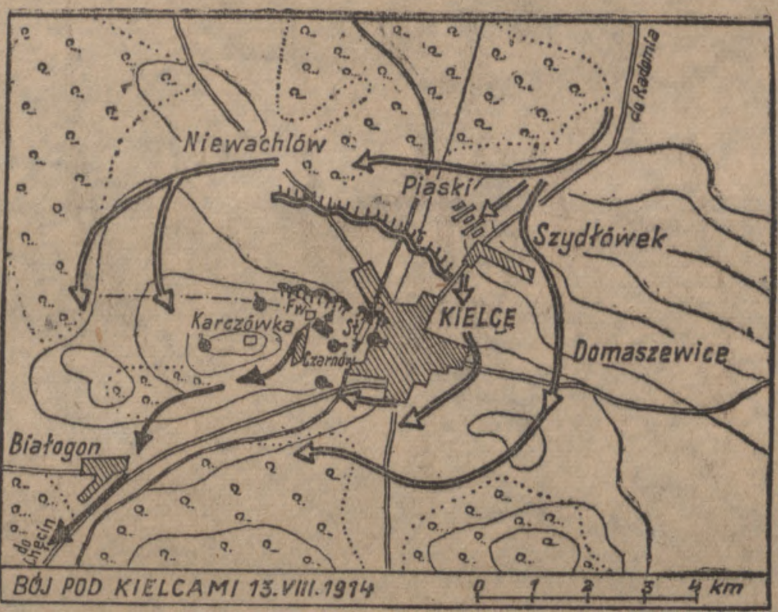
— „Ależ ja mam czapkę w pałacu".

— „Jeżeli jesteś taki „chojrak', to idź po nią i dowiedz sie. co sie dzieie w mieście".

Poszedłem. W mieście nie zastałem nikogo.

Tymczasem przybył niespodziewany sukurs w postaci oddziału 40 świetnie wyekwipowanych Sokołów, którzy zbuntowali się przeciwko swej władzy, zabraniającej popierać akcję Piłsudskiego.

Wróg zachowywał się spokojnie, — jak się okazało, oczekiwał armat. Wkrótce ujrzeliśmy na wzgórzu ustawiane widoczne gołem okiem, działa. Mignął błysk jasny i padł granat w pobliżu. Sosnkowski kazał się cofać. Artylerja strzelała za wysoko i w las, podczas gdyśmy schodzili zboczem do wsi Białogona.



Dlaczego Moskale nas nie otoczyli i nie wyrżnęli, — mogę sobie tylko wytłumaczyć zdecydowaną naszą postawą, która mogła wywołać wrażenie, że jesteśmy tylko awangardą jakichś większych sił.

Od Dreszera, który przeszedł do nas, dowiedzieliśmy się że artylerją kierował Polak Arciszewski, a Nowikow obiecał za wszelką cenę zająć Jędrzejów i zrównać go z ziemią.

Komendant odparł go nad Nidę i wkrótce znaleźliśmy się znowu w Kielcach, roztasowując się w pałacu, który trzymaliśmy w rękach stale, a komendy austrjackie i niemieckie musiały się gnieździć w ciasnych hotelach.

W Kielcach zatrzymaliśmy się parę tygodni dla zorganizowania oddziału. Ćwiczono rekrutów, założono warsztaty szewskie i krawieckie. Belina doprowadził swą jazdę do dwóch szwadronów.

Miejscowe społeczeństwo poczęło się zwolna, „rozkrochmalać", zorganizowała się mianowicie Liga Kobiet dla niesienia pomocy Strzelcom, trochę młodzieży z miasta i ze wsi wstąpiło w szeregi.

Po zacisznych kącikach tworzyły się parki, największem powodzeniem cieszyli się sierżanci, bo oficer się żenował, żołnierz nie śmiał, a sierżant ufny w swój zielony sznurek nieraz prowadził dwie dziewoje. Okres kielecki nazywamy naszym „miodowym miesiącym". Nie znaliśmy jeszcze grozy wojny i tej strasznej obojętności społeczeństwa, która znalazła wyraz w strofach pieśni Pierwszej Brygady: — „Walczyliśmy osamotnieni, a z nami był nasz drogi Wódz."

I był On z nami wszędzie, w bitwach, gdzie nieraz szedł w awangardzie, gdy się szło naprzód, i w arjergardzie, gdy wypadało się cofać, — w okopach i ziemiankach, — w złej i dobrej doli. A gdy Legiony internowano, podzielił z niemi dolę w twierdzy Magdeburga. Potem okrył wiekopomną sławą swoich żołnierzy więc cóż dziwnego, że wojsko Go ubóstwia, a większość narodu uwielbia jako swego Bohatera.

Kielce, piękne Kielce, pozostaną w historji jako miasto, gdzieśmy otrzymali pierwszy chrzest bojowy i gdzie po wielu, wielu latach przerwy zagrzmiały pierwsze strzały polskiego żołnierza.

Agitacja hitlerowców w Jugosławji

W Czechosłowackiej części Górnego Śląska, czyli tzw. ziemi Hulczyńskiej, daje się zauważyć wzmożona antypaństwowa agitacja hitlerowców. W Wałaskiem Międzyrzeczu na Morawach czterech żołnierzy z Hulczyńskiego pod wpływem agitacji hitlerowskiej, zamierzało zbiec do Niemiec i zabrać ze sóbą karabin maszynowy. Zamiar ten udaremniono i niedoszłych zbiegów aresztowano i osadzono w więzieniu wojskowem w Ołomuńcu.

Kompromitujące dokumenty

„Daily Herald'' donosi, iż rząd francuski jest w posiadaniu dokumentów, na podstawie których może udowodnić w Lidze Narodów, że Niemcy gwałcą traktat Wersalski, fabrykując nietylko broń, lecz również i materjał wojenny.

Na pamiątkę 63 r.

Pomnik powstańców na Kresach Wschodnich

Z okazji 70-ej rocznicy powstania styczniowego pod honorowem przewodnictwem generała dywizji Rydz - Śmiglego Edwarda zorganizowany został w Grodnie Komitet obchodu tej uroczystości na Ziemiach Wschodnich. Działalność Komitetu objęła teren województw wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego.

Aby nie rozczłonkowywać akcji na poszczególne lokalne uroczystości, Komitet postanowił skoncentrować ją w ogólnym obchodzie, związanym z odsłonięciem i poświęceniem pomnika grobu powstańców, poległych w bitwie **pod Dubiczami 4 maja *1863* roku** i pochowanych wraz z wodzem partji Ludwikiem Narbuttem we wspólnej mogile w Dubiczach.

Ludwik Narbutt pierwszy wzniecił płomień powstania narodowego na Litwie i przez 4 miesiące dzielnie walcząc z przeważającą siłą moskali, rozsławił w Polsce imię synów ziemi lidzkiej. Jedynie z powodu zdrady, zaskoczony i otoczony przez wroga w bagnach pod Dubiczami, zagrzewając powstańców do walki słowami: „Tylko z godnością, panowie", legł wraz z najdzielniejszymi towarzyszami broni.

Miejscowość Dubicze leży w punkcie stycznym trzech wspomnianych województw w powiecie lidzkim, w puszczy dubickiej, nad jeziorem Pelassą, o 30 km. od granicy obecnej Litwy kowieńskiej.

Komitet ustalił jako dzień obchodu 6 sierpnia br. ze względu na zbieg historycznych dat, a mianowicie: w przeddzień stracenia na stokach cytadeli warszawskiej **Romualda Traugutta** (15. 8. 1863), rocznicę wymarszu **kadrówki legjonów Piłsudskiego** (16. 8. 1914), oraz rocznicę decyzji **Marszałka do bitwy pod Warszawą** w roku 1920. W tym też dniu, a nie innym, postanowił Komitet obchodu dać w darze **Marszałkowi Piłsudskiemu trwałe dzieło**, nie tylko w postaci pomnika bojownikom o Niepodległość w roku 1863, lecz również w postaci przeżyć i ugruntowanej oraz pogłębionej przez uczestników obchodu znajomości przebiegu i istoty powstania na Ziemiach Wschodnich.

W dniu tym obchodzić będzie w Dubiczach swe święto pułkowe 76 lidzki pułk piechoty. Pułk ten, sformowany w latach wojny 1918—1920 z ochotników ziemi lidzkiej i jej noszący miano, w dowód czci żołnierskiej i głębokiego przywiązania do bohaterskiego wodza litewskiego Ludwika Narbutta przyjął Go na patrona i szefa pułku.

Wspomnienie sierżanta

Jesienią 1915 r. na szlaku Lukin — Kowno

Jesienią 1915 roku, chyba w październiku, wracałem, klnąc na czem świat stoi, do Brygady z półkuźniowego urlopu z Lublina. Święty — i ten klątby — jak legun.

Nie było chyba w całym bataljonie oficera, którzby mnie o przywiezienie czegoś nie prosił. Wiozłem więc niezliczoną ilość sprawunków (a było i szkło), związanych w parę sporych paczek, a droga z Lublina do Kowla dłużyła mi się przeraźliwie. Pociąg osobowy szedł tylko do Chełma, a stąd skazany już byłem na t. zw. transporty.

Od roku 1915, jak mi się zdaje, upłynęło dosyć czasu, aby z amatora i dyletanta człowiek stał się „fachowcem".

Dziś wiemy, że każdy transport zależy od planu przewozu, składu, przelotności linji kolejowej itd. Podówczas wiedziało się tylko tyle, że transport który ugrzązł na jakiejś stacji, nagle rusza dalej, a przeto nie licz, człowieku, na to, że transport będzie pilnował ciebie, lecz ty się pilnuj transportu. Co do mnie — sprzymierzyłem się na jakiejś stacji z transportem ułanów austrjackich, którym się wcale nie spieszyło. Niemiłe to położenie niewolnika transportu i własnych paczek — proszę wierzyć.

Po kilku godzinach oczekiwania i zwalczania pokusy zrobienia z wiezionych paczek „Fassungstelli", wtacza się na jakąś stację za Chełmem transport — to nie sprzymierzony, lecz własny, bo legjonowy. Że to nie był transport 1-ej Brygady, poznałem odrazu po tem, że żołnierze mieli na swoich legjonowych łbach — nie maciejówki (o! alt polnische Kopfbedeckung!), lecz czapki rogate, a oficerowie — odznaki austrjackie na kołnierzach.

Jak się okazało, transport wiózł sztab i kompanję sztabową 2-ej Brygady Legjonów.

W transporcie sztabowym

Wobec tego postanowiłem jechać tym transportem, a trzeba wiedzieć, że byłem sierżantem linjowym 1 brygady Józefa Piłsudskiego z trzema czerwonemi paskami na kołnierzu, z podobizną Komendanta na maciejówce i we własnem przekonaniu nie byle czem, lecz wogóle wielką poza Brygadą figurą. A nim się zatroszczył o dowódcę lub oficera inspekcyjnego transportu, lecz podszedłszy śmiało do wagonu, poprosiłem jednego z „obywateli", aby mi dopomógł przenieść paczki. Po chwili siedziałem w wagonie (40 ludzi lub 8 koni), pośród kompanji sztabowej II Brygady, a wkrótce jechałem z nią ku Kowlowi. Było to moje pierwsze zetknięcie się z żelazną Brygadą karpacką. Zaczęliśmy sobie gwarzyć na różne tematy, a wówczas okazało się, że w kompanji sztabowej pełni służbę od dłuższego czasu pewien „obywatel" z I Brygady, którego począłem wkrótce podejrzewać, że jest poprostu łazik. „Obywatel" ten, chcąc kolegom swoim pokazać „równość" brygadową, tak w niej (w stosunku do mnie i moich papierosów) przesadzał, że stał się przykry.

Natomiast ta część kompanji sztabowej, z którą jechałem, traktowała mnie przyjaźnie i — jako gościa — bawiła mnie, jak umiała i po leguńsku. Jeden śpiewał po węgiersku zarówno węgierskie (co jest zrozumiałe), jak i co dziwniejsza — piosenki legjonowe (umrzeć ze śmiechu), drugi miał spracowaną talję kart, którą pokazywał cudowne „sztuki", a trzeci, czwarty i piąty zrazu zaimponowali mi. Proszę sobie wyobrazić — gadali po węgiersku ze sobą, jak Węgrzy rodowici. Był w I Brygadzie taki i siaki, który coś tam pléćł z polska po węgiersku, ale to nie to. Kiedy zaś wsłuchałem się w tę mowę węgierską, usłyszałem co następuje (pamiętam to dobrze, bo sam od owej pory władam znakomicie węgierskim): „magyar ember november az est andrassy december nagy kiraly vereb..." itd.

Żaden nawet okiem nie mrugnął: Udawałem do końca wielce zdziwionego, że tak świetnie znają węgierski, a i to muszę dodać, iż do samego Kowla żaden nie zdradził tego, że ten węgierski język (istotnie z świetną wymową) należy do legjonowego repertuaru nabierania naiwnych. W tem t. zw. „nabijaniu w butelkę" solidarność legjonowa była zawsze jak mur — i jakże mi miło na tem miejscu stwierdzić, że to była od pierwszej chwili solidarność międzybrygadowa.

Piesek kpt. Tovarka

Wszystko odbyłoby się we wzorowym porządku aż do samego Kowla, gdyby nie to, że w wagonie, który sobie na ślepo wybrałem, przebywał piesek szefa sztabu II Brygady, kapitana sztabu generalnego Tovarka i, krótko mówiąc, Austrjaka.

Piesek ten był na pieczy leguna — „frajtra" z kompanji sztabowej i z jego rąk pobierał psi fasunek. Na jednej ze stacyj zatroszczył się pan o psa i podszedł do mego wagonu. Psiak, ujrzawszy pana, począł się wyrywać do niego i wesoło naszczekiwać, a pan począł pieszczotliwie przemawiać i strzelać palcami przed nosem psiego stworzenia. A przemawiał do pieska swoim językiem służbowym (Dienstsprache), czyli „polskim", ale polskim należącym do grupy wielu języków, objętych jedną wspólną nazwą „Militaer - slavisch". I nagle... „Generalstabshauptmann" Tovarek, szef sztabu II Brygady Legjonów, przeniósł wzrok ze swego psiaka na mnie. I natychmiast nastąpiło zetknięcie się dwu wielkich ludzi, dwu światów, dwu bogów, stojących na dwu różnych krańcach...

Bo proszę, zważcie bezstronnie.

Kim ja byłem dla takiego Tovarka? Nie byłem nawet chorążym. Byłem — niczem.

A Tovarek dla mnie, sierżanta I Brygady, wywodzącego się z krakowskiego Związku Strzeleckiego, był takim samym trepem, takim samym „dziadem austrjackim", jak każdy inny „trep" i „dziad", i jeszcze gorszym, bo austrjaczącym Legjony. Był dla mnie — niczem.

Student z obywatelskiej brygady

Nic dobrego z tego nie mogło wyniknąć i nie wynikło. Ale w pierwszej chwili zanosiło się na coś innego. Albowiem ku memu wielkiemu zdumieniu, pan „hauptmann" Tovarek bardzo łaskawie i z lekkiem zdziwieniem powiedział:

„Acha! Obywatel!"

Omal mnie tem nie ujął.

Nigdy umyślnie nie prowokowałem swojem zachowaniem Austrjaków. Kiedy do wagonu podszedł Tovarek, wraz z innymi legunami wstałem z miejsca. Kiedy zaś stwierdził, że to ja jestem „obywatelem", zasalutowałem mu uczciwie, ale.. dwoma palcami — i ani przez myśl mi nie przeszło drażnić tem durnego. Zrobiłem to automatycznie. A on mi na to, że ja niepotrzebnie „salutiruję jak cywilista", bo on i tak widzi, że ja jestem nie żołnierz, lecz „student z obywatelskiej brygady". I gdyby sobie poszedł, jak miał to zamiar uczynić, zmilczałbym mu to gadanie austrjackie, ale cóż, gdy Tovarek na odchodnem dodał: „Teraz my jedziemy, also my was nauczymy porządku. Nasza brygada jest żołnierska, nie obywatelska".

Bomba pęka

Kto rzecz całą a krótką rozważy bezstronnie, ten przyzna, że to... siła austrjackiego złego na jednego sierżanta z I Brygady i to takiego, który się znajduje pomiędzy żołnierzami II Brygady. Toć byłem srodze dotknięty na honorze brygadowym, by tak rzec, w obliczu II Brygady.

Więc rzekłem bez namysłu (jako — że pyskaty byłem zawsze):

— „Panie kapitanie! Obywatelską brygadę Komenda Legjonów tyle czasu uczy, a ciągle jest obywatelska"...

Więcej nic nie zdołałem wyrzec. Sam hauptmann Tovarek — muszę mu to przyznać — był dobrym oficerem sztabu generalnego, ale z tego względu jedynie, że miał t. zw. „generalstabsumgang", umiał zachować się odpowiednio. Niegrzecznie to z jego strony, że mi nie pozwolił skończyć, ale miał po temu formalne prawo: — w wojsku starszy ma prawo przerywać młodszemu. Natychmiast wyprosił mnie z wagonu, a dzięki temu i z transportu, — elegancko, bez tych linjowych krzyków i hałasów...

Co oficer sztabu generalnego — to sztabu generalnego. Ani słowa.

A jednak w wagonie

Linjowy wyrzuca, sztabowiec wyprasza.

Jeżeli jednak pan hauptmann Tovarek myślał, że nie pojechałem dalej tym samym transportem (choć innym wagonem), — to źle myślał. Austrjacki sztabowiec — sztabowcem, ale legun — legunem. Żołnierzy kompanji sztabowej II Brygady zachowuję po dziś dzień we wdzięcznej pamięci. Oni to bowiem pomagali mi (aż do Kowla) w odpowiedniej chwili wskakiwać i zeskakiwać z wagonu towarowego, co nie jest rzeczą łatwą nawet przy powolnym ruchu pociągu. Ta ostrożność wobec Tovarka była jednak konieczna. „Sicher ist sicher", jak powiedział Mannlicher, umieszczając na swym modelu bezpiecznik...



Patrol ułanów Beliny

Władysław Belina-Prażmowski.

Pierwszy patrol strzelecki

Wakacje 1914 roku miałem spędzić w szkole oficerskiej Związków Strzeleckich. Wraz ze mną wybierało się na szkołę 2-ch młodych chłopców z Sandomierskiego. Jeden z nich, Stasiek Skotnicki („Grzmot") miał przyjechać wprost ze Szwajcarji, drugi, Antoni Jabłoński (Zdzisław) wyjeżdżał ze mną z Sandomierza. Odprowadzili nas do Wisły wszyscy nasi bliżsi znajomi. W czasie pożegnań zażartowałem, że jedziemy na szkołę z ostremi nabojami. Wówczas matka „Zdzisia" zwróciła się do mnie z prośbą, by w razie wybuchu wojny „Zdziś" poszedł ze mną, co też jej przyrzekłem.

Po przyjeździe do Krakowa, objąłem dowództwo kompanii szkolnej w Oleandrach. Lecz niedługo nią dowodziłem. Na drugi dzień zostałem wezwany do Komendanta Głównego na ulicę Siemiradzkiego 27. Komendant rozkazał mi oddać dowództwo kompanji zastępcy, a samemu dobrać sobie parę ludzi, którzy wraz ze mną mieli udać się na jakąś ekspedycję, związaną z mobilizacją Moskali w Sandomierskie. Wybrałem, rozumie się, swoich sandomierzaków. Ekspedycja ta z nieznanych mi bliżej powodów nie doszła do skutku, natomiast 2 sierpnia zostałem ponownie wezwany do sztabu głównego. Tam Komendant wydał mi rozkaz poprowadzenia patrolu w Jędrzejowskie, celem rozbicia mobilizacji Moskali w tym powiecie, wyjaśniając, iż patrol ten jest bardzo niebezpieczny i że jest 90 proc. pewności, że wszystkich nas powieszą. Na zapytanie moje, ilu ludzi Komendant mi przeznacza odpowiedział: — „jak najmniej, pięciu, sześciu". Po targach z mej strony stanęło na siedmiu. Ludzi miałem wybrać na ochotnika ze swej kompanji szkolnej. Ja tylko i drużyniak Bończa-Karwacki, jako znający dobrze okolicę, szliśmy z rozkazu. Wonczas szef sztabu Sosnkowski zapytał mnie, kogo mam zamiar zabrać z sobą. W pierwszym rzędzie wymieniłem obu swych sandomierzaków. Na Jabłońskiego zgodził się bez zastrzeżeń, natomiast o Skotnickim wyraził się: — „Co, ten laluś"? — nie będzie miał ochoty iść na pewną śmierć i odmówi". Bardzo energicznie zaprzeczyłem, dowodząc, że krew sandomierska nigdy nie zawodzi. W dalszym ciągu ustaliliśmy listę kandydatów, którym miałem zaproponować wyprawę.

Po powrocie do Oleandrów niezwłocznie przez dyżurnego podoficera wezwałem do siebie kandydatów na przyszłych ułanów

Nie zapomnę nigdy tych krótkich rozmów z nimi, gdy po kilku moich wyjaśnieniach ogólnych o celu wyprawy — prosto, po żołniersku, w dwóch słowach, zdecydowali się stawić wraz ze mną swoje młode życie na jedną kartę. Pierwszy wszedł Jabłoński. Na moją propozycję odpowiedział prosto: „Ty idziesz, ja z tobą". Skotnicki, wbrew przewidywaniom szefa strzepnął tylko palcami i ze swą zwykłą werwą powiedział: „Psiakrew, idę". Dalej Janusz Głuchowski, Stefan Hanka-Kulesza i Ludwik Kmicic-Skrzyński bez namysłu wyrazili swą zgodę.

Zaczęły się początkowe przygotowania do wyprawy, bo w myśl rozkazu nad ranem już mieliśmy przekroczyć kordon graniczny, jadąc do granicy w cywilnych ubraniach; dopiero na terenie Kongresówki wolno nam było włożyć mundury. Podoficer broni „Światełko" wybierał karabiny, tornistry i naboje, — specjalni kurierzy rozbiegli się po mieście, szukając dla nas cywilnych marynarek i nakryć głowy, a poczciwy dr. Rouppert zajął się wyekwipowaniem sanitarnem, obciążając nas rozmaitemi gazami, jodynami, gumami do przewiązywania, jakby każdy z nas był conajmniej podoficerem sanitarnym.

W tym czasie Komendant konferował z moimi ochotnikami, przedstawiając im niebezpieczeństwo i dając cztery godziny czasu do namysłu. Bajecznie odpowiedział Komendantowi Janusz Głuchowski: — „Komendancie, my już raz zdecydowaliśmy się i już nie chcemy się namyślać, bo przez cztery godziny myślenia moglibyśmy tylko osiwieć, a decyzji nie zmienimy". Konie, mające nas wieźć do granicy, zarekwirowaliśmy koledze uniwersyteckiemu, Kozłowskiemu, który ze swoich Przybysławic w tym dniu przyjechał do Krakowa.

O godzinie 10 wieczorem mieliśmy się stawić wszyscy na pierwszą polską odprawę wojenną w głównym sztabie. Komendanta nie było, przeprowadzał konferencję z Austrjakami. Zastępował go szef Sosnkowski. Po zdaniu przezeranie raportu, szef w dłuższej przemowie żegnał nas i pocieszał: „Choć będziecie wisieć, ale zato spełnicie piękny swój obowiązek żołnierski i historja o was nie zapomni". Na pożegnanie wycałował się ze wszystkiemi. Po wyjściu ze sztabu zauważyłem rozrzewnione miny mego patrolu, a ponieważ pozostawały do wymarszu jeszcze dwie godziny, poprowadziłem wszystkich do Hawełki na kieliszek wiśniaku.

Tu dopiero zorjentowaliśmy się, jak wyglądamy w dorywczo zebranych cywilnych ubraniach. Kelnerzy o mało nie wyprosili nas za drzwi. Do małego stolika przysiadła się cała banda oficerów strzeleckich, którzy wiedzieli o naszej wyprawie, aby pożegnać się i wypić strzemiennego. W miłej pogawędce humory się ożywiły.

O godzinie 12,30 wyruszyliśmy na dwóch podwodach w kierunku granicy. Kordon mieliśmy przekroczyć pod Baranem koło Kocmyrzowa, gdzie stanęliśmy nad ranem.

Pomorze w czasach przełomowych

Z dziejów pomorskiego ruchu niepodległościowego

W dzisiejsze rocznice, w 25-lecie założenia Związku Walki Czynnej i w dziewiętnastą rocznicę wymarszu kompanji kadrowej, trzeba choć pokrótce nawiązać do dawnych tradycyj, dziś żywych i **pamiętnych ruchu niepodległościowego na Pomorzu.** Pomorze w przełomowych czasach dziejów Polski, naprzekor wszystkim fałszom propagandy niemieckiej, **czynny udział wnosiło w walce przeciw zaborcom.** Żyło własnem, pełnem życiem patrjotycznem, zrywało się i przyłączało się do powstańczych wysiłków i dokumentami historycznemi **pieczętowało w nich własny udział.**

Weźmy jako przykład czasy przełomowe, czasy gdy decydowała się właśnie przynależność ziemi pomorskiej, czasy pod koniec **18-go i na początku 19-go wieku,** czasy rozbiorów i walk polskich przeciw zaborcom.

Polski powstaniec w 1794 r.

Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że Prusacy, **wkraczając** po drugim rozbiorze z pewną i butną miną, natrafili na opór **tam, gdzie się najmniej spodziewali: wśród mieszczaństwa gdańskiego.** Zamiast „oswobodzicieli" przywitać **gradem kwiatów,** lud gdański (8 marca 1793) przywitał **ich kulami z karabinów i barykadami...**

Polska „złota wolność", która tyle razy odnosiła triumfy na Pomorzu nad niemieckim duchem gwałtu i absolutyzmu, jeszcze pod koniec Rzeczypospolitej Polskiej wywarła urok i pociągnęła ku sobie gdańszczan. Jeszcze po zajęciu miasta rajcy gdańscy — **na wzór warszawskich — nosili strój czarny...**

Niesłuszny jest pogląd pisarzy niemieckich, że Pomorze polskie nie wzięło udziału **w pierwszych polskich wysiłkach wyzwoleńczych.** Owszem można powiedzieć, że jednym z najbardziej decydujących i zwrotnych momentów **w dziejach insurekcji kościuszkowskiej był ruch na Pomorzu w r. 1794. On zadał największy cios królowi pruskiemu. Powstanie bowiem na Pomorzu, a przedewszystkiem zajęcie Bydgoszczy, uratowało Warszawę** i sprawiło, że król pruski, który ją oblegał, musiał się **haniebnie z pod okopów polskiej stolicy wycofać.**

W tej **insurekcji pomorskiej brała udział i szlachta.** Skoro bowiem tylko Dąbrowski — późniejszy wódz Legjonów — zdobył Bydgoszcz, natychmiast **Józef Wybicki rozbudził** wśród obywateli powiatu bydgoskiego zapał do powstania. Podobnież i w powiecie świeckim zniósł urzędy pruskie i od obywateli zebrał ofiary na powstanie. W tym czasie **Dąbrowski** wysłał patrole daleko do **Chełmna,** do Grudziądza, a w końcu stanął z armią **pod Toruniem.** Nawet w Gdańsku **dały się słyszeć echa insurekcji,** gdyż i tam znaleźli się emisarjusze kościuszkowscy, a w mieście dało się odczuwać takie wzburzenie wśród ludności, że w obawie rozruchów odebrano broń mieszkańcom.

Udział Pomorza w insurekcj kościuszkowskiej zadaje więc **kłam twierdzeniom historyków niemieckich o bierności Pomorza podczas pierwszych naszych powstań.**

„Przejdziem Wartę"

Podobnie ma się z **Legjonami i walkami r. 1806.**

Któż to w nieśmiertelnej pieśni Legjonów (r. 1799), jeśli nie Pomorzanin z krwi i kości, Wybicki, zapowiadał, że **„przejdzie Wartę!".** I w istocie przeszedł Wartę **z orłami Napoleona na Pomorze.** 3-go listopada 1806 Dąbrowski i Wybicki wydają odezwę do Polaków — i Wielkopolska ruszyła. 5-go grudnia zostaje zdobyty Toruń — tworzy się **„korpus powstania pomorskiego".** Dąbrowski 23-go lutego zdobywa szturmem Tczew, przyczem ponosi ciężką ranę.

W walce o Pomorze brali udział wszyscy: **Kaszubi, rolnicy i wyrobnicy z Pomorza, składając dowody wielkiego męstwa.**

25-go maja 1807 kapitulował Gdańsk. Wmaszerowały bataljony legji polskiej, które odznaczyły się przy zdobywaniu tego „okna" Polski nad Bałtykiem.

Entuzjazm ogarnął całą Polskę. Niestety pokój w Tylży nie zaspokoił nadziei polskich. Księstwo Warszawskie powstało bez dostępu do morza.... Gdańsk miał być wolnem miastem...

Tak przedstawiają się te przełomowe czasy między **upadkiem samodzielności państwowej a Kongresem Wiedeńskim, który Pomorze i Gdańsk odciął od Królestwa Polskiego i przyznał Prusom.** I w następnych zmaganiach z zaborcami Pomorze w naszych walkach wyzwoleńczych, pomimo bezwzględnego naporu żywiołu germańskiego, stawało do apelu, w miarę swych sił i możliwości. Lata **1831, 48, 63,** jak i następne aż do chwili powrotu na łono Ojczyzny oczekuje na **złączenie w jedną całość.**

Czasy te wymownie świadczą, że wśród ludności pomorskiej, zawsze istniało wybitne poczucie przynależności do Polski i że to poczucie w krytycznych chwilach torowało sobie zawsze drogę do zbrojnego czynu. Fałszem jest zatem to, co twierdzi naukowa propaganda niemiecka, jakoby w przeszłości Pomorze ciężyło ku Niemcom. Było zupełnie inaczej, **wprost przeciwnie.**

Warsztat który oczekuje na pracowników

Dziś, gdy Pomorze stało się źrenicą woli **ności całego narodu i państwa polskiego,** gdy rozwinęło się bujnem życiem, rdzennie i szczerze polskiem, naczelnym obowiązkiem naszym, **twórczej i zdrowej myśli pomorskiej jest skierowanie i ujęcie w jedno łożysko tych dawnych tradycyj niepodległościowych Pomorza.** I w gruntowaniu naszej pomorskiej pracy regjonalnej **te właśnie zasadnicze momenty, a wiążące się ze sobą w jedną całość,** stale będziemy mieć na uwadze. Pomorze musi bez przerwy **zwiększać zastępy czynnych i świadomych orędowników ziemi pomorskiej.** Pomorski warsztat, bogaty i rozległy a przepiękny w swych dziejach i tradycji oczekuje na swych rzetelnych pracowników: ludzi pióra, historyków i literatów. Rozpalać trzeba ambicje w tym kierunku, całkować i powiększać dorobek. **Środki na te cele, na taką właśnie pracę muszą się znaleźć i trzeba je zdobywać.**

Wołamy takich ludzi!

Pragniemy, aby **corychlej zajęli wszystkie miejsca przy tym właśnie warsztacie pracy.**



Sobieski — Piłsudski

Dwa zwycięstwa, które zadecydowały o losach Europy

Budapeszteński dziennik „Nemzeti Ujsag" zamieścił artykuł z okazji zbliżającej się 250-tej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem.

Dziennik podkreśla genjusz wojskowy Sobieskiego i ogromny wpływ zwycięstwa pod Wiedniem na dalsze losy świata chrześcijańskiego. Pierwszem bezpośredniem następstwem zwycięstwa był powrót Węgier do orbity świata chrześcijańskiego, a następnie uwolnienie z pod jarzma tureckiego księstw naddunajskich i bałkańskich. Nawet leżące na uboczu **Włochy** uwolnione zostają od nacisku **potęgi ottomańskiej.**

Kończąc autor podkreśla, **że podobnie jak przed 250-ciu laty Sobieski uratował od zagłady cywilizację europejską, tak w r. 1920 uczynił to Marszałek Piłsudski zwycięstwem swem nad bolszewikami.**

Obydwa te momenty historyczne pozostaną w dziejach świata jako **niezniszczalne pomniki sławy polskiego wodza i polskiego żołnierza,** a zarazem jako dowody ich ofiarnej służby dla dobra ogółu.

STANISŁAW SEIDL.

Szarża która nie doszła do skutku

(Urywek z pamiętnika).

Po długotrwałym transporcie wywagonowano nas w Huszt, skąd szwadron nasz konno, choć nie zbrojno, maszerował do Nagyszoelles, gdzie mieliśmy otrzymać uzbrojenie. Humory były doskonałe, koncepty przeplatane salwami śmiechu padały co chwila. Wtem rozkaz komendanta szwadronu por. Klasterskyego osadził nas na miejscu, aby następnie przy użyciu odpowiednich, wyćwiczonych na błoniach krakowskich zwrotów, uszykować nas w ordynku wzdłuż gościńca na błoniu, frontem ku północy. Humor ustąpił miejsca ogólnej konsternacji, kiedy zwróciło naszą uwagę trzech jeźdźców, widniejących na sąsiedniej górze, których czujny (i chudy) jak żóraw — nasz komendant zauważył pierwszy.

Krótka narada oficerów i szarż z djagnozą: — „szpica kozacka". Po dobrej chwili wyjeżdża przed front por. Klasterski z mocno zdeterminowaną miną i rypie nam kasarnianym austrjackim żargonem płomienistą mowę: „bardzo mosziife, szę przyjcie to ataku, tfa pierfsze plutony na mój rozkas pójdą do ataku, tfa drugie pendą stać f rezerfie, — kto ma szaplę — szaplą, kto ma karapin — karapinem, kto nema szapli, niech pochfę feźmie od koleki, kto nema nic buta s nogi, i fszyscy jak tjabli za mną"! Stanął przy tych słowach tuż koło mnie, a mnie cholera bierze, ty pepiku, nas uczyć odwagi. Ręka jak piorun za cholewę: — wyjmuję widelec, — nastawiam jak szablę do ataku (— pierwszy ząb widelca na lewe oko —) i ryczę na całe gardło „rozkaz panie rotmistrzu!" Jak moja paka nie ryknie, — sam Klastersky zaśmiał się oczami — (jako że był bardzo dystyngowany) i nastrój zapanował taki, że tylko wzgląd na ewentualne czytelniczki nie pozwala mi dokładnie określić, gdzie mieliśmy całą szpicę razem ze sotnią.

Kozakom (jeśli to nie był przypadkiem nasz Olgierd Górka, wódz kawalerji sztabowej, szukający terenów przyszłych potyczek) też się widocznie mój widelec nie podobał, bo dali nura, a my do Nagyszoelles na „soer boer palinka kukurudz".

Na granicy dowiedzieliśmy się, że Moskale cofnęli się, ale silne patrole miały przebiegać okolicę.

O świcie, nałożywszy mundury i bagnety na broń, przekroczyliśmy kordon graniczny. Przemówiłem parę słów do swoich żołnierzy, podkreślając szczęście i zaszczyt, jaki ich spotkał, że są pierwszymi żołnierzami Zmartwychwstającej Polski, ktorzy otwarcie z bronią w ręku łamią kordony dzielące Ojczyznę.

Plan mój dalszej akcji polegał na tem, żeby niespostrzeżenie przemknąć się koło większych oddziałów nieprzyjacielskich, kierując się na Goszyce, Skrzeszowice, Działoszyce, pod Jędrzejów, po dojściu w najbliższe okolice Jędrzejowa zatrzymać się w lesie i przeprowadzić wywiad; w tym samym czasie z materjału wybuchowego, jaki posiadaliśmy, złożyć bomby. Przy pomocy tych bomb mieliśmy wywołać popłoch w mieście i uderzyć na załogę Jędrzejowa. Gdyby siła nieprzyjacielska okazała się za duża, akcję postanowiłem przeprowadzić w nocy i po zarzuceniu bomb i ostrzelaniu miasta, korzystając z ciemności, cofać się w kierunku Krakowa. W marszu na Jędrzejów, o ile nie spotkamy większych oddziałów nieprzyjacielskich, mieliśmy rozpuszczać między ludnością wieść, że jesteśmy patrolem wywiadowczym silnej grupy Strzelców, która maszeruje za nami — by w ten sposób wzniecić popłoch wśród władz moskiewskich, będących jeszcze w Jędrzejowie.

W celu łatwiejszego przedostania się pod Jędrzejów zmienialiśmy mundury na cywilne ubrania i odwrotnie kilkakrotnie. W Goszycach zatrzymaliśmy się na pierwszy popas u p. Zofji Zawiszanki, drużyniaczki z Krakowa. Przyjęto nas bardzo gościnnie, udzielając wszelkich wiadomości i zaopatrując w nowe konie do bryczek, któremi mieliśmy dalej jechać. Stąd też wysłałem przez p. Zawiszankę pierwszy meldunek do Komendanta do Krakowa. Dalszą drogę do Działoszyc odbyliśmy bez żadnych przygód. Dopiero w Działoszycach, gdyśmy jechali w cywilnych ubraniach z bronią ukrytą, spotkaliśmy strażnika i kilka osiodłanych koni przed urzędem gminnym. W razie zaczepki z jego strony byliśmy gotowi zabić go. Browning trzymałem w garści. Przejechaliśmy jednak niezaczepieni. Strażnik spojrzał bystro na nas i natychmiast odwrócił głowę, udając, że nas nie widzi.

Około południa zatrzymaliśmy się na popas w lesie w okolicy wsi Adam. Po godzinnym postoju ruszyliśmy w dalszą drogę, tak obliczając, by przed wieczorem stanąć pod Jędrzejowem. Po dwugodzinnym marszu, w odległości 10 kilometrów od Jędrzejowa spotkaliśmy grupki ludzi powracających z mobilizacji, którzy nam opowiadali, że władze rosyjskie z miasta uciekły, ponieważ od Krakowa na Jędrzejów maszerują strzelcy: widziano już ich jakoby w Działoszycach, a oni powracają do domów bo niema ich kto brać do wojska. Zarządziłem jeszcze dalszy marsz, ale po drodze spotkaliśmy coraz większe partje powracających rezerwistów. Informacje ich zgadzały się z poprzedniemi. Okazało się, że nasz pomysł rozpuszczania wieści o Strzelcach, maszerujących z Krakowa, był bardzo dobry i że władze moskiewskie, dowiedziawszy się o tem, opuściły Jędrzejów. Wobec tego uznałem zadanie swoje za spełnione i postanowiłem wracać do Krakowa, przeprowadzając po drodze wywiad na Słomniki.

Pod Słomniki dotarliśmy już pociemku. Zatrzymaliśmy się w polu, wysyłając do miasta bryczkę, Janusza i Bończę dla sprawdzenia, jakie wojsko i w jakiej ilości jest w mieście. Po powrocie swym ze Słomnik zameldowali mi, że w Słomnikach na rynku stoi brygada pogranicznej straży i w krótkim czasie ma odmaszerować w kierunku na Miechów i Jędrzejów. W pierwszym momencie miałem zamiar urządzić zasadzkę koło szosy. Po zbadaniu jednak naszych materjałów wybuchowych okazało się, że w drodze gdzieś zgubiliśmy zapały, a efekt zasadzki w 7 karabinów był wątpliwy. Zaniechałem przeto urządzenia zasadzki, tylko posunąwszy się od szosy, obserwowaliśmy ukryci w zbożu nieprzyjaciela maszerującego tuż koło nas.

Na noc stanęliśmy w polu pod wsią Prędocinem, ubezpieczając się jednym posterunkiem od strony Prędocina — Słomnik. Noc była ciemna. O świcie nasz posterunek zauważył w odległości paruset kroków posterunek nieprzyjacielski, o czem niezwłocznie powiadomiono mnie, dodając, że zostaliśmy zauważeni. Wobec tego wysłałem ponownie Janusza i Bończę bryczką na zwiady i wyjaśnienie sytuacji. Po powrocie zameldowali mi, że w Prędocinie, odległym od nas o pół kilometra, stoi szwadron pograniczników, że już są zaalarmowani i mają niezwłocznie opuścić wieś. Kazałem włożyć bagnety na broń i w tyraljerce pomaszerowaliśmy na Prędocin. Szwadron nieprzyjacielski opuścił ją bez strzału w kierunku wschodnim. Gdy przechodziliśmy koło kościoła, miejscowy ksiądz stał na wzniesieniu i żegnał nas krzyżem, a my pomaszerowaliśmy z powrotem na Skrzeszowice-Goszyce. W Skrzeszowicach u p. Kleszczyńskiego zarekwirowałem pięć koni, które były pierwszemi końmi przyszłego pułku ułanów.

Stamtąd też pomaszerował z nami młody Dzik-Kleszczyński, późniejszy oficer 1 pułku ułanów.

Dalszą drogę odbyliśmy bez żadnych przeszkód.

Po przybyciu do Krakowa zdałem raport Komendantowi i odmaszerowałem ze swymi chłopcami do Oleandrów, by być znów gotowym do wymarszu za parę dni na dłuższe trudy wraz z pierwszą Kadrową Kompanją.

Kultura i sztuka

Słowianie na bursztynowem wybrzeżu

Nowa walka niemieckiej prehistorji z Pomorzem

Kto był najdawniejszym mieszkańcem Pomorza? Germanie czy Słowianie? Czyje ręce rzeźbiły **bursztynowy toporek 5000 lat przed Chrystusem w okolicach Gdańska?**

O to znów dziś toczy się walka w sferach naukowych.

Tendencyjność tej walki wyziera wyraźnie z książki Gustawa Kossina pt. „Die deutsche Vorgeschichte eine hervorragend nationale Wissenschaft“ (Niemiecka prehistorja jako nauka wybitnie nacjonalna). W dziele tem zapowiedział ten prehistoryk Niemcom, że jeśli uda się niemieckim archeologom udowodnić, że Germanie byli tubylcami na wschodnich kresach będzie to zdobycz narodowa polityczna. I w myśl tego programu niemieccy badacze wysunęli na front walki twierdzenie, że Germanie przebywali na Pomorzu, na Śląsku itd. **od wieków! Każda kostka, wykopana po jakimś „Germanie“, miała mieć znaczenie prawa do tej ziemi.**

W odpowiedzi na ten atak badacze polscy — przewracają ziemię i wykazują, że obok **germańskich grobów skrzynkowych** — są groby popielcowe tak zwane kultury łużyckiej i twierdzą, że owi ludzie, palący zwłoki, należą prawdopodobnie do **rasy słowiańskiej** i że zjawili się od lat mniej więcej **1400 przed Chrystusem.** Ich zdaniem, owi Słowianie przetrwali na tej ziemi **najazdy Germanów.** A jeśli chodzi o samo Pomorze, to i tu znaleziono groby, należące do kultury łużyckiej.

Śród świadectw autorów starożytnych, którzy najwcześniej mówią o bytności Słowian u ujścia Wisły, szczególnie ważne złożył geograf grecki Ptolomeus (II wiek po Chrystusie) który zaznacza, **że Wenedowie mieszkają w dorzeczu Wisły aż do morza.**

Mówi więc wyraźnie, że Słowianie są osiedleni na **południowym brzegu Bałtyku.** Zaczerpnął, zdaje się, te wiadomości od kupców, którzy wędrowali **do Bałtyku na Pomorze po bursztyn.**

A walka o bursztyn była ongi bardzo gorąca. Jak dziś w kopalniach złota człowiek ściera się z człowiekiem **o bryłkę drogocennego kruszczu,** tak przed wiekami toczyły się na południowem **wybrzeżu Bałtyku walki o bursztyn.** Moda Greków i Rzymian nadała bursztynowi wartość **jakby drogiego kamienia.** I kiedy na południu Europy bursztyn stawał się coraz modniejszy, zaczęły się roić od kupców drogi prowadzące na północ, a tam na północy zaczęto „kamieniem płonącym“ handlować, coraz zajadlej go sobie wydzierać. Bursztyn ściągał tu **sól i cenne podarunki,** zatem łupieżców i wojowników stał się ośrodkiem walki, początkiem najazdów.

Od kupców zatem greckich mógł się Ptolomeus w II wieku po Chr. dowiedzieć **o słowiańskiej ludności Pomorza.** Od nich zapewno dowiedział się o nazwie rzeki samej Wisły, którą podaje w brzmieniu czysto słowiańskim, tak samo jak i nasze miasto „*Kalisz*“ (Kalissia, od wyrazu Kałuża). Są to nazwy tak dokładnie przez niego przekazane że wiadomość o zamieszkaniu ujścia Wisły przez Słowian należy uznać za prawdziwą.

Wbrew temu jednak starają się uczeni niemieccy wydobyć dla siebie z autorów starożytnych argumenty, świadczące o pobycie Burgundów, Wandalów i innych Germanów w okolicach Warty i Wisły.

Byłoby zupełnie zrozumiałe, że Germanowie wędrując po całej Europie mogli wjechać też na karki ludności słowiańskiej potem albo powędrować dalej albo z nią się zmieszać.

Jeśli rozpłynęli się wśród ludności tubylczej Wizygoci w Hiszpanji, Longobardowie we Włoszech, to czemuż nie mogli się rozpłynąć i wśród ludności słowiańskiej?

Ale czyż z tego, że Germanie byli we Francji, wysunąłby dziś który historyk niemiecki postulat, aby **Niemcy teraz panowali w Paryżu?**

Germanie posuwać się mogli przez nasz kraj z **„wandalskim“ rozmachem,** podobni do Tatarów, ale przecież z tego, że Tatarzy panowali swego czasu nad Rusią, nie można wnioskować że Kijów **należy przyznać dziś... Tatarom.**

Prawa do ziemi zdobywa ten, kto tę ziemię **uprawiał i tak ukochał, że na niej został,** a nie ten, kto **porywał z niej skarby,** wycisnął co mógł z jej mieszkańców, i w końcu **poszedł szukać innych okolic.**

Nowe czasopisma

W ciągu maja i czerwca zarejestrowano w Polsce ogółem 30 nowych czasopism, w tem 16 w Warszawie, 3 w Krakowie, 2 w Katowicach, oraz po 1 nowem czasopiśmie w Częstochowie, Lwowie, Lublinie, Chełmie, Nowym Sączu, Tarnowie, Poznaniu, Płocku i Ciechocinku.

Wśród nowych czasopism jest 9 tygodników, 4 dwutygodniki, 14 miesięczników, oraz 1 kwartalnik.

Badania geograficzno-polityczne

na terenie Pomorza i obszarów bałtyckich

Polska stanąwszy silną nogą nad Bałtykiem znalazła się w obliczu konieczności zaznajomienia się z wielu problemami naukowemi, — poprzednio prawie nieznanemi, i rozpowszechnienia znajomości tych spraw w szerokich rzeszach społeczeństwa.

Do najważniejszych należą niewątpliwie problemy **geograficzne i geograficzno — polityczne,** dotyczące zagadnień pomorskich i bałtyckich.

Zdziałano już w tym kierunku wiele, zwłaszcza zakład geograficzny Uniwersytetu Poznańskiego pod kierunkiem prof. Stanisława **Pawłowskiego** ma wielką zasługę w odniemczeniu geografji Polski północno — zachodniej.

Ale potrzeby chwili, w tym kierunku przerastają możność produkcji jednego choćby najwyżej postawionego zakładu naukowego, zwłaszcza gdy inne Uniwersytety tylko dorywczo mogą się zajmować sprawami morza i Pomorza, mając dość innych zadań do wykonania.

We znaki daje się zresztą nie tyle brak pracowników naukowych, wśród których zainteresowanie kwestjami bałtyckiemi stopniowo wzrasta, ile brak jakiegokolwiek ośrodka naukowego na terenie Pomorza, któryby mógł służyć za punkt oparcia dla naukowców i dawał gwarancję koordynacji wysiłków.

Brakowi temu zaradzić pragnie — choć bardzo skromnemi środkami — Instytut Bałtycki w Toruniu, mając zamiar **uruchomić w Gdyni** w swoim oddziale, osobną pracownię naukową poświęconą zagadnieniom geograficzno politycznym i zaopatrzoną w odpowiedni księgozbiór.

Dalecy jesteśmy od naśladowania tego, co dzieje się obecnie w Niemczech, gdzie geopolityka jest powolnem narzędziem propagowania haseł odwetowych, wojny zaczepnej i niewybrednej agitacji. Niemniej jednak oceniamy należycie znaczenie uświadomienia geograficzno — politycznego, opartego na podstawach naukowych.

Ażeby podstawy takie zapewnić stworzona została Komisja Geopolityczna Instytutu Bałtyckiego, której zadaniem będzie czuwanie, aby polskie prace geograficzno — polityczne nad obszarami bałtyckiemi nigdy nie zeszły z drogi naprawdę naukowej.

Zadania, stojące otworem dla badań są bardzo rozległe. Czy to będą ogólne prace, dotyczące nieopracowanych jeszcze kwestyj całego Pomorza, czy szczegółowe studja z małych obszarów przyczyniające się do poznania kul**tury regjonalnej, czy poznawanie polskości za** granicami, czy wreszcie problemy morskie, — wszystko to są kwestje wielkiej wagi.

Poznanie ich przyczyni się do tego, że z czasem rozbudzi się szeroko polskie myślenie geopolityczne w miejsce tak często dziś spotykanego wysługiwania się obcym myślom i poglądom.

Instytut Bałtycki tworzy w Gdyni

nową pracownię geograficzno-polityczną

Pragnąc przezwyciężyć zanik myśli geopolitycznej jaki daje się odczuwać w Polsce w przeciwieństwie do wielu państw ościennych, Instytut Bałtycki ma zamiar uruchomić w oddziale swoim w Gdyni osobną pracownię naukową, poświęconą studjom geograficzno - politycznym i wyposażoną w odpowiedni księgozbiór.

Aby zapewnić fachową opiekę nad studjami, odbędzie się w Oddziale Instytutu Bałtyckiego w Gdyni dnia 6 bm. zebranie komisji geopolitycznej Instytutu Bałtyckiego, **złożonej z nawybitniejszych geografów polskich.** Na komisji tej zostaną omówione ogólne wytyczne pracy i zadania na najbliższą przyszłość.

Oprócz prof. **Romera** bawiącego już w Gdyni, zapowiedzieli swój przyjazd na zebranie profesorowie **Pawłowski z Poznania, Smoleński, Zaborski i Ormicki z Krakowa, Srokowski i Loth z Warszawy i w in.**

—o—

Piewca burzy wojennej i wschodzących świtów

Józef Mączka *)

Rzecz to nad wyraz znamienna w życiu duchowem naszego narodu w okresie upadku i w latach niewoli, iż każdy nasz czyn orężny stawał się źródłem artystycznego natchnienia i budząc nawet wśród szarego tłumu synów Bellony utajone w nim siły twórcze, rodził nowe pokolenie poetów-żołnierzy.

Miała już swoją bezimienną pieśń wojenną Barska Konfederacja. Wśród huku dział i oręża szczęku na polach bitewnych i w obozie powstawała poezja polskich legjonów Dąbrowskiego i ponurej tragedji napoleońskiej. Piórem, nasiąkłem krwią bohaterów, pisały się liryczne rapsody pamiętnej nocy listopadowej i rozpaczliwych zmagań styczniowych. W takt marszu i w rytm ataków, pod opętańczy wtór pękających granatów i świstu szrapneli w czas wojny światowej układała się rycerska poezja polskiej braci żołnierskiej z I i II Brygady Legjonów...

I tak się też stało, że pod sztandarem poezji obok Godebskiego i Wybickiego, obydwu Brodzińskich i Aleksandra Fredry, obok Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wincentego Pola i Goszczyńskiego, obok Mieczysława Romanowskiego — tego ostatniego z pośród starszych pokoleń poetów-żołnierzy stanął za dni naszych pokaźny zastęp poetów-legjonistów, wśród których obok Edw. Słońskiego, Józefa Relidzyńskiego, J. A. Teslara, Wacława Denhof-Czarnockiego i J. Łepkowskiego wysunął się na czoło prawdziwy poeta z Bożej łaski, przedwcześnie zmarły Józef Mączka.

Wojna laurem poetyckim uwieńczyła jego młode skronie. Ona to bowiem dopiero w żołnierzu obudziła poetę i stała się dlań źródłem prawdziwie twórczego natchnienia.

Krew z krwi i kość z kości dawnych bohaterów i obrońców uciśnionej wolności, w łunie wojennej pożogi widział wschodzące świty Zmartwychwstania. Na ton bojowej pobudki w pamiętne dni sierpniowe 1914 roku nastroił też po raz pierwszy struny swojej lutni i rzucił w naród gorejące młodzieńczą wiarę wezwanie

Wstań Polsko moja.
Uderz w czyn!
Idź znów przebojem w bój szalony!
Już płonie lont podziemnych min —
Krwawą godzinę biły dzwony —
Zerwane pęta — uderz w czyn!!...

— — — — — —

Wstań Polsko moja!
W ogniach zórz
Nowe się szlaki krwawią Tobie!
O! lżej Ci będzie w gromach burz
Niźli w powiędłych wspomnień grobie —
Wstań Polsko moja w blaskach zórz!

Z wiarą niezachwianą w Tę „co jeszcze nie zginęła“ złożył prawdziwie rycerskie ślubowanie:

Przysiągłem Tobie na cześć
na honor i na imię —
na honor polskich żołnierzy!
We krwi i harmat dymie
życie mi trzeba nieść
i umrzeć, jako należy
za Twoje imię!

— — — — — —

Na matkę moją i na ojców cienie
i na łez onych dziecięcych bezmiary,
że mnie nie złamią ni łzy, ni wspomnienie,
gdy przyjdzie krwawej dopełnić ofiary.
A iż nie spocznę na żywot bezpieczny,
przysiągłem Tobie na spoczynek wieczny!
I oto idę na śmierć — i na życie!

I tej przysięgi dochował wiernie. Jako strażnik rycerskiego honoru niezłomnie trwał na posterunku, nie tylko przykładem własnym i ofiarnem poświęceniem, lecz także pieśnią, niecąc wiarę i moc ofiary w szarej braci żołnierskiej, której blaski i nędze wyśpiewywał w strofach prawdziwie męskich, pomimo szczerego, głęboko wzruszającego liryzmu jak stal hartownych.

Żołnierz ci to przecie był nieustraszony, co na jawie wśród potoków krwi bratniej i ognia z chat rodzinnych przeżył najpiękniejszy ze snów swoich dziecięcych...

„...sen cudny, — sen złoty,
Sen Wolności, co marzy się w Sławie“...
sen o czaku ułańskiem i o szpadzie...

Żołnierz, co nieulękłem okiem spoglądał raz-po-raz na śmierci straszliwe żniwo, mimo że nierzadko, zwłaszcza w czas jesieni jawiło mu się widmo własnego zgonu, o którym z takim spokojem śpiewał w przecudnych strofach wiersza „Matuli mojej“, dla której takie miał słowa pocieszenia:

Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zcichną armat grzmoty,
a w dom nie wróci żaden z nas
W dożynek dzień on złoty —
O Matko — ucisz łzy i ból,
a pomyśl onej chwili:
zapracowali się wśród pól,
toż słodko będą śnili!...
Bo skoro snem ich zmorzył trud,
na krwawej śpiącym grzędzie
Twojego serca jasny cud
przez wieki śnić się będzie!...

Wiara w Polskę, która w morzu ognia i krwi topi kajdany, pogarda śmierci i cześć dla bohaterstwa tych, co bezcennym rubinem krwi ofiarnej znaczyli drogi własnego pielgrzymowania do wolności, — oto obok wydarzeń z życia wojennego zasadnicze motywy tych najczystszej wody pieśni bojowych z czasów ostatnich, już nie bezowocnych walk naszych o niepodległość.

A że ten rapsod rycerski Józefa Mączki — to nie tylko w swej treści, lecz także i pod względem artystycznym jeden z najpodnioślejszych i najbardziej skończonych wyrazów tego nieśmiertelnego ducha ofiary i poświęcenia, co uniósłszy się nad Somosierrą, przez Grochów i Ostrołękę, przez Małogoszcz i Grochowiska dotarł do tych ostatnich, którzy przez Karpat przełęcze okopy Rarańczy i Murmań daleki szli do Wyśnionej, głosząc przed światem chwałę naszego oręża; że był wykładnikiem duszy najlepszych w narodzie w przeddzień Wyzwolin, — to tytuł największy do trwałej pamięci o jego autorze, co zanim dotknął ojczystego progu, prochów swoich „w straż nie powierzył kolumnowym czołom“...

---

*) Żołnierz-poeta, urodzony 1888-ym w Zaleszanach (pow. Tarnobrzeski) w Małopolsce, wychowanek szkół średnich we Lwowie Sano-

Zdobywca Atlantyku



kap. Skarżyński przemawia do mikrofonu.

Nowy samolot szkolny

W ostatnich dniach odbyły się próby nowego polskiego samolotu szkolnego typu W. K. 3, konstrukcji p. Władysława Kozłowskiego. Samolot ten zbudowany został w celu stworzenia aparatu szkolnego, odpowiedniego tak pod względem własności w locie jak i prostoty konstrukcji, dla użytku w klubach lotniczych, odczuwających brak tego typu płatowca szkolno-treningowego.

Samolot wykonał dotychczas *kilkanaście lotów;* dalsze loty, mające na celu ścisłe określenie sprawności aparatu, odbędą się na stacji płatowcowej Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa.

Odciski daktyloskopijne dla lekarzy

W Nowej Walji Południowej wprowadzono przy wydawaniu dyplomów lekarskich odciski daktyloskopijne pod podpisem własnoręcznym odbierającego dyplom. Izba lekarska Nowej Walji wyjaśnia, iż system ten został wprowadzony jako jedyny skuteczny środek obrony przeciwko grasowaniu lekarzy ze sfałszowanemi lub przywłaszczonemi nieprawnie dyplomami.

ku i Rzeszowie a potem student politechniki lwowskiej, w roku 1914-tym wstąpił do Związku Strzeleckiego we Lwowie.

Po wybuchu wojny światowej na zew Ojczyzny staje w szeregach szarej braci legjonowej jako ułan w sławnym 2-gim szwadronie Legjonów późniejszego bohatera z pod Rokitny ś. p. rotmistrza Dunin-Wąsowicza. Od października 1914 do końca 1916 roku przydzielony wraz z swoim szwadronem do Komendy Legjonów, przeszedłszy przez wszystkie stopnie od starszego ułana aż po chorążego, został 1 stycznia 1917 r. przeniesiony zpowrotem do 2-go p. ułanów i odtąd to aż po pamiętną noc pod Rarańczą (z 14 na 15 lutego 1918 r.) dzielił wszystkie losy II Brygady.

Internowany przez Austrjaków w Synowódzku (pod Stryjem), ratuje się ucieczką i po dwudziestodniowej tułaczce 20 marca t. r. dociera do II Brygady. Po bitwie pod Kaniowem internowany przez Niemców, ucieka z niewoli i przez kilka miesięcy rozwija z ramienia P. O. W. na terenie Ukrainy niezwykle trudną i niebezpieczną działalność konspiracyjną wśród rozproszonych i ukrywających się przed czerezwyczajkami legjonistów a wkońcu sam w sierpniu 1918 r. przedziera się do dywizji generała Żeligowskiego na Kubaniu. Wysłany do kraju z ważną misją, dnia 9 września 1918 r. zmarł na cholerę w Jekaterynosławiu, składając w ten sposób ofiarę z swego młodego życia Tej, której służył szablą i piórem.

Zbiorek jgo poezyj p. t.: „Starym Szlakiem" poprzedzony sympatycznem wspomnieniem o zmarłym żołnierzu-poecie pióra Józefa Andrzeja Teslara, ukazał się w roku bieżącym w drugiem wydaniu (nakład Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie).

Adam Münnich

Odbudujmy zamek w Olesku
gdzie przyszedł na świat wielki król zwycięzca

Komitet Obchodu 250-lecia odsieczy Wiednia pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ogłasza następującą odezwę:

OBYWATELE!

W roku bieżącym Polska obchodzi 250-tą **rocznicę bitwy pod Wiedniem**, jednego z najwspanialszych zwycięstw oręża polskiego.

250 lat temu, gdy 140,000 armja turecka obległa Wiedeń, przybiegli do Polski posłowie cesarza austrjackiego i wysłannicy papieża — prosząc króla Jana Sobieskiego o ratowanie zagrożonego chrześcijaństwa i Austrji. Nie pierwszy to wypadek w dziejach, kiedy Polska ofiarnie ratowała Europę zachodnią przed najazdem wschodnim, zyskując sobie nazwę przedmurza chrześcijaństwa.

Król polski wyruszył na odsiecz Wiednia z 30,000 rycerstwa polskiego i wraz z 46000 wojsk sprzymierzonych niemieckich w walnej bitwie rozbił siły tureckie.

250 lat temu, podobnie jak w 1920 roku ofiarą **krwi, męstwem narodu i genjuszem wodza. Polska spełniła swoje dziejowe powołanie jako mocarne państwo stojące na straży pokoju świata pracy i kultury.**

Dla uczczenia wielkiego zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem i dla przypomnienia całemu światu o ważnej historycznej roli Polski powstał pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Komitet Obchodu 250 lecia Odsieczy Wiednia.

Wśród wielu zadań, jakie sobie wyznaczył Komitet jest myśl **odbudowy zamku w Olesku w którym urodził się król Jan III.** Zamek ten wymaga doprowadzenia go do dawnej świetności, tembardziej — iż stanowi on obecnie własność narodu polskiego, jako pomnik — kolebka Wielkiego Króla Zwycięzcy.

W dniu **6 sierpnia** rb. odbędzie się w całem państwie powszechna **zbiórka środków pieniężnych na odbudowę zamku w Olesku.** W związku z tem Komitet Obchodu 250 lecia Odsieczy Wiednia wydał specjalne znaczki pamiątkowe z wizerunkiem króla Jana III i zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym apelem o wspólny zbiorowy wysiłek.

Utworzone w całem państwie, we wszystkich miastach, miasteczkach, gminach i wsiach miejscowe komitety pod przewodnictwem najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa, podejmują wielką akcję zbiórki na odbudowę Oleska.

Każdy obywatel, zakupując choćby jeden **znaczek jubileuszowy staje w szeregu społecznych robotników, których rękoma królewska kolebka zostanie w godnej szacie oddana Narodowi.**

Królewski **zamek w Olesku musi być odbudowany.**

Za Prez. Kom. Wyk.
generał dr. Roman Górecki
przewodniczący.

140 uniwersytetów i 500 uczonych zagranicznych
na międzynarodowym Kongresie historycznym w Warszawie

Siódmy Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, który rozpoczyna się — jak wiadomo — w dniu 21 sierpnia w Warszawie zapowiada się imponująco.

W obradach kongresu weźmie udział przeszło **1000 osób**, z tego **około 500 uczonych zagranicznych.** Znajdą się między nimi przedstawiciele różnych państw, narodów i ras. Najliczniej przedstawia się delegacja francuska, która przybędzie w liczbie około **60** osób, Anglja i Italja przysyłają *50* **przedstawicieli**, Niemcy *30* **itd.** Najwybitniejsi przedstawiciele światowej wiedzy historycznej spotkają się na kongresie warszawskim. M. in. zapowiedzieli swe przybycie: słynny bizantynolog francuski **Charles Diehl**, medjewista **Alfred Coville**, prezez komitetu narodowego historyków francuskich, **anglik Harold v. Temperley**, specjalista od historji politycznej nowoczesnej w swoim czasie ekspert angielski na konferencji pokojowej, b. włoski minister Oświaty **sen. Fedele**, wybitny znawca wczesnego średniowiecza, b. premjer rumuński Jorga, badacz dziejów Europy wschodniej, węgier Lukinich, sędziwy wydawca „Monumenta Germaniae Historica", Paul Kehr i wielu innych. Przybędzie również 3 **historyków z Indyj brytyjskich.**

Oficjalnie reprezentowanych będzie około **140 uniwersytetów akademij** i innych instytucyj naukowych całego świata.

Dotychczas zgłoszono 400 referatów, z czego 80 polskich. Referaty polskie drukowane są in extenso. Pierwszy ich tom, już gotowy został obecnie rozesłany do wszystkich uczestników kongresu, otrzymali oni również pierwszy tom streszczeń zgłoszonych komunikatów niepolskich.

Z okazji Kongresu zorganizowanych będzie kilka wystaw: **geografji historycznej, polskiej książki historycznej, oraz urządzane przez odnośne delegacje wystawy książek historycznych sowieckich i włoskich.**

Zdobywca Atlantyku w Warszawie



Na swym słynnym samolocie R. W. D. powrócił do kraju zdobywca Atlantyku południowego, kapitan Skarżyński, witany na lotnisku przez przedstawicieli rządu, generalicję, dyplomację oraz przedstawicieli społeczeństwa. — Na zdjęciu naszem widzimy kapitana Skarżyńskiego (x), p. premjera Jędrzejewicza (1), p. ministra Butkiewicza (3), marszałka Sejmu p. Świtalskiego (2), wiceministra generała Fabrycego (4), generała Orlicza-Dreszera (5).

Nowe wykopaliska na Pomorzu
Kilka uwag o badaniach terenowych

Pomorze pod względem wykopalisk przedhistorycznych, należy niewątpliwie do najbogatszych terenów Polski. Z wyjątkiem bowiem najstarszej epoki kamiennej, są tutaj **reprezentowane wszystkie epoki i kultury prehistoryczne.** Mimo tej obfitości, a zarazem specjalnego tutaj znaczenia archeologji, które nieraz było już podkreślane na łamach naszego pisma, Pomorze nadal ma wiele potrzeb pod względem badań terenowych. Funduszy na prehistorje nie ma prawie zupełnie, badania zaś konserwatora poznańskiego, którego działalności jest podporządkowane również Pomorze, są z konieczności bardzo ograniczone. Nic więc dziwnego, że rok rocznie **ginie ogromna ilość zabytków**, Czyżby nie można było tego stanu rzeczy naprawić?

Łącznie z temi uwagami podajemy za prasą prowincionalną zestawienie odkryć archeologicznych poczynionych przypadkowo w ostatnich czasach. **Klonowo**, cmentarzysko z I okr. epoki żelaznej, ceramika, bransolety oraz liczne inne wyroby z bronzu. **Cekcyn** — cmentarzysko grobów skrzynkowych z I obr. epoki żelaznej, oraz groby szkieletowe z okresu rzymskiego. **Minkowo** — cmentarzysko z kilku okresów a nawet epok. **Kaziborek,** grodzisko wczesnohistoryczne. **Żalno** — cmentarzysko z kilku okresów. **Bladowo** — osada z I okr. ep. żelaznej. **Słupy** — groby skrzynkowych z I okr. epoki żelaznej, oraz kresu. **Raciąż,** groby skrzynkowe z I okr. ep. żelaznej, oraz osada z ep. kamiennej. **Ręsowo** — duże grodzisko wczesnohistoryczne. **Wysoka** — grodzisko. **Gostyczyn,** — grodzisko. **Wielki Mądromierz** — groby skrzynkowe, dwa pojedyńcze, jeden rodzinny, zawierające ceramikę grobową bogato zdobioną ornamentyką figuralną.

Międzynarodowy Kongres geograficzny w Warszawie w 1934 r

Na walnem zebraniu Międzynarodowej Unji Geograficznej we wrześniu 1931 r. w Paryżu powzięto jednomyślnie uchwałę, aby Międzynarodowy Kongres Geograficzny odbył się w roku 1934 w Warszawie. W myśl tej uchwały Polski Narodowy Komitet Geograficzny postanowił zwołać kongres do Warszawy na koniec sierpnia 1934 roku. Organizację powierzono komitetowi wykonawczemu z prof. **Eugenjuszem Romerem** jako prezesem i **prof. St. Pawłowskim** jako sekretarzem generalnym na czele. Obrady kongresu podzielone będą na następujące sekcje: kartograficzna, antropogeografji, geografji fizycznej, geografji prehistorycznej, historji geografji, kraj obrazu geograficznego, nauczania geografji, wycieczek.

Projektuje się odbycie siedmiu wycieczek, mianowicie: a) przed kongresem 1) Podole, 2) Polesie, 3) Kraków. b) po kongresie: 1) Wilno i okolica, 2) Poznań — Pomorze i Wybrzeże, 3) Góry Świętokrzyskie i Śląsk, 4) Dolina Wisły.

Sekretarjat kongresu mieści się w Warszawie przy ul. Rakowieckiej **6** (Wyższa Szkoła Handlowa).

Muzeum z wyspy św. Heleny
Francja czuwa nad pomnikami po Napoleonie

Ludność zamieszkująca wyspę, która była miejscem zesłania cesarza Francuzów, zmniejsza się gwałtownie w ostatnich czasach. Obecnie mieszka na wyspie tylko 70 europejczyków, a i ci zamierzają wkrótce opuścić wyspę, na której niema co robić, do której statki przybijają bardzo rzadko. Powstał zatem we Francji wśród towarzystwa przyjaciół wyspy św. Heleny projekt zebrania odpowiednich funduszów celem urządzenia *wyspy ajko muzeum.* Za zgodą francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych przystąpiono więc do odbudowy domów, w których mieszkali swego czasu towarzyszący Napoleonowi na wygnaniu generałowie Gourgard, Las Cases, Montholon. Znajdujące się na wyspie pamiątki po Napoleonie będą konserwowane i pilnowane przez utrzymywanych w tym celu i sprawodzonych z Francji dozorców.

Pięknie lecz niezdrowo

Opalać się na bronzowo jest pięknie ale niezdrowo, jak twierdzi lekarz francuski, dr. Bordy, który w odczycie wygłoszonym w Akademji Medycznej radził amatorom opalania się nie doprowadzać skóry do zabarwienia na bronzowo pod wpływem promieni słonecznych. Dr. Bordy jest zdania, że skóra zbronzowiała w słońcu traci zdolność przepuszczania promieni słonecznych, a zatem *neutralizuje dobroczynny wpływ naświetlania słonecznego.* Estetyka w danym wypadku przeciwdziała zdaniem dra Bordy, higjenie i zdrowiu.

Żywa tragedja Brzozowskiego

25 lat krzywdy: do grobu i poza grobem

Dwadzieścia kilka lat wlecze się okrutnie potworna w swej grozie tragedja jednego z najwybitniejszych przedstawicieli naszej literatury, genjalnego pisarza, literata, społecznika i filozofa, **Stanisława Brzozowskiego.** Wlecze się a co gorsza, ślimaczy... Ginie w zapomnieniu ogółu, by w pewnej okoliczności zjawić się znowu na widowni naszego życia, pełna nabrzmiałej skargi i bolesnego wyrzutu. Rozdrabnia się ją wtedy publicznie, niczem sensacyjkę prasową, niczem aktualne bieżące zdarzenie, aby wkrótce potem zamurować ją ponownie bezradnem milczeniem i pozostawić ją taką, jaką była: tragedją... tem okrutniejszą, że od czasu do czasu przewietrzaną, a nie zdejmującą raz na zawsze i ostatecznie strasznej klątwy oskarżenia z człowieka, który z za grobu dochodzić nie może należnej mu sprawiedliwości.

Rzucono mu w twarz, gdy gasł już na gruźlicę, oskarżenie: **szpicel, płatny agent rosyjskiej ochrany...** A oskarżał go były agent tejże ochrany **Bakaj,** jedna z odbitek Azefa. Przejęli to oskarżenie i puścili w obroty: rewolucjonista Burcew i polscy socjaliści, zwalczający się zaciekle podówczas z lewej i z prawej strony; esdecy i polska partja socjalistyczna. Aż w Krakowie odbył się sąd partyjny nad Brzozowskim, sąd jakby kapturowy, sprawowany przez polską partję socjalistyczną. Członkami tego sądu m. in. byli: H. Diamand, F. Perl, F. Kon, E. Bobrowski, S. Żmigrodzki, obrońcami zaś Brzozowskiego — Jędrzej Moraczewski i dr. Buber.

Oskarżenie forsował Bakaj, Burcew i ci, którzy dali im posłuch. Stuprocentowy agent ochrany rosyjskiej Bakaj, który ze szpicla przydzierzgnął się w rewolucjonistę zdobył sympatję oraz poparcie Burcewa — oskarżał. Pasją zaś Burcewa było demaskować carski system i carską ochranę. Oskarżał ten, który w kilka lat później ofiarował swoją służbę ponownie ochranie rosyjskiej i władzom rosyjskim.

Przebieg procesu — opisują ówcześni — był niesamowity i przeraźliwie dramatyczny. Brzozowski miażdżył każdą plugawą szpiclowską obelgę — oskarżenie Bakaja; gonił resztkami sił, od kilku lat bowiem miewał krwotoki.

I oto stało się coś **niebywałego.** Sąd odroczył się i po dziś dzień nie jest zamknięty, a przewód dowodowy niezakończony. Oskarżyciele, mimo że nie przedstawili żadnego pozytywnego dowodu — ponadto nie zdjęli potwornego oskarżenia z Brzozowskiego. Ani oni, ani ów sąd partyjny, gorszy niż kapturowy, bo ten ostatni zabija natychmiast, bez skrupułów, a ten — zabijał na raty, pozostawiając sprawę otwartą do śmierci i po śmierci Brzozowskiego do dnia dzisiejszego.

Potworny ten skandal partyjnego wymiaru sprawiedliwości targnął sumieniami wielu i dotąd targa. Już w toku procesu rozległ się głos protestu Żeromskiego. Przyłączyli się do niego inni, bracia po piórze i twórczości oskarżonego Irzykowski, Limanowski, Miciński, Nałkowski, Zofja Rygier - Nałkowska, Orkan, Ortwin razem z Żeromskim, domagali się publicznie, prosili, zaklinali, aby choć jednego z literatów włączono do tych z partii, którzy mieli sądzić sponiewieranego oskarżeniem, wielkiego umysłem i duchem, szaleńca i tytana pracy, twórczości, świetnego myśliciela polskiego.

Tymczasem sąd partyjny nie dopuścił nikogo z przedstawicieli polskiej literatury, nie dopuścił, aby ci, którzy największe mieli prawo sądzenia Brzozowskiego, bo prawo braterstwa z ducha i umysłu — sądzili go sprawiedliwie.

Z KLĄTWĄ i HAŃBĄ DO GROBU

Z klątwą i hańbą płatnego szpicla Brzozowski po krakowskim sądzie partyjnym powrócił do Florencji, gdzie dalsza wypełniła się jego tragedja. Tam i tak już mocno schorowany, bo jeszcze przed procesem na długie lata, żyjąc w niedostatku materjalnym, wyniańczył w sobie i wielki płomień twórczości i... gruźlicy. Tam poza krajem Brzozowski walczył ze śmiercią i w milczeniu z klątwą, jaką zgotowało mu życie i własni rodacy. W „Pamiętniku" swoim z tych oto czasów pisze o tem, coby dał za to, gdyby miał przy sobie choćby Szekspira lub Fredrę. Jeden ze znajomych Brzozowskiego opowiadał mi o tem, że przed wyjazdem z Otwocka (mogło to być w latach między 1903—1905) Brzozowski zostawił dwa kufry napełnione książkami — zamiast **czynszu za mieszkanie.** Zapewne były wśród nich i Szekspir i Fredro.

Żył na obczyźnie, — pisał później kolega gimnazjalny Brzozowskiego, upominający się o jego rehabilitację, Witold Klinger — jak święty, otoczony szacunkiem cudzoziemców. Pod Florencją spoczął w grobie na cmentarzu w Trespiano; napis na nagrobku mówi: „poeta e filosofo".

GŁOS ŻEROMSKIEGO.

„..Sąd partyjny nad Brzozowskim trwa jeszcze, nie zamknął bowiem przewodu dowodowego, ani nie wydał wyroku. Piętno: płatny szpicel — towarzyszyło mu do grobu i towarzyszy poza grobem. Tak postąpili towarzysze.

O krzywdę Brzozowskiego upomnieli się i upominają bez przerwy literaci, dziennikarze, ci, którzy z nim działali i współżyli, i ci, którzy go nie znali. Wielu z nich po procesie słowem otwartem, serdecznem wołali **o sprawiedliwość i piętnowali skandal sądowy.**

Żeromski, jako ten, który znał i czuł najlepiej dolę i niedolę pisarza polskiego, wzloty i upadki, mroki i światła naszego życia zbiorowego w „Projekcie Akademji Literatury Polskiej" (1925 r.), krwawiącą tragedję Brzozowskiego wypomniał i społeczeństwu i literaturze, stawiając ją na właściwej płaszczyźnie. Pisał m. in., że literat polski

„ma prawo do tego, żeby być posądzonym o szpiegostwo, żeby przez potężne partje polityczne wobec milczącego ogromu widzów być bitym knutem śmiertelnych zniewag, pod razami tego knuta skonać i na kościach bezsilnych dźwigać kamień hańby, kędyś na cmentarzu florenckim, jak Stanisław Brzozowski. Dotąd niema dowodu winy tego człowieka, a kara wymierzona została jak po najbezwzględniejszym wyroku...

...Dążenie do wyjaśnienia prawdy w tej ohydnej sprawie mogłaby wszcząć tylko Akademja Literatury Polskiej, mogłaby zażądać od owego partyjnego sądu aktów i dowodów, mogłaby, przeprowadziwszy dochodzenie, zmyć z pamięci Stanisława Brzozowskiego znak haniebny, albo w razie udowodnienia winy nazawsze to nazwisko z kart literatury narodowej wykreślić".

...Nie mamy, niestety, dotąd jeszcze Akademji Literatury Polskiej...

DALSZE KOLEJE.

...Po wojnie, gdy odzyskaliśmy znowu naszą państwowość i pełną swobodę myśli obywatelskiej, tej myśli wolnej, niczem nie skrępowanej, którą pielęgnował w swej twórczości Brzozowski, tragiczna sprawa autora „Idej" pokutuje w naszych sumieniach i życiu zbiorowem. Po Żeromskim przypominają i inni. Wołano o sprawiedliwość. Wołano zależnie od aktualności: raz głośniej, to znowu ciszej lub milczeniem. A tymczasem dowody, przyczynki i relacje w obronie Brzozowskiego przybywały i przybywa coraz więcej. Zdawało się, że pięć lat już temu sprawa Brzozowskiego wejdzie w fazę ostateczną. Ludzie dobrej woli czynili wszystko, co tylko mogli. Gromadzili skrzętnie przeróżne dane i **Witold Klinger** i tylu innych. W latach 1927—1928 „Wiadomości Literackie" poruszyły z martwego punktu sprawę Brzozowskiego. Zebrano cały szereg poważnych argumentów. I, wtedy, jeden z członków sądu partyjnego, dygnitarz sowiecki, **Feliks Kon** w wywiadzie z współpracownikiem „Wiadomości Literackich" oświadczył m. in., że „przechowywane a zbadane w Moskwie pozostałości archiwum ochrany warszawskiej nie zawierają żadnych danych do sprawy Brzozowskiego i że „trzeba uzbroić się w cierpliwość, bo pozostaje jeszcze do zbadania relacja agentur zagranicznych w Komisji Archiwum Głównego. Kon stwierdził jednocześnie, że „sąd partyjny nie ujawnił **żadnego dowodu pozytywnego,** iż Brzozowski był, jak twierdził Bakaj, płatnym agentem ochrany. („Wiadomości Literackie" nr. 165 z dnia 27 go lutego 1927 r.). Równocześnie na łamach tego samego pisma drukowano wywiad z Burcewem, który coprawda upierał się i nadal przy swojem zdaniu, lecz dowodów żadnych i wtedy nie przytoczył. Zresztą wynurzenia i publikacje Burcewa, dotyczące Brzozowskiego, przestały już być istotne, jak to wyjaśnił Witold Klinger w „Przeglądzie Współczesnym" (grudzień 1925 i grudzień 1928 r.). Zanotujemy jeszcze myśl rzuconą przez p. Józefa Czapskiego, myśl utworzenia „Towarzystwa Przyjaciół Stanisława Brzozowskiego" („Wiadomości Literackie" nr. 236 z 8 lipca 1928 r.).

Zaledwie ta skromna garść danych wystarczy, aby zorjentować się o kierunku, w jakim znajdowała się sprawa Brzozowskiego już przed pięciu laty.

PARTJA MILCZY.

Wiele zagadek nurtuje każdego, gdy dziś bezpośrednio chce zająć się sprawą Brzozowskiego i skierować ją na realne tory. To jednak, że Brzozowski padł ofiarą **nikczemnej intrygi dziś nie ulega już żadnej wątpliwości,** coraz jawniej ukazuje się ten fakt w świetle przeróżnych badań, doświadczeń i przyczynków. Zastanawiającem tylko było, że Polska Partja Socjalistyczna, która miała odwagę zwołać sąd partyjny i nie zamknąć dotąd przewodu sądowego, milczała nawet wtedy, gdy żyli członkowie tego sądu, milczy oficjalnie i dziś. Czyż ta tragedja, jaką zgotowała ś. p. Brzozowskiemu nie godna jest choć odrobiny jej uwagi? Czyż nie domaga się i od niej przedewszystkiem sprawiedliwości?

PO PIĘCIU LATACH Z RADKIEM...

Po pięciu latach dziś znowu sprawa Brzozowskiego stała się aktualną, dzięki relacji, jakiej udzielił dziennikarzom krakowskim podczas swego pobytu w Polsce wybitny publicysta sowiecki Karol Radek. Stwierdził on m. in., że natychmiast po rewolucji w Rosji zarządził zbadanie archiwów carskiej ochrany na terenie całej Rosji i że te badania w niczem nie **potwierdziły zarzutów,** jakoby Brzozowski był na usługach ochrany. Niewątpliwie to oświadczenie Radka jest ważne i cenne; w porównaniu jednak z poprzedniem oświadczeniem Feliksa Kona musi nasunąć pewne refleksje. Bo Kon przecież mówił to samo, co Radek, jednak stwierdził, że nie zbadano jeszcze relacyj agentów zagranicznych. Czyżby zatem i tu istniały jakieś niedomówienia?

„NARODOWE" WYPOMINKI.

Po oświadczeniu Radka przemówiła prasa. Rozległy się głosy i rzeczowe i conajmniej dziwne, bo insynuujące Brzozowskiemu nową „zdradę". Zarzut ten miał łączyć Brzozowskiego z procesami wytoczonemi w 1899 r. przez zaborców pruskich młodzieży narodowej **w Poznaniu i w Toruniu.** Opublikował go na łamach „Kurjera Poznańskiego" (nr. 335, 341 dr. Celestyn Rydlewski). Opublikował go w formie niesłychanej, bo w pierwszym i bałamutnym, jeśli chodzi o treść artykuliku, pisał, że Stanisław Brzozowski jest niewinny, o czem młodzież narodowa dobrze wiedziała już w toku sądu partyjnego. W niespełna trzy dni potem, p. Rydlewski **„zrekonstruował"** cały swój pierwszy wywód **„na podstawie wiadomości z kompetentnej strony"** i napisał, że „Brzozowski aresztowany przez władze rosyjskie w Warszawie wydał w śledztwie ruch narodowy młodzieży polskiej, czem... **jak się zdaje,** okupił swoje uwolnienie z cytadeli". — Wątpić należy czy znalazłoby się w Polsce inne szanujące się pismo, któreby umieściło na **przestrzeni zaledwie trzech dni** tak biegunowo sprzeczne opinje, jednego i tego samego autora. Czyż nie lepiej, aby ci, którzy wiedzą coś kiepsko i nie ogarniają całości sprawy poprostu milczeli, nie bałamucili, nie insynuowali, nie wygrywali wreszcie swych partyjnych interesików w reklamie własnych pism wobec tego, który padł **straszną ofiarą również partji.**

P. B. Szarlit w „Kurjerze Warszawskim" (nr. 206) w artykule „Tragedja Stanisława Brzozowskiego" poza opublikowaniem pewnych przyczynków wprowadził również partyjne kryterjum. P. Iza Moszczeńska w artykule p. t. „Prawda o Brzozowskim" („Kurjer Warszawski" nr. 211) wyjaśnia częściowo aresztowanie Brzozowskiego w r. 1899, który „składał obciążające swych kolegów zeznanie". Znamienne pozatem było wystąpienie redaktora „Robotnika" p. Mieczysława Niedziałkowskiego, który w artykuliku „Sprawa Stanisława Brzozowskiego" („Robotnik", 21 lipca r. b.) domagał się wyjaśnienia „raz na zawsze całej rzeczy do końca", bowiem „jest to sprawa honoru kultury polskiej". Nareszcie ktoś znalazł się w P. P. S. i przewekslował z wielkiem opóźnieniem sprawę Brzozowskiego na właściwy teren, na którym umieścił ją przed tem Żeromski.

To pokłosie Brzozowskiego z ostatniego miesiąca ma swoją wymowę. Gdy bieg wypadków i samo życie zmiażdżyło oskarżenie Bakaja i socjalistów — to inni, dziś **na odmianę narodowcy** ze swego arsenału partyjnego wydobyli zagadkową o 10 lat wcześniejszą historję „zadenuncjowania".

CZAS SKOŃCZYĆ UCZCIWIE.

Nie będziemy przytaczali innych kolein, jakie wyżłobiła i żłobi sprawa Brzozowskiego w społeczeństwie polskiem. Prosić tylko trzeba, żądać i gwałtować, aby tę żywą tragedję należytym otoczyć szacunkiem, odtworzyć od „a" do „z" i sprawiedliwość jej wymierzyć. Mylne i niesłuszne jest stawianie tej sprawy, tak jak ją przed pięciu laty wyłożył jeden z obrońców Brzozowskiego, zasiadający w sądzie partyjnym, dr. Buber, pisząc, że **„świetlana osoba Brzozowskiego nie potrzebuje rehabilitacji". Tak nie wolno kończyć, ani rozpoczynać.**

Inna prowadzi do tego droga. Nie mamy Akademji Literatury Polskiej, o którą wołał Żeromski. Mamy zaś literatów i literaturę narodową. Ambicją każdego Związku literackiego, a przedewszystkiem **obowiązkiem** powinno być, by w miarę sił i środków przyczynić się do **ostatecznego, gruntownego wyjaśnienia afery,** która pali rumieńcem wstydu każdego Polaka. Trzeba złączyć wszystkie wysiłki, wszystkich instytucyj kulturalnych, czy zrzeszeń literackich, zebrać środki przeznaczyć choćby półroczne składki członkowskie na wyjaśnienie i zamknięcie sprawy Brzozowskiego. A dalej zdobyć materjał nowszy ze Sowietów, z tamtejszych archiwów ochrany wydobyć, o co domagał się Żeromski, akty partyjne sądu krakowskiego, zmusić wreszcie tych, którzy milczą, a mogą powiedzieć wiele — **do mówienia.** Słowem, odbyć sąd nad Brzozowskim nie partyjny, **lecz sąd, który wyda wyrok sprawiedliwy.** A tymczasem powołać należy do życia Komitet sprawy Brzozowskiego i powierzyć zebranie materjałów tym, którzy są najlepiej zorjentowani.

Krwawiąca tragedja Brzozowskiego legła ciemną plamą dzięki intrydze i podłości ludzkiej na jednej z pięknych kart i literatury i twórczości polskiej. Kartę tę trzeba oczyścić temwięcej, że wchodzimy w nowy okres obcowania z bezcenną spuścizną wielkiego twórcy, jakim był i jest dla nowego pokolenia Stanisław Brzozowski.

Stanisław Nowakowski.

Zyskowna pozycja

Podczas sprawdzania budżetu departamentu Yonne (Francja) znaleziono pozycję 100 tys. franków wypłacaną corocznie na pokrycie kosztów budowy linji kolejowej od Jogny do Villeneuve. Najciekawsze jest to, że linja ta nie była wcale budowana. Dalsze badania stwierdziły, iż pozycja ta figuruje w budżecie departamentu już od 20 lat. Obecnie poszukuje się pomysłowego autora rentownej pozycji.

Z Francji do Polski

Od dwóch dni bawi w Polsce wycieczka Towarzystwa Przyjaciół Polski w Paryżu, w której bierze udział około 40 studentów francuskich. Po zwiedzeniu Poznania i Gdyni wycieczka przybyć ma do Warszawy w dniu 5 bm. następnie zaś zwiedzi Kraków, Wieliczkę, Zakopane i Katowice.

Pobyt gości francuskich w Polsce organizuje Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga".

Zrozpaczony samobójca wysadził w powietrze hotel

Przed paru dniami podaliśmy wiadomość o tajemniczej eksplozji w hotelu „Europa" w Brnie w Czechosłowacji. Pod gruzami luksusowego hotelu znalazło śmierć 7 osób a około 10 zostało ciężko lub lżej rannych.

Telegraficzne wiadomości o tej straszliwej katastrofie lotem błyskawicy rozeszły się po całym świecie. Mówiono o eksplozji gazu świetlnego, lub o bombie przywiezionej z zagranicy itp. Były to tylko domysły. Tajemnicę wybuchu w hotelu zdołano obecnie wyświetlić. Chodzi tu o specyficzny wypadek samobójstwa człowieka, który w ten sposób stał się nietylko samobójcą ale i mordercą kilku niewinnych osób.

Ośrodkiem wybuchu w hotelu „Europa" był pokój nr. 7 w którym mieszkali małżonkowie Bauerowie. Śledztwo wykazało, że nazwisko to było fałszywe.

Jak stwierdziła policja rzekomy Bauer, — który zamieszkał w hotelu Europa nazywa się Zdeniek Knopp, liczący lat 31 pomocnik budowniczego, ostatnio bez zajęcia. Pod nazwiskiem „pani Bauerowej" zamieszkała z nim jego „narzeczona" 23 letnia szwaczka Irma Zwiselbauerowa. Oboje byli z Brna a nie z Morawskiej Ostrawy, jak zameldowali się w hotelu.

Matka I. Zwiselbauerowej, mieszkająca w Brnie zeznała, że Knop utrzymywał z jej córką stosunki już od czterech lat, ale nie chciał się żenić, gdyż nie miał stałego zatrudnienia.

Nie był jednak w nędzy, gdyż posiadał oszczędności. Przed dwoma miesiącami „narzeczona" powiła dziecko ale nie czyniono jej z tego powodu żadnych wyrzutów, przeciwnie matka jej i siostra zajęły się dzieckiem.

Od dłuższego czasu Knopp nosił się z zamiarem samobójstwa. Pewnego razu „narzeczona" odebrała mu rewolwer, innym razem flaszeczkę z trucizną.

W przeddzień wybuchu Irma wyszła z domu i powróciła wieczorem. Była przygnębiona. Za godzinę ubrała się w najlepsze suknie, wzięła dziecko i jak powiedziała udała się do narzeczonego. Jej matka przygotowywała dla dziecka kaszkę, ale Irma oświadczyła że dziecku nie trzeba obecnie dawać nic do jedzenia. Powiedziała jeszcze, że rano powróci i wyszła.

W poniedziałek rano nastąpiła straszliwa eksplozja w hotelu „Europa". Nastąpiło to po nocy spędzonej w tym hotelu przez Knoppa i jego narzeczoną. Następstwa wybuchu były straszne. Doniosły o tem już telegramy.

Na miejscu katastrofy wre praca bezustannie. Odgrzebywanie ofiar połączone było z trudnościami gdyż trzeba było zabezpieczyć resztę hotelu. Przed zdemolowanym hotelem gromadzą się tłumy, które oczekują wydobycia dalszych ofiar z pod gruzów.

Ze świata

— **Prezydent Roosevelt** zawiadomił, że ogłoszona 30 lipca subskrypcja bonów na sumę półtora miljarda dolarów została pokryta 6-ciokrotnie.

— **W Bufallo** zmarła znana działaczka Hanna Kamińska, pierwsza prezeska korpusu pomocniczego Stowarzyszenia Weteranów Polskich, jedna z sanitarjuszek armji polskiej we Francji.

— **Do przemysłu filmowego w Hollywood** zwrócił się National Recovery Administration (NRA) z żądaniem zlikwidowania istniejących w łonie tego przemysłu zatargów i możliwie najszybszego przedłożenia kodeksu. NRA opracowało już tymczasowe kodeksy dla niektórych gałęzi przemysłu, jak radjo i jedwabnictwo, zatrudniająccych ogółem około ćwierć miljona osób. W przemysłach tych znalazło obecnie zatrudnienie jeszcze 40.000 osób.

— **Donoszą z Santiago de Chile**, że władze policyjne wpadły na trop planowanego zamachu stanu przez emerytowanych wyższych wojskowych w porozumieniu z wybitnymi politykami, zwolennikami b. prezydenta republiki generała Ibanez'a.

Samolot o ruchomych skrzydłach

W szeregu państw został ostatnio opatentowany rewelacyjny wynalazek jednego z czeskich mechaników, nawiasem mówiąc, nieposiadającego żadnego wyższego wykształcenia Jest to nowy typ aeroplanu, posiadającego skrzydła ruchome, przyczem lot odbywa się na tej samej zasadzie, co lot ptaków, a start i lądowanie nie wymagają żadnego specjalnego terenu. O ileby ten wynalazek okazał się praktyczny, awiacja weszłaby na zupełnie nowe tory. Ciekawe jest, że pierwszy pomysł maszyn latających o ruchomych skrzydłach wyszedł przed 4 wiekami od Leonarda da Vinci.

Cudotwórca z Jugosławji

Wszyscy zadowoleni razem z pocztą jugosłowiańską

W Agram w Jugosławji mieszka starzec-cudotwórca, który leczy chorych samem ukazaniem się im na balkonie.

Jest to człowiek niezwykle bogaty, to też nie potrzebuje i nie przyjmuje żadnej zapłaty za niezwykłą kurację.

Tłumy ludzi gromadzą się przed willą cudownego lekarza, nazwiskiem dr. Baud. Ze wszystkich stron Jugosławji śpieszą rzesze ciekawych i chorych, i nieraz dochodzi do bójek pomiędzy „wierzącymi" i „niewierzącymi". Gdy tłum jest już dostatecznie liczny otwierają się drzwi i na balkonie pojawia się postać starca o srebrnych włosach, który odzywa się do zgromadzonych:

— **Odejdźcie do domu, jesteście uzdrowieni!**

Kto wierzy w moc wypowiedzianych słów, ten podobno istotnie odzyskuje zdrowie. Ponieważ bijatyki były dość częste, policja wdała się w tę sprawę i dr. Baudowi nakazała opuścić Agram.

Starzec poddał się rozkazowi. Kuracja odbywa się teraz drogą listowną. Chorzy piszą do cudotwórcy i otrzymują od niego listy „uzdrawiające". Wszyscy są zadowoleni: uspokojone miasto Agram, chorzy wielbiciele dr. Bauda i — poczta Jugosłowiańska!

Za przykładem sąsiadów



Nowe państwo mandżurskie, utworzone kosztem Chin przez Japonję, idąc za wzorem swoich potężnych sąsiadów, zbroi się gorączkowo. — Na zdjęciu naszem widzimy u góry ćwiczenia żołnierzy mandżurskich z aparatami podsłuchowemi, sygnalizującemi zbliżanie się samolotów, u dołu ćwiczenia z reflektorami

Człowiek za burtą!

Morska fata-morgana

Prasa angielska podaje nadzwyczajny wypadek *fata morgany morskiej konającego*, która niewątpliwie zainteresuje żywo sfery naukowe.

Pewien inżynier angielski płynął na niemieckim okręcie *„Alster" z Dalekiego Wschodu do Hamburga*. Ponieważ było bardzo gorąco inżynier umyślił sobie spędzić noc nie w kabinie lecz *w łodzi ratunkowej*, zawieszonej jak zwykle u burty parowca. Niestety inżynier poruszył się w łodzi jakoś niezgrabnie i — *wpadł do morza*.

Była to godzina 1-sza po północy i nikt nie zauważył zniknięcia inżyniera. Był on dobrym pływakiem, a że morze czerwone, gdzie zdarzył się wypadek ma wodę b. sloną — a więc ciężką, co ułatwia pływanie — *udało mu się utrzymać na powierzchni morza przez 11 godzin*. Wyratował go okręt japoński „Delegoa Maru".

Po przyjściu do sił inżynier opowiedział o *sensacyjnej halucynacji, którą przeżył o wschodzie słońca, gdy pierwsze promienie padły mu na głowę*. Zobaczył ziemię, domy, tłumy ludzi i usłyszał muzykę. Potem *ukazał się okręt*, który się zbliżył do niego i spuścił szalupę spiesząc mu z pomocą. Inżynier ujrzał *twarze o azjatyckim typie pochylające się nad nim*. Następnie miraż znikł.

Dookoła widniała tylko tafla bezbrzeżna morza....

Dopiero w 6 godzin potem zjawa ta się urzeczywistniła i to *zupełnie w ten sam sposób*, jak ocalony inżynier to widział w tajemniczej morskiej fata-morganie!

Magazyn przyszłości

Na wystawie reklam w Londynie między innemi demonstrowany jest „magazyn przyszłości". Kupujący wchodzi na wystawę i przesuwa się wraz z całym tłumem naprzód. Na pochyłych ladach leżą towary. Wszystko co potrzebne, kupujący bierze sobie sam i rzuca do małego wózka, który automatycznie porusza się na kółkach. U drzwi wyjściowych otrzymuje zawiniętą paczkę, płaci, i wychodzi.

Zimne szkło

W jednej z hut szklanych we Francji dokonano wynalazku zimnego szkła. Gatunek tego szkła odznacza się przepuszczalnością promieni słonecznych świetlnych oraz zatrzymaniem, wchłanianiem ciepła promieni. Szkło zimne przepuszcza 65 proc. światła, ale zatrzymuje 85 proc. ciepła. Zaopatrzone w szyby z tego szkła mieszkanie otrzymuje wystarczającą ilość światła, natomiast podczas największych upałów panuje w niem chłodna, miła temperatura.

WILLIAM J. LOCKE

„Dziki Amos"

(The coming of Amos)

124) Przedruk wzbroniony

Parę dni temu Amos wstąpił do mnie w drodze do Rzymu. Zewnętrznie pozostał tym samym łagodnym, ciężkim olbrzymem. Co więcej, nabrał zmysłu humoru i reagował na nasze żarty szczerym śmiechem. Ale stwierdziłem, że wewnętrznie oddalił się od nas o setki mil, tylko nie wiem w jakim kierunku, naprzód czy gdzieś wbok. Nieraz jego błękitne oczy mają taki wyraz, jakby patrzyły w jakąś bezgraniczną dal.

Zmienił się duchowo tak bardzo, że nie mam na to słów.

Młoda para została w salonie, a my dwaj przeszliśmy do pracowni na papierosa i pogawędkę. Zapomniałem, że miałem tam portret Nadji (w pięknej starej ramie).

Amos stał przed nim długą chwilę, potem zwrócił się do mnie i rzekł z prostotą:

— Dużo się nauczyłem od czasu ,kiedy przyjechałem z Warrarangi. Wiem, co to znaczy. Wszystko wuj wymalował.

Westchnął ciężko i wyciągnął fajkę z kieszeni. Spojrzałem na portret.

— Wiesz, mój chłopcze, zdaje mi się, że obaj kochaliśmy się w abstrakcji. O tych rzeczach nie można mówić. Ale co przeszło, to przeszło. Podajmy sobie ręce i bądźmy przyjaciółmi.

Usiadł na krześle.

Podajmy sobie ręce, bądźmy przyjaciółmi i cieszmy się życiem. Prawda wuju? Dla mnie ona nie była abstrakcją. Dla mnie była wcieleniem w kobiecej postaci wszystkiego co boskie. Przeżyłem ciężkie dni... Ale skończyło się na zawsze. Zwyciężyłem.

— Mój drogi — zaśmiałem się — jesteś młody jak sama wiosna. Prędzej czy później wstąpi w twoje życie jakaś urocza dziewczyna...

— Nie! — rzekł wstając i podnosząc rękę. — Niech wuj to zrozumie. W tem znaczeniu kobiety przestały dla mnie istnieć. Dosyć mi było jednej O, nie mówię cynicznie. Przeciwnie. To jest jedna z przyczyn, że chcę sobie urządzić życie zdala od kobiet.

Spojrzałem na niego z niedowierzaniem.

Czy on się czasem nie wybrał do Rzymu, żeby...

— Chyba nie zamierzasz zostać księdzem?

Skinął głową.

Właśnie dlatego odbił od biskupa, że ten wyznawał zasadę ratowania najprzód ciał, a potem dusz. Kościół Katolicki nauczył go mądrzejszej doktryny. Jechał do Rzymu, żeby wstąpić do zakonu.

Na to oznajmienie wpadłem w gniew.

— W tych czasach, kiedy potrzeba jak najwięcej ludzi, żeby reformować świat, taki człowiek jak ty nie powinien się zamykać na całe życie w klasztorze. To poprostu zbrodnia.

Roześmiał się dawnym, szczerym śmiechem.

—Ja się nie zamknę, ja pójdę w świat. Ale mam skromne mniemanie o swoim rozumie i potrzebne mi jest przewodnictwo takie, jakie mi może dać zakon. Przekonano się, że mam dar wymowy. Niech mnie tylko co podnieci. Pewnie to jest dziedziczne. Mój ojciec był niezłomnym kaznodzieją.

Skapitulowałem Każdy człowiek rządzi się według swego rozumu. Dalsza dyskusja była niemożliwa.

Amos dodał pokornie:

— W ten sposób i ja się przyczynię do zreformowania świata. Jestem niczem, ale mam dobre chęci.

(Dokończenie nastąpi)

Na yachcie premjera-marynarza

B. premjer Łotwy M. Skujeneeks w Gdyni

Do Gdyni przybył na własnym yachcie sportowym „Spare" b. kilkakrotny Prezydent Rady Ministrów Łotwy i b. minister finansów M. Skujeneeks, jeden z najwybitniejszych łotewskich polityków i mężów stanu.

M. Skujeneeks w marcu ubiegłego roku ustąpił z zajmowanego stanowiska i od tej chwili usunął się z widowni politycznej, jednakże znaczenie i autorytet jego osoby nie zmalały i obecnie w życiu politycznem swego kraju odgrywa mniej widoczną, ale nie mniejszą rolę.

W ciągu pierwszych lat niepodległości Republiki Łotewskiej prezydent Skujeneeks ani na chwilę nie przestał odgrywać wybitnej roli politycznej, czy to jako przywódca socjaldemokratów, czy na stanowisku Dyrektora Głównego Urzędu Statystycznego, czy jako minister finansów i kilkakrotny minister — prezydent.

Szczególnie doniosłym dla Łotwy był ostatni przeszłoroczny okres rządów premjera Skujeneeksa zakończony długotrwałem przesileniem rządowem — okres najcięższy może w historji niepodległego kraju, w czasie, którego premjer Skujeneeks dał nieraz dowody ogromnego doświadczenia i żelazną polityką ekonomiczną doprowadził Łotwę do tego, że w grudniu zapłacić mogła ratę pożyczki amerykańskiej.

W stosunkach polsko — łotewskich położył premjer Skujeneeks wielkie zasługi jako długoletni prezes Towarzystwa Polsko — Łotewskiego, który jednocząc w swym ręku ster rządu i prace towarzystwa w dużym stopniu przyczynił się do obecnego zbliżenia polsko—łotewskiego.

Premjera Skujeneeksa poznałem w roku 1929, gdy w towarzystwie Ministra finansów Petrewitza i wybitnych ekonomistów łotewskich zwiedzał w Poznaniu Powszechną Wystawę Krajową. Wówczas zwiedził również jako gość ministra Kwiatkowskiego budującą się Gdynię, żywo interesując się rozwojem naszego życia gospodarczego. Widziałem go kilkakrotnie w Rydze, gdzie w roku ubiegłym tak życzliwie współpracować zaczął z naszemi Wydawnictwami i sam wziął udział w pierwszym pomorskim numerze Bałtyckim. Widziałem go w dniu, gdy przeprowadził w Saiemie spłatę raty amerykańskiej, i wreszcie w chwili gdy po miesięcznem przesileniu rządowem, po bezskutecznych próbach uformowania gabinetów przez wszystkich prawie polityków łotewskich, zdawał ster rządów premjerowi Blodnieksowi. I znowu zobaczyłem b. premjera Łotwy, ale tym razem w całkiem odmiennych warunkach.

— — — — — — — — — —

Przed przystanią Yacht Klubu w Gdyni wśród kilkunastu łodzi żaglowych stoi bronzowy yacht byłego premjera. Mała łódka przybija do jego burty a po chwili w wejściu do kabiny ukazuje się znajoma postać prezydenta Skujeneeksa. Jest opalony jak prawdziwy marynarz. Wita mnie wesoło i pyta się zaraz, co słychać w polityce, gdyż od szeregu dni do rąk jego nie trafiła żadna gazeta.

GDYNIA NAJWIĘCEJ OŻYWIONYM PORTEM.

„Podróż nasza — mówił b. premjer — jest najprzyjemniejszą ze wszystkich jakie odbyłem. Z Rygi wyruszyliśmy 8 lipca. Od tego czasu ciągle jesteśmy na morzu. Płynęliśmy przez Arcke w Szwecji, przez kanał Gothajski, przez wspaniałe jeziora, Wenneru i Wettern, następnie zawinęliśmy do Goeteborgu i przez Kattegat do Kopenhagi a stamtąd do Gdyni. Dziś wyruszamy do Rygi.

Oprócz b. premjera Skujeneeksa na yachcie znajdują się kapitan armji łotewskiej Bauke—Dauge, porucznik Karlson i referendarz Ministerstwa spraw wewnętrznych Kula oraz marynarz.

Wszyscy są trochę zmęczeni podróżą, ale czują się bardzo dobrze i są zachwyceni pobytem w Gdyni.

„W Gdyni byłem przed czterema laty, ale nie spodziewałem się zastać tu tak wiele zmian — mówi M. Skujeneeks. Dokładnie zwiedziłem port, gdzie nic nie mówi o tem, że on jest młody. Wszystkie urządzenia techniczne i urządzenia przeładunkowe są ostatnim wyrazem nowoczesnej techniki. Poza tem obserwując ruch na morzu stwierdzam, że Gdynia jest może najbardziej ożywionym portem, ze wszystkich do których po drodze zaważyliśmy.

Patrząc na Gdynię, gość łotewski, wskazuje budynki, które pamięta z czasu poprzedniej wizyty w naszym porcie, a dookoła których powstały nowe ogromne budowle.

Kto widzi Gdynię — patrzy na wielką Polskę

— Widać — ciągnie premjer Skujeneeks — że nie opuszczono żadnej sposobności, — by dźwignąć port w dobie największego kryzysu zresztą trzeba przyznać, że udało Wam się to wspaniale. Świadczy to o żywotnym rynku, jakim jest Polska i o konieczności posiadania własnego portu.

Prezydent Skujeneeks pyta się o wrażenia jakie pozostawiła w Gdyni wizyta eskadry łotewskiej, dodając że nareszcie w stosunkach polsko — łotewskich nastąpiło wzajemne zrozumienie i chęć do ścisłej współpracy, która będzie niewątpliwie początkiem nowego okresu politycznego nad Bałtykiem.

— Dużo się zrobiło dla polsko łotewskiego zbliżenia i przyjemnie jest widzieć, że oglądać już dziś możemy rezultaty tej pracy.

I mówiąc o tem zbliżeniu nie mogę nie podkreślić wybitnej roli, którą odegrała wasza placówka dyplomatyczna w Rydze Ministrowie Łukasiewicz, Arciszewski, Beczkowicz i ich współpracownicy utrwalili te stosunki, jakich wymagała od nas historja, która połączyła nasze kraje więzami wspólnych walk o niepodległość. Zresztą my Łotysze znamy Polskę bardzo dobrze. Znamy waszą literaturę i waszą historję. Pamiętamy wspólne boje w wojnie o niepodległość. Imię Marszałka Piłsudskiego jest niemiernie popularne w narodzie łotewskim. Ale Polacy znają nas zamało.

Mam nadzieję, że wasze Wydawnictwa pomorskie nie wypuszczą ze swych rąk inicjatywy dalszego zbliżenia morskiego, które tak dobrze ujął wasz numer, poświęcony naszemu krajowi.

Ostatnie lata pracy politycznej — kończy swą rozmowę premjer Skujeneeks — nie pozwalały mi bywać w Polsce. Od trzech lat nie miałem nigdy tygodnia urlopu.

W ubiegłym roku w grudniu wybierałem się na zaproszenie Pana Prezydenta Mościckiego na polowanie do Białowieży ale w przeddzień uległem niebezpiecznej katastrofie samochodowej i musiałem pozostać w Rydze.

Żałuję, że nie mogę teraz dokładniej zwiedzić Polski, ale widziałem Gdynię, i to mi wystarczy, bo kto widzi Gdynię — widzi wielką żywotność, energję i wreszcie przyszłość waszego kraju!

— — — — — — — — — —

W godzinach popołudniowych Yacht „Spare" nie doczekawszy się drugiego płynącego z nim yachtu Dr. Gruenopsa, który pozostał w Oslo, kierowany wprawną ręką ministra — marynarza opuścił Gdynię.

Mikołaj Arciszewski.

Polskie wyroby żelazne do Egiptu

Syndykat hut żelaznych francusko - belgijsko - niemiecki podwyższył ostatnio w granicach od 20 do 30 proc. ceny wyrobów hutniczych, przeznaczonych dla rynku egipskiego. Ta niespodziewana zwyżka cen wyrobów żelaznych spowodowała powstrzymanie się importerów egipskich od nowych zamówień bezpośrednich w biurze eksportowem kartelu francusko - belgijsko - niemieckiego.

W związku z tem firmy egipskie zainteresowały się polską produkcją hutniczą, a zwłaszcza prętami do robót betonowych oraz blachą. W ten sposób otwarły się możliwości eksportowe dla polskiego przemysłu żelaznego, który powinien wyzyskać obecny moment dla poczynienia poważnych wysiłków, zmierzających do zapewnienia udziału Polski w eksporcie wyrobów żelaznych do Egiptu.

O znaczeniu egipskiego rynku odbiorczego dla wyrobów żelaznych świadczą najlepiej cyfry przywozu za 1932 r. W r. ub. Egipt sprowadził żelaza w sztabach 68.500 ton wartości 285.000 funtów egipskich, gwoździ — 6.800 ton wartości 105.000 funtów egipskich, blachy — 22.000 ton wartości 211.000 funt. egip., konstrukcyj żelaznych 10.500 ton wartości 238.000 f. egip. i wreszcie szmelcu 9.400 ton wartości 68.000 funtów egipskich.

Należy podkreślić, że zastosowana obecnie podwyżka cen wyrobów hutniczych przez syndykat francusko - belgijsko - niemiecki umożliwia polskiemu hutnictwu żelaznemu rozpoczęcie wywozu swych produktów do Egiptu, dotychczas bowiem eksport ten wobec niższych cen zagranicznych nie wytrzymywał konkurencji.

Złodziejski zlot w Chicago

Na wystawie światowej w Chicago kradzieże mnożyły się tak bardzo, iż policja wysłała na tereny wystawowe licznych detektywów. Już w pierwszym dniu pracy wywiadowcy odnieśli wielki sukces: udało się im aresztować 302 złodziei kieszonkowych, którzy zjechali się tu ze wszystkich krańców świata. Wśród aresztowanych znajdują się przedstawiciele 14-tu narodowości.

Finanse i tereny budowlane przydzielać będzie BGK

Samorządy miejskie w Polsce są niesłychanie ubogie w tereny budowlane. Gdyby nie pomoc państwa, które na cele zabudowy przydzieliło swoje tereny, drożyzna placów uniemożliwiałaby całkowicie tanie budownictwo mieszkaniowe.

Państwo, przydzielając miastom wolne tereny, zastrzegło sobie zwrot pewnych niewielkich sum uzyskanych ze sprzedaży terenów przez miasto.

Widocznie jednak samorządy źle dysponowały dostarczonemi gruntami bo obecnie państwowy komitet rozbudowy państwa przydziela grunty Bankowi Gospodarstwa Krajowego.

Odtąd w większych ośrodkach miejskich B. G. K. będzie dysponował terenami budowlanemi — zgodnie z resztą z ogólnomiejskiemi planami regulacyjnemi.

Na początek Bankowi Gospodarstwa przydzielone zostały tereny budowlane w Warszawie, Toruniu, Białymstoku i Siedlcach.

Rola Komitetów rozbudowy, jako pośrednika (nie najlepszego zresztą) pomiędzy budującymi się a Bankiem Gospodarstwa Krajowego, oczywiście zmaleje.

Pod znakiem swastyki

KRZYWDA ROBOTNIKÓW POLSKICH.

Hitlerowskie komórki zawodowo-organizacyjne prowadzą w Saksonji ożywioną akcję w kierunku zwalniania z pracy pracowników polskich i zastępowania ich niemieckimi

KOMUNIŚCI — ZAKŁADNICY.

W Desseldorfie komendant szturmówki raniony został przez komunistów, którzy po napadzie zbiegli. Wobec niemożności ujęcia sprawców, policja polityczna poleciła aresztować jako zakładników 4 komunistów.

W PAŃSTWIE RASY NORDYCKIEJ.

W Kolonji policja wykryła olbrzymią szajkę bandycką, grasującą w promieniu 100 klm. dookoła miasta. Aresztowano 21 członków szajki. Stoją oni pod zarzutem dokonania 34 rabunków, zamachów, mordów, oszustw i podpaleń.

LIPSKIE P. P. S. ROZWIĄZANE.

Policja w Lipsku rozwiązała na zasadzie rozporządzenia o ochronie narodu i państwa istniejącą w Lipsku od wielu lat „Polską Partję Socjalistyczną". Wszelki materjał i książki zostały skonfiskowane.

TOPÓR — NARODOWĄ KARĄ ŚMIERCI.

Sekretarz stanu Freissler oświadczył na konferencji prasowej, że jeden z sądów pruskich odmówił wydania wyroku w sprawie karnej, dopóki wśród słuchaczy znajdować się będą szturmowcy. W najbliższych rozprawach przed tym sądem, jak zapowiedział Freissler, weźmie udział naczelny prokurator Prus. Wyroki śmierci wykonywane będą w przyszłości przez ścięcie toporem, o ile trybunał Rzeszy nie zażąda zastosowania innej kary.

Nad morzem rojno i przepełnienie

Tegoroczny sezon w uzdrowiskach wybitnie ożywiony

Według nadchodzących wiadomości z różnych uzdrowisk, zdrojowisk, stacyj klimatycznych i kąpielisk morskich, frekwencja w bieżącym sezonie dopisała znakomicie. Ogólnie liczono się z początkiem sezonu wiosennego, że panujący kryzys odbije się również na frekwencji w uzdrowiskach.

Te przypuszczenia zostały jeszcze poparte fatalną niepogodą w miesiącach maju i czerwcu, które nie pozwoliły na ożywiony zjazd gości do uzdrowisk i kąpielisk.

Dopiero pierwsze dni lipcowe przyniosły trwałe ustalenie się pogody. Wszędzie panuje słoneczna pogoda, deszcze i słoty znikły bodajże bezpowrotnie i według badań meteorologicznych należy się spodziewać, że piękna pogoda potrwa bardzo długo i pozwoli na jaknajszersze wykorzystanie krajowego gospodarstwa uzdrowiskowego.

Z różnych stron donoszą o wielkim napływie letników. Wybrzeże morskie jest przepełnione. Z zadowoleniem należy podkreślić fakt przykładnego i solidarnego bojkotu Sopot przez całe społeczeństwo polskie. Wyjeżdżający obecnie do kąpielisk nadmorskich winni we własnym interesie listownie zapewnić sobie mieszkanie względnie pobyt w pensjonacie, gdyż w przeciwnym razie można się spotkać z zawodem lub koniecznością długotrwałego szukania pomieszczenia.

W Krynicy, Iwoniczu, Rabce, Nałęczowie frekwencja dopisała nadspodziewanie. W Nałęczowie wszystkie miejsca tak w samym Zakładzie, jak i w pensjonatach prywatnych są zajęte, a wolne miejsca będą dopiero około 10 sierpnia.

Wszelkich informacyj o uzdrowiskach, zdrojowiskach, stacjach klimatycznych i kąpieliskach nadmorskich udziela Związek Uzdrowisk Polskich, Warszawa, ul. Świętokrzyska 17, m. 4, jakoteż poszczególne zarządy uzdrowisk względnie urzędy gminne lub sołectwa (w kąpieliskach nadmorskich).

O rozszerzenie granic działalności Izby Przemysłowo - Handlowej w Bydgoszczy

Niedawno odbyła się konferencja przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu, naczelników Wydziałów Przemysłowych województw pomorskiego i poznańskiego, oraz reprezentantów Izb P. H. poznańskiej, bydgoskiej i gdyńskiej, na której rozważano sprawę zmiany okręgów Izb Przemysłowo-Handlowych w Poznaniu i Gdyni, kosztem likwidacji Izby bydgoskiej.

Przed dwoma laty Izba P. H. w Bydgoszczy, przedłożyła władzom centralnym wniosek o stworzenie osobnej Izby Morskiej w Gdyni, której okręg obejmowałby miasto Gdynię i powiat morski, natomiast reszta powiatów województwa pomorskiego miała być przyłączona do Izby P. H. w Bydgoszczy. Koncepcji tej przeciwstawiły się Izby P. H. w Poznaniu i Gdyni i wysunęły ze swej strony projekt podziału terytorjum Izby bydgoskiej pomiędzy izby gdyńską i poznańską, w ten sposób, by miasto Bydgoszcz wraz z północnemi powiatami województwa poznańskiego przyłączone zostało do okręgu Izby gdyńskiej, zaś pozostałe powiaty do okręgu Izby poznańskiej.

Projekt umotywowano tem, że Gdynia i powiat morski nie byłyby w możności ze swych dochodów utrzymać odpowiedniego aparatu biura Izby Morskiej, który z uwagi na konieczność opracowywania i prowadzenia fachowych referatów morskich, musiałby być odpowiednio wyposażony, aby spełniać zadania ciążące na nim z racji zastępstwa interesów morsko-portowych Rzeczypospolitej.

Istnieje wprawdzie teoretyczna możliwość, obarczenia świadczeniami na rzecz Izby gdyńskiej sfer przemysłowo-handlowych z całej Polski, jednak w praktyce kombinacja taka podważyłaby zasadę terytorjalnego samorządu gospodarczego, stwarzając dla niego niebezpieczny prejudykat. Pociągnięcie bowiem do świadczeń na utrzymanie Izby Morskiej odnośnych sfer z całego kraju, wymagałoby z natury rzeczy zastępstwa tych sfer w Izbie co w załatwieniu spraw morsko-portowych na odcinkach gospodarczych reprezentowanych przez Izbę niejednokrotnie mogłoby wywołać trudności przy enuncjacji i przeprowadzaniu wniosków mających na celu rozwój przemysłu i handlu w porcie gdyńskim, wskutek nieuniknionych kolizyj z interesami przemysłu i handlu lądowego w procesie nastawiania się na polską politykę morską.

Pierwszorzędny ośrodek gospodarczy

Omawiając tę sprawę, „Biuletyn Informacyjny Izby P. H. w Gdyni" pisze m. in.:

Co się tyczy proponowanych nowych granic okręgu Izby Gdyńskiej, to samorząd nasz już przez uchwałę, dotyczącą przeniesienia siedziby Izby Pomorskiej z Grudziądza do Gdyni, dał wyraz swym poglądom w tym kierunku, że Gdynia, jako suwerenny port Rzeczypospolitej, stanowić musi pierwszorzędny ośrodek gospodarczy Pomorza. W końcu, gdy przyglądniemy się stosunkom w sąsiednich Prusach Wschodnich, to i tam rząd pruski dał wyraz poglądowi, że gospodarcze centrum dzielnicy nadmorskiej znajdować się winno w mieście portowem i likwidując wszystkie Izby Przemysłowo-Handlowe na terenie Prus Wschodnich, złączył je w jeden okręg z siedzibą w Królewcu.

Poza powyższemi przesłankami natury terytorjalnej, należy przy rozważaniu projektowanej zmiany oświetlić również względy charakteru zasadniczego w odniesieniu do roli, jaką Izby Przemysłowo-Handlowe spełniają w dzisiejszej dobie. Izby Przemysłowo-Handlowe w Polsce, jako organizacje przymusowe, w przeciwstawieniu do dawnych Izb Przemysłowo-Handlowych pruskich, których powstanie miało charakter dobrowolny, mają dalekosiężne zadania. O ile dawne Izby pruskie, czy też austrjackie, mające siedzibę w mniejszych miejscowościach i obejmujące nieznaczne okręgi, reprezentowały i zajmowały się w pierwszym rzędzie obroną interesów zrzeszonych w nich lokalnych placówek przemysłowych i handlowych, to obecne Izby polskie, dzięki poruczonemu przez Rząd zakresowi działania, w szczególności przy współpracy w stanowieniu praw gospodarczych, mają odmienne zadania, ujawniające się przedewszystkiem w fachowem ujęciu poszczególnych zagadnień gospodarczych. Wymaga to z natury rzeczy przygotowywania przez aparat wykonawczy tych instytucyj takich referatów, aby z jednej strony organa samorządu gospodarczego mogły je odpowiednio przetrawić i do nich się ustosunkować, a z drugiej strony aby te opinje dostosować do ogólnych tendencyj polityki gospodarczej Państwa i uzgodnić je na terenie Związku Izb.

Zagadnienie morsko-portowe

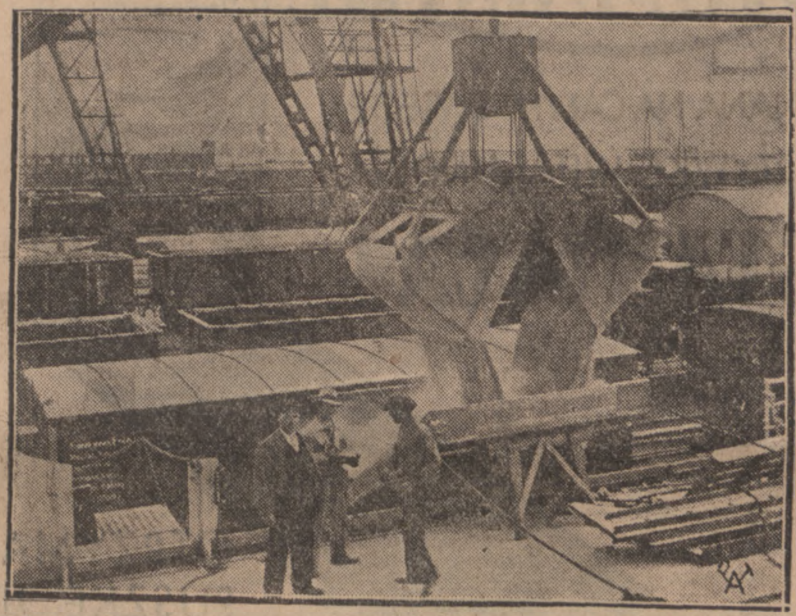
Z dotychczasowego stanu rzeczy stwierdzić musimy, że tylko prace Izb polskich, obejmujących duże okręgi, a temsamem lepiej finansowo sytuowanych, wykazują lepsze wyniki, czem ugruntowują swoje stanowisko wobec czynnika urzędowego, co naturalnie nie pozostaje bez wpływu na traktowanie postulatów ich własnych okręgów. Izba Gdyńska i Izba Bydgoska zajmują pod względem budżetowym między 12-oma Izbami w Polsce 10 względnie 11 miejsce, zarówno w dochodach, jak i w wydatkach. Dla przykładu: wydatki osobowe Izby Warszawskiej za rok 1932 wynoszą zgórą 470.000 zł. — wydatki osobowe Izby Łódzkiej za rok 1932 wynoszą około 230.000 zł., podczas gdy wydatki osobowe Izby Gdyńskiej za rok 1932 wynoszą 120.000 zł., a Izby Bydgoskiej 90.000 zł. Już z porównania tych cyfr wynika, w jak odmiennych, gorszych i trudnych warunkach pracują małe Izby w stosunku do Izb większych, tak, że dociągnięcie sprawności tych Izb do sprawności Izb większych jest prawie że nieosiągalne. Jeżeli do tego dodamy, że Izba Gdyńska musi opracowywać sprawy nowe, dotychczas nieznane, wymagające szkolenia personelu w dziedzinach morsko-portowych niejednokrotnie zagranicą, to chyba jasnem jest, że tendencja zwiększania okręgów izbowych, w celu zapewnienia im odpowiednich dochodów, jest słuszną i obserwowaną zresztą od dłuższego czasu w całej Europie.

Wyżej wspomniana koncepcja Izby Bydgoskiej o stworzeniu Izby Gdyńskiej, którаby ograniczała swą działalność do spraw portowo-żeglugowych, pozostawiając poza nawiasem swej pracy inne dziedziny życia gospodarczego, jak sprawy przemysłowe, handlowe, socjalne, ustawodawcze, podatkowe, skarbowe, ogólno-komunikacyjne itp. jest nie do pomyślenia, gdyż sprawy te tak ściśle zazębiają się o politykę gospodarczą w dziedzinie portowo-żeglugowej, że wyłączenie tych spraw ogólnych stworzyłoby z Izby Gdyńskiej jakiś kadłubowy organ małej wartości.

Zresztą, biorąc przykład z zagranicy, każda z izb portowych stara się zwiększyć swój okręg, celem bezpośredniego wciągnięcia jaknajszerszych okręgów gospodarczych w orbitę portu. W końcu, im większy okręg izbowy, tem większa możliwość doboru odpowiednich osobistości dla spełniania funkcyj radców izbowych i temsamem większa sprawność w pracy organów izbowych przy ustalaniu poglądów na sprawy gospodarcze.

Z powyższego wynika, że argumenty, wysuwane przez przeciwników fuzji okręgów izbowych posiadają w całokształcie tego zagadnienia rolę drugorzędną.

Z portu gdyńskiego



Do portu w Gdyni przybył na statku s/s „Trolleholm" większy ładunek fosforytu, który w przeciągu kilkunastu godzin — dzięki pomocy potężnego „chwytacza" przeładowany został z okrętu wprost do wagonów podstawionego pod okręt pociągu.

33 linje regularne łączą port gdyński z całym światem

Do portu gdyńskiego zawijają obecnie 33 linje regularne różnych bander, przyczem liczba ta zwiększa się w coraz szybszem tempie. Przypisać to należy głównie temu, iż Gdynia jest jednym prawie większym portem w Europie, w którym ilość obrotów towarowych pomimo kryzysu gospodarczego stale się podnosi.

Towarzystwa okrętowe w poszukiwaniu ładunku, o który coraz trudniej w innych portach, włączają Gdynię do rozkładów jazdy swoich linji regularnych. Oprócz połączeń bezpośrednich z wszystkimi prawie ważniejszymi portami Europy, Afryki południowej i Lewantu, Gdynia posiada obecnie bezpośrednią komunikację z Ameryką północną, środkową i południową oraz Afryką południowo zachodnią i Australją.

Słabą stroną tych połączeń jest rzadka ich częstotliwość. Okręty zawijają do Gdyni przeważnie raz na miesiąc, podczas gdy praktyka handlowa wymaga dla możliwości zapewnienia ciągłości transportów, aby dojazdy okrętów następowały przynajmniej co dwa tygodnie.

Wysiłki gdyńskich sfer kupieckich idą w tym kierunku, aby przynajmniej na najbardziej uczęszczanych szlakach ilość połączeń okrętowych była zwiększona.

Czechosłowacja w kierunku Gdyni
Głos organu kupiectwa i rzemiosła czeskiego

Zainteresowanie Polską a zwłaszcza Bałtykiem i Gdynią przeniknęło z kół oficjalnych w najszersze warstwy społeczeństwa czeskiego.

W naczelnym organie czeskich sfer kupieckich i rzemieślniczych, „Narodni Stret" ukazał się niedawno artykuł o Polsce.

„Polska literatura — pisze Chanowsky — jest u nas znana i przyjdzie zapewne czas, kiedy w Polsce poczną więcej interesować się literaturą naszą. (O polskiej literaturze wydał zajmującą publikację w języku czeskim *dr. Bohumil Vydra*, znany polonofil praski). Na wystawie słowiańskich czasopism ilustrowanych mogliśmy się przekonać *jak bardzo rozwinięta jest prasa polska.* Sztuka muzyczna i plastyczna ma cały szereg znakomitych pracowników, których nazwiska są dobrze znane. *Szkolnictwo polskie jest świetnie rozwinięte i celowe. Armja jest znakomita, należycie wyszkolona i karna.* Na uwagę zasługuje również *przysposobienie wojskowe młodzieży. Organizacja służby bezpieczeństwa jest doskonała.* Państwo rozwija się znakomicie pod względem politycznym i gospodarczym. *Najważniejszym punktem Polski jest port w Gdyni.* Jak Polacy cenią polski port, świadczy najlepiej, ostatnie „Święto Morza", które odbiło się żywem echem w całym kraju i zagranicą. Port Gdyński jest najważniejszym punktem Polski.

Dalej autor wskazuje na znaczenie Gdyni dla czechosłowackiego handlu zagranicznego. „Sprawa Gdyni — pisze Chanowsky — jest równocześnie *sprawą naszą,* bowiem daje nam możność rozwinięcia naszego handlu zamorskiego". Autor wyraża zadowolenie z rozwoju stosunków handlowych pomiędzy Polską a Czechosłowacją, przytaczając cyfry świadczące o wzroście obrotu towarowego między obu państwami i wyraża nadzieję, że z chwilą utworzenia czechosłowackiego basenu w wolnej strefie portu gdyńskiego *ruch handlowy pomiędzy Polską i Czechosłowacją jeszcze bardziej się wzmoże.*

Strzała Bałtycka - będzie szybsza
Ze stolicy nad morze

Najpopularniejszy polski pociąg „Strzała Bałtycka" wprowadzony w roku bież. tytułem próby zyskał takie powodzenie, że w roku przyszłym musi uledz dalszemu udoskonaleniu w myśl zasady „powodzenie obowiązuje".

Departament ruchu Min. Kom. rozpoczął właśnie w gronie fachowców studja nad znacznem przyspieszeniem „Strzały bałtyckiej" w roku przyszłym.

Przy późniejszym wyjeździe z Warszawy (ok. 2 m. 15) przez przyspieszenie na odcinku Kutno — Toruń skasowanie tajonego postoju i skrzyżowania w Nieszawie, a może i w Aleksandrowie, skrócenie z 8 na 2 min. postoju w Toruniu i redukcji manipulowania w Tczewie „Strzała Bałtycka" mogłaby już o 9 m. 15 wiecz. być w Gdyni, a o 11 i pół wiecz na krańcowej stacji Helu.

Przy tej sposobności wysunięto projekt całkowitego przekomponowania połączeń stolicy z morzem, na potrzebę czego zwróciliśmy uwagę. Przez przemienienie nocnej pary kurjerów (Nr. 601 i Nr. 602) na Mławę, na poc. przyspieszone osobowe i przedłużenie o godzinę czasu jazdy, danoby możność wprowadzenia rannych kurjerów przez Toruń (wcześniej i szybciej niż obecnie) i późnych popołudniowych przez Mławę (bez powiększenia ilości pociągów) z wyjazdem z Warszawy koło 4-ej i przyjazdem do Pucka przed północą.

Projekty te są w fazie rozważań wstępnych.

200 ton drutu do portu azjatyckiego

W najbliższych dniach na jeden z polskich statków linji Gdynia—Rotterdam zostanie załadowany transport 200 ton drutu z przeznaczeniem do jednego z portów azjatyckich.

W związku z tem dowiadujemy się, że huty sosnowieckie sfinalizowały ostatnio umowę na dostawę na jeden z rynków zamorskich partji drutu oraz innych wyrobów żelaznych. Należy zaznaczyć, że ładunki tych artykułów będą wysłane w całości za bezpośredniemi konosamentami Gdynia—port przeznaczenia, i co stanowi dla eksportujących bardzo poważne udogodnienie.

Gdynia — Rotterdam

W ostatnich czasach daje się zauważyć znaczne ożywienie przewozów towarowych na linji Gdynia — Rotterdam, eksploatowanej przez „Żeglugę Polską". Pozostaje to w związku z wzmożonym eksportem polskich towarów do krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Linja ta naprzykład wywozi stale z Gdyni kilkowagonowe partje manufaktury, wyrobów żelaznych, wyrobów z drzewa, cellulozy, papy dachowej, cynku i t. p. Ponadto linja ta przewozi spore ładunki papieru finladzkiego, który przez Gdynię — Rotterdam idize tranzytem do Egiptu.

Drzewo zagranicę

Dokonane ostatnie obliczenia statystyczne wskazują na wyraźną poprawę naszego wywozu drzewa. Tak więc ilościowo nastąpił w pierwszem półroczu b. r. wzrost zgórą o 20 proc. w porównaniu z podobnym okresem roku ubiegłego. Nieco niżej przedstawia się ten stosunek pod względem wartości. Gdy bowiem w ciągu pierwszego półrocza roku ubiegłego wartość naszego wywozu drzewa osiągnęła około *60 miljonów złotych,* to w pierwszem półroczu b. r. wywieźliśmy tego artykułu zagranicę na sumę około *70 miljonów złotych.* Tak nieznaczny stosunkowo wzrost wywozu pod względem wartości tłumaczy się spadkiem cen drzewa na rynkach zagranicznych w pierwszych miesiącach b. r.

W porcie królewieckim
za pierwsze półrocze r. b.

W czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1933 r. wpłynęło do portu królewieckiego ogółem 986 statków o pojemności 1.108.923 m sześć. netto, podczas gdy w tym samym okresie 1932 r. było tylko 756 statków o pojemności 816.393 m sześć. netto. Ilość statków wzrosła więc o około 30 proc., a pojemność o blisko 36 proc.

Z ogólnej ilości 986 statków 815 znajdowało się pod banderą niemiecką. Bandery pozostałych statków przedstawiały się następująco: Danja 43, Szwecja 35, Holandja 31, Norwegja 19, Łotwa 9, Anglja 8, Estonja 8, Francja 9, Gdańsk 2, Rosja Sowiecka 2, Czechosłowacja 2, Grecja 1. Litwa 1, Panama 1, Finlandia 1.

700 lecie m. Torunia

Miasto hanzeatyckie

Najstarsze świadectwo przynależności Torunia do Hanzy

Pod koniec XIII wieku Lubeka w oparciu o miasta wendyjskie rozszerza swój wpływ na morzu Bałtyckiem, wzmacniając tu swe stosunki przyjazne z miastami pruskiemi i inflanckiemi. Wspólna walka o handlowe opanowanie Bałtyku zespala wszystkie te miasta tem ściślej. Z tą też chwilą dopiero możemy mówić o **związku miast hanzeatyckich**. W zrealizowaniu myśli hanzeatyckiej biorą miasta — (wchodzą tu w rachubę Chełmno, Toruń — Gdańsk, Elbląg, Królewiec i Brunsberg) żywy udział i od początku uważają się i były uważane za członków Hanzy.

Najlepszym tego dowodem to list Torunia do Lubeki z dnia 21. września 1280 r.

„Sołtys, rada i gmin (miasta) Torunia" oświadczają w odpowiedzi na list w sprawie zadośćuczynienia kupcom za krzywdy, jakich oni doznali we Flandrji że odnośnie do żeglugi tamże zastosują się do uchwał powziętych przez ogół kupiectwa i do rady Lubeki, jednakże ze względu na stanowisko swych panów (tzn. zakonu krzyżackiego) nie mogą wziąć udziału w wynikłej z tego powodu wojnie.

Wypadki, które wywołały te uchwały, jakoteż ich treść nie są nam bliżej znane, lecz nie o to teraz tu chodzi. Z powyższego streszczenia (możliwie wiernie odtwarzającego ów list, pisany łaciną) wynika jasno, że po pierwsze Toruń jest już wówczas, tzn. w drugiej połowie 11-go wieku w stosunkach handlowych z Flandrją i te stosunki wydają się wcale ożywione, jeżeli Lubece chodzi o zjednanie Torunia. To jedno a powtóre: tak wezwanie Torunia do podporządkowania się uchwałom, powziętym przez ogół kupiectwa (skład tegoż kupiectwa i miejscowość, w której ono obradowało, niestety nie są podane, chociaż można się domyślać, że zgromadzenie to odbywało się w Brugji i że brali w nim udział przynajmniej kupcy lubeccy, jak i życzliwe odniesienie się naszego miasta do tych uchwał świadczy conajmniej o **przyjaznych stosunkach Torunia z Lubeką.** List miasta Lubeki, który spowodował omawianą obecnie odpowiedź toruńską, może byłby nam bliżej wyjaśnił, jakiego to już rodzaju były te stosunki, niestety nie zachował się. Nie będzie jednak, naszem zdaniem zbyt dalekiem od prawdy przypuszczenie, że mamy tutaj do czynienia z prototypem stosunków, o jakich między Toruniem (i miastami Pruskiemi) a Hanzą mówią nam dokumenta już całkiem wyraźnie od połowy następnego, tzn. 14-go wieku; innemi słowy, że już w połowie 13-go wieku można Toruń uważać za miasto hanzeatyckie.

Nasz dokument znajduje się w archiwum lubeckiem. Archiwum toruńskie posiada tylko jego fotografje — Kat. I nr. 13a) i jak widać z powyższego ma niezmiernie duże znaczenie dla dziejów handlu toruńskiego. Zresztą nietylko dla historji handlu miasta Torunia co stwierdza całkiem wyraźnie, że młode to miasto w ciągu niespełna półwiekowego swego istnienia (1233 — 1280) z prawdziwym jakbyśmy to dziś powiedzieli „amerykańskim rozmachem", umiało wykorzystać wszelkie możliwości, jakie mu dawało nadzwyczaj korzystne położenie. Mianowicie z jednej strony udało mu się już wtenczas wysunąć na czoło miast pruskich w handlu z Polską, a z drugiej strony nawiązać kontakt z innemi miastami hanzeatyckiemi, co otwierało Toruniowi naoścież rynki bałtyckie i północne.

12 eksmisyj dziennie w stolicy

W Poznaniu tylko 20 proc. lokatorów płaci podatki

Sekcja walki z bezdomnością w warszawskim wydziale opieki społecznej została wprost zaskoczona szybkością, z jaką w ostatnich tygodniach **wzrasta fala bezdomności.**

Liczba eksmisyj sądowych dochodzi do *12* **dziennie**, administracyjnych zaś (z mieszkań służbowych lub grożących zawaleniem domów) — do 16.

Na zebraniu właścicieli nowych domów w Poznaniu poruszono również tę samą bolączkę, jaką przeżywa Warszawa mianowicie że lokatorzy nie płacą czynszu.

Właściciele nowych domów skarżyli się na zastraszające wprost zaległości w płaceniu czynszów, co przyczynić się może w niejednym wypadku do zupełnej ruiny właściciela. Dochodzi do tego, że w niektórych domach **tylko 20 proc lokatorów płaci regularnie dzierżawę**, a właściciel nie może sobie nawet pozwolić na skargę eksmisyjną z powodu braku odpowiednich funduszy.

Pionierzy rewolucji świata

Fanatyczni hitlerowcy bez pojęcia o gospodarce

Namiestnik Rzeszy Meyer przemawiając w Recklinghausen do członków narodowo - socjalistycznych oddziałów szturmowych, nawoływał ich do nie **interwenjowania w życie gospodarcze.** Mówca powołał się przytem na oświadczenie kanclerza Hitlera, iż **lepiej aby przedsiębiorstwa prowadzili fachowcy, niebędący narodowymi socjalistami, aniżeli fanatyczni hitlerowcy, nie mający o sprawach gospodarczych żadnego pojęcia.** W stosunku do wielu domów towarowych narodowi socjaliści osiągnęli wszystko, co było możliwe. O zamykaniu ich zaznaczył namiestnik — może być mowa dopiero wówczas gdy będzie wiadomo, **gdzie umieścić półmiljona zatrudnionych u nich robotników i pracowników.**

W końcu mówca oświadczył: Niemiecka rewolucja winna dać światu nowe oblicze i **dlatego nie ograniczy się ona do obszaru Niemiec! Rzuciliśmy zarzewie we wszystkich państwach na ziemi.** Wszystkie państwa wcześniej czy później będą musiały (?) w tej czy innej formie **zetrzeć się z niemieckim socjalizmem. Szturmowcy bądźcie pionierami nietylko rewolucji niemieckiej, lecz także i rewolucji świata.**

Mocarstwa w obronie Austrji

Niemcy będą wezwane do poszanowania traktatów

„Le Journal" omawiając kwestję austrjacką pisze m. in.: znajdujemy się wobec faktu **pogwałcenia prawa narodów**, mogącego spowodować wniesienie skargi do Ligi Narodów. Logicznie biorąc **skargę tę powinna wnieść Austrja** która jest ofiarą zamachów, jednakże ma prawo to uczynić także każdy inny członek Ligi.

Austrja — pisze dziennik — wolała zwrócić się w tej sprawie do mocarstw. **Narady są** w toku. Rząd francuski wszedł w porozumienie z Anglją, Włochami, Belgją, Polską i innemi państwami, najbardziej zainteresowanemi w tem, by Niemcy zostały energicznie **wezwane do poszanowania zobowiązań międzynarodowych.**

Pierwszym rezultatem tych narad będzie może **zwolnienie Rady Ligi** od prowadzenia publicznej debaty w tej drażliwej sprawie. Powracamy — pisze „Le Journal" — do metod dawnej dyplomacji.

Kredyty dla drobnego rolnictwa

Centralna Kasa Spółek Rolniczych przystąpiła do rozprowadzenia kredytu dla drobnego rolnictwa. **Kredyt ten w wysokości 2 milj. zł.** udzielać będzie Centralna Kasa Spółek Rolniczych **na zaliczki zbożowe dla drobnego rolnictwa**, przyczem zaliczki te dochodzić mogą do wysokości 60 proc. wartości rynkowej zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa). Kredyt na zaliczki zbożowe, rozprowadzany przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych w wysokości 2 milj. zł ma swe źródło w ogólnym kredycie przyznanym przez Bank Polski na rejestrowy zastaw zboża, który jak wiadomo **wynosi 30 milj. zł.** Ceentralna Kasa Spółek Rolniczych przystąpiła już w swych oddziałach do rozprowadzenia tego kredytu.

Pociągi popularne

W tych dniach uruchomione są następujące pociągi popularne. na 5 b. m. Warszawa—Gdynia, na 5—6 b. m. Warszawa — Gdynia, na 5—7 b. m. Katowice— Warszawa, Lwów— Tatarów, Lwów—Śniatyń—Czerniowce, na 6 bm. Warszawa—Ciechocinek, Warszawa—Łęgowo (na regaty wszechpolskie), Bydgoszcz—Łęgowo, Wilno—Druskieniki, Łódź-Kołomyja, Radom—Rejowiec, Kielce—Rejowiec, Katowice—Wisła, Katowice—Zabierzów, Lwów—Sianki, Lwów—Zaleszczyki, na 5 — 8 bm. Krosno—Poznań—Gdynia—Warszawa—Krosno.

Pondto uruchomiony będzie szereg pociągów popularnych z różnych miejscowości na zjazd legjonistów.

Czy wiecie że...

— W Turcji, w okolicy Cziwril, nastąpiło trzęsienie ziemi, które spowodowało zawalenie się 43 domów.

— W Czechosłowacji od czasu wprowadzenia krematorjów dokonano spalenia ciał 45 tys. mieszkańców

Z całego kraju

NA WYWCZASY.

Minister przemysłu i handlu dr. F. Zarzycki wyjechał z Warszawy, rozpoczynając z dniem 2-gim b. m. urlop wypoczynkowy. Ministra przemysłu i handlu zastępuje podsekretarz stanu dr. Fr. Doleżal.

Posekretarz stanu w ministerstwie opieki społecznej Dr. Kazimierz Duch rozpoczął w dniu wczorajszym urlop wypoczynkowy.

SAMOBÓJCA Z LISTOPADA.

W Zakopanem znaleziono w lesie nad Księżówką rozkładające się zwłoki mężczyzny. Władze policyjne stwierdziły, iż jest to trup Włodzimierza Karyczka, kasjera stacji towarowej w Zakopanem. Znaleziony przy trupie rewolwer oraz ślady strzału świadczą, że Karyczek popełnił samobójstwo. Kasjer przepadł bez wieści już 21 listopada. W kilka dni po jego zniknięciu zbadano księgi kasowe, przyczem stwierdzono brak 14.000 zł.

NA „DOM POCZTOWCA".

Ministerstwo poczt i telegrafów przedłużyło termin sprzedaży w urzędach i agencjach pocztowych nalepek na rzecz budowy „Domu Pocztowca" do końca r. b.

Zarządzenie to wydane zostało na skutek starań Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P.

PIEKARZE I NIEDZIELA.

Warszawski Cech piekarzy interwenjował w ministerstwie opieki społecznej o wydanie zakazu pracy w piekarniach w niedzielę.

Naczelnik wydziału Zagrodzki oświadczył, iż ministerstwo dążyć będzie do rozszerzenia tego zakazu na całą Polskę.

KSIĄŻKI PO GROSZU.

Przy ulicy Niemieckiej w Wilnie znajduje się mały sklepik z książkami, przeważnie staremi, należący do niejakiego Funka. Interesy Funka szły ostatnio bardzo źle. W związku z tem do sklepu Funka przybył sekwestrator, który tytułem należności podatkowej nałożył sekwestr na stare książki. Literatura przewieziona została do składu licytacyjnego i tu nastąpił ostatni akt — sprzedaż z licytacji. Chętnych na nabycie książek było mało, to też 100 książek sprzedano za 100 groszy (1 złoty).

KURS KUPIECKI.

W ciągu września odbędzie się w Centrali Związku Kupców kurs dokształcający dla kierowników i sekretarzy oddziałów prowincjonalnych tej organizacji. Kurs ten będzie się składał z dwóch części — teoretycznej i praktycznej. Część teoretyczna obejmie wykłady z zakresu podstawowych wiadomości gospodarczych. Kierownictwo kursów, na które napłynęło już zgórą sto zgłoszeń, obejmą wybitni fachowcy.

PRZED ZJAZDAMI LEKARSKIEMI W POZNANIU.

Przygotowania do 14-go Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, oraz 4-go Zjazdu Związku lekarzy słowiańskich, które odbędą się w Poznaniu w dniach od 10 do 15 września rb., są już w pełnym toku. Na zjazdy zgłoszono już szereg referatów najwybitniejszych przedstawicieli świata medycznego. Dotyczą one zagadnień medycznych internistycznych, pedjatrycznych, chirurgicznych, balneologji i klimatologji, oraz eugeniki. M. in. zapowiedzieli swe referaty profesor Radliński, profesor Szmurło dr. Wernic, prof. Walter, prof. Nawroczyński, prof. Jurasz, prof. Korczyński, doc. Stojanowski i inni.

PRZYROST NATURALNY LUDNOŚCI W POLSCE.

Według ostatnich zestawień statystycznych przyrost ludności w Polsce w I kwartale r. b. wynosił 80.845 osób, z czego przyrost 3399 osób przypada na województwo warszawskie, 2843 na łódzkie, 6617 na kieleckie, 5842 na lubelskie, 5483 na białostockie, 4324 na wileńskie 4274 na nowogródzkie, 5381 na poleskie, 6456 na wołyńskie, 5531 na poznańskie, 3761 na pomorskie, 3818 na śląskie, 7070 na krakowskie 8448 na lwowskie. W Warszawie stwierdzono ubytek ludności o 832 osób.

Przyrost naturalny ludności wyznania rzymsko-katolickiego wynosił 48766 osób, grecko—katolickiego 10803, prawosławnego 15652, ewangelickiego 158, mojżeszowego 4574 i innych wyznań 901.

Na 1000 mieszkańców wyznania rzymsko—katolickiego przyrost naturalny wynosił 9,6, grecko-katolickiego 12,6; prawosławnego 15,7, ewangelickiego 0.7. mojżeszowego 6.

Wodami rzek polskich ku morzu

Powitanie wielkiego spływu u wrót Pomorza

Przed kilku zaledwie tygodniami cała Polska jak długa i szeroka obchodziła „Święto Morza“. Kto mógł podążył nad Bałtyk złożyć hołd polskiemu morzu i ślubować uroczyście, że oto **Polska Niepodległa trzyma straż nad morzem i nigdy ani kropli tego morza wrogom nie odda!** Miljony Polaków wyległy dnia tego nad brzegi rzek tak bogato zraszających polską ziemię i ślubowały tym falom co ku morzu płyną wieczystą miłość dla polskiej idei morskiej...

Ale niedość jeszcze było upojonemu morzem sercu polskiemu tych ślubów, tych przysiąg serdecznych, tych gorących manifestacyj — płyną dziś ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej na zew Ligi Morskiej i Kolonjalnej znowu wieńce po wiślanej fali — żywe wieńce na kajakach w chorągiewki krasne strojnych, wieńce gorąco bijących serc, dzieci Rzeczpospolitej całej, a roześmiane, a serdecznie wyciągające na powitanie ramiona a gorąco okrzykami witane. **„Niech żyje Toruń“** — Wołają wznosząc wiosła w górę! **Niech żyje Wołyń, niech żyje Śląsk, Polesie, Kraków, Wilno, niech żyje stolica — Warszawa! Niech żyje Polska cała** zbratana, zjednoczona, bezdzielnicowa, srebrną wstęgą Wisły związana w **jedno, w Mocarstwową Potęgę, świadomą wreszcie tej jedności**, która ukochanie morza najdobitniej nam wszystkim wpoiła.

W ZŁOTORJI.

O godz. 12,30 nastąpiła w Złotorji pod Toruniem **ostateczna koncentracja spływu** oraz powitanie jego uczestników przez gen. Kwaśniewskiego, wiceprezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Z wyniosłości, na której znajdują się ruiny dawnego zamku, gen. Kwaśniewski wygłosił do uczestników spływu przemówienie, wkazując na cele tej wspaniałej wyprawy wzdłuż matki rzek polskich — **Wisły**, ku polskiemu morzu. Prócz gen. Kwaśniewskiego, Złotorję odwiedzili również wczoraj **pułk. Dzwonkowski** w zastępstwie dowódcy **O. K., pułk. Piwnicki**, kierownik Okr. Urzędu **P. W. i W. F.** i inni.

Po uszeregowaniu się wedle poszczególnych województw, o godz. 15 m. 15 spływ **wyruszył** do **Torunia** na pierwszą, wspólną defiladę przed przedstawicielami władz państwowych i miejskich.

TORUŃ W OCZEKIWANIU SPŁYWU.

Defiladę urządzono przed Ośrodkiem sportów wodnych **P. W. i W. F.** Na długo przed przybyciem pierwszej łodzi, wybrzeże Wisły w Toruniu **zaległy nieprzeliczone rzesze publiczności**, wpatrujące się z niecierpliwością w zakręt wiślany za Jakóbskiem Przedmieściem, skąd lada chwila spodziewano się barwnej flotylli. W **Ośrodku** tymczasem zebrała się elita społeczeństwa i liczni goście zamiejscowi. Około godz. 4-ej popoł. przybył **wicewojewoda dr. Seydlitz** oraz insp. armji, **gen. Orlicz-Dreszer**, prezes Zarządu Gł. Ligi Morskiej i Kolonjalnej, który na krótko przedtem przyleciał do Torunia z Warszawy aeroplanem. Władze wojskowe reprezentowane były przez **gen. dyw. Pricha, gen. Maksymowicz-Raczyńskiego i pułk. Dzwonkowskiego**, władze powiatowe przez **wicestarostę Dolżyckiego**. Prezydenta miasta reprezentował **radca Ulatowski**. Prócz tego na defiladzie zauważyliśmy wiceprezesa Polskiego Związku Wioślarskiego **Lotha** z Warszawy, delegacje **oficerów i sportowców rumuńskich** z kpt. **Teaca** na czele oraz szereg innych osobistości ze świata oficjalnego i z miejscowego społeczeństwa.

O godz. 16,50 z poza zakrętu w górze Wisły ukazały się **pierwsze rzędy łodzi i kajaków**, poprzedzone motorówką, wiozącą kierownictwo spływu. Motorówka wyprzedzając flotyllę przybiła do przystani Ośrodka, wysadzając na brzeg **gen. Kwaśniewskiego** i towarzyszące mu osoby.

RAPORT.

Gen. Kwaśniewski złożył krótki raport wicewojewodzie Seydlitzowi, zastępującemu wojewodę Kirtiklisa jako **gospodarzowi Ziemi Pomorskiej**, poprzez którą prowadzi droga spływu ku upragnionemu celowi — polskiemu morzu. „Melduję — mówił gen. Kwaśniewski — spływ wioślarzy, kajakowców i żeglarzy przez Polskę do morza w liczbie **1 857 osób i 917 łodzi**, z czego 67 łodzi sportowych, 23 żaglowych, 9 motorówek i innych oraz 818 kajaków...“

Po złożeniu meldunku generał wygłosił następujące przemówienie: „Przez całą Polskę, jak długa i szeroka płyną wioślarze i żeglarze, młodzi i starzy, od 8 do 61 lat, bo i takich mamy w swem gronie, aby na zew Ligi Morskiej i Kolonjalnej dotrzeć do polskiego morza i zamanifestować w ten sposób swe do niego **głębokie przywiązanie**. Spływ ten, to nie tylko impreza sportowa; jest on zarazem **wyczynem narodowym**, mającym stwierdzić, że ta **Wisła, królowa rzek polskich, od Torunia po Bałtyk jest odwiecznie polska i zawsze polską pozostanie!**

W imieniu spływu, który za chwile tu będzie defilował, niech mi wolno będzie złożyć głęboki hołd **sędziwemu 700-letniemu miastu Toruniowi**“.

Bezpośrednio potem, nawprost ośrodka ukazały się pierwsze łodzie spływu.

WSPANIAŁA DEFILADA.

Na czele płyną goście czescy. Orkiestra gra hymn czechosłowacki — na brzegu grzmią frenetyczne oklaski — Czech krzyczy ze wszystkich sił „niech żyje Polska“. Za nim płynie **Amerykanin**, który z Wileńszczyzny drogą wodną spieszy poznać polskie morze.

Dalej już kajaki polskie: **na czele ksiądz z Grodna**, potem wspaniała **„armada wodna“ ze Stanisławowa** oklaskiwana rzęsiście...

Płynie województwo **nowogrodzkie** biało-czerwone, dalej **poleszuki**; tęgi opalony na bronz poleszuk głośno wiwatuje stojąc na kajaku.

Za nimi **Wołyniacy**, a raczej murzyni wołyńscy — ze wszystkich najczarniejsi; potem **województwo Tarnopolskie i Lwów** entuzjastycznie witany okrzykami. Lwowianie płyną niezwykle barwnym korowodem: kajaki strojne w chorągiewki mają różne barwy: zielone łodzie i zielone wiosła — to znów czerwone łodzie i czerwone wiosła. We flotylli **województwa Krakowskiego** odznacza się **Janosik i Sabała**. Aż z pod Tatr, od Białego Dunajca po Wiśle coraz potężniejszej, coraz wspanialszej coraz ogromniejszej płyną górale aż hen ku Bałtykowi.

Korowód coraz bardziej zwarty zszeregowany... To płynie stolica: serce Polski — **Warszawa**. „Toruń niech żyje! krzyczą Warszawiacy. Za nimi **Łódź** i **Śląsk** witany szczególnie gorąco. **Lubliniacy i Podlasiaki, Łowiczanie** w ślicznym kajaku strojnym w łowickie pasy. Jest i **Będzin i Kielce i Białystok** z prześlicznym żubrem na „Białowieży“, wreszcie **Pomorze** — gospodarze i strażnicy Polskiego Morza — naszego okna na świat zamykają dumnie pochód Wiślany!

„TORUŃ — KRÓLOWA WISŁY“

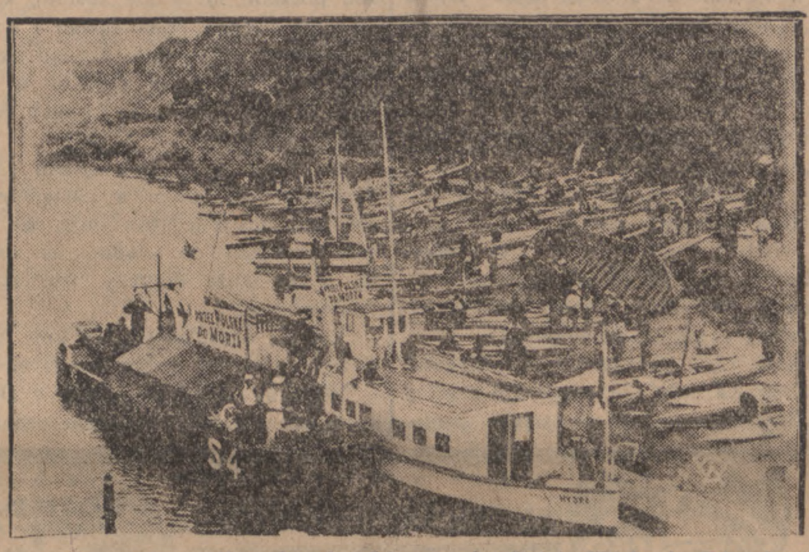
Gdy ostatnia łódź minęła Ośrodek wśród oklasków i okrzyków powitalnych, na zakończenie uroczystości wygłosił przemówienie **w im. prezydenta miasta radca Ulatowski.** Dziękując gen. Kwaśniewskiemu za powitanie i wyrazy hołdu, złożone Toruniowi, jako sędziwemu 700-letniemu Jubilatowi, mówca wspomniał **o świetnych tradycjach** tego Grodu, kiedy zwano go powszechnie **„Królową Wisły“**... „Na kresach wschodnich istniała kiedyś twierdza Rudak. Milcząco stała ona, aż razu pewnego odezwał się głos działa, który dowiódł, że twierdza żyje i broni granic Rzeczypospolitej. **Taką twierdzą na rubieżach zachodnich jest Toruń**; choć milczący, czuje się on dziś jak i ongi, **strażnikiem Wisły** i spadkobiercą dumnego swego dziedzictwa. **Niema Polski bez Torunia i niema Torunia bez Polski!**“

Witając spływ, przed którym miasto szeroko otwiera swe gościnne bramy, mówca wzniósł na zakończenie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a orkiestra odegrała **hymn narodowy**.

Po defiladzie flotyllę rozdzielono **na kilka** partyj, tworząc dla niej kilka przystani. Uczestnicy spływu zaś udali się na ląd celem rozlokowania się w przygotowanych **dla nich** przez Komitet Przyjęcia kwaterach.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg uroczystości.

Przez Polskę do morza



Dnia 2 bm. rozpoczął się wielki spław kajaków z całej Polski Wisłą do Gdańska i Gdyni. — Na zdjęciu naszem widzimy flotylę kajaków na odpoczynku w porcie w Płocku

Najszybszy pociąg na świecie

Najszybszym pociągiem na świecie był dotąd ekspress na kanadyjskiej Pacific-Railway, który biegł z szybkością 133 km na godzinę. Obecnie palmę pierwszeństwa wydarł mu ekspress na angielskij Great Western Railway t. zw. Chettenham Flying Ekspress, który biegnie z szybkością przeciętną 138 km. na godzinę, a miejscami odrabia nawet 153 km na godzinę.

Męczeństwo Kalisza

Odezwa Preuskera z przed 19-tu laty

19 lat mija właśnie od chwili kiedy rozpoczęła się martyrologja Kalisza zajętego w dniu 2 sierpnia 1914 roku przez wojska niemieckie.

Nazwisko majora **Preuskera** wojennego komendanta Kalisza, wryło się na zawsze w pamięci nieszczęsnych mieszkańców tego miasta i całej Polski.

W dniu 4 sierpnia wydał major Preusker swój historyczny już rozkaz. Wiele ciężkich chwil przeżyła Polska zrywając się do niepodległego bytu — jedną z najokrutniejszych kart są **dzieje męczeńskie Kalisza pod władzą pruskiego najeźdźcy**, majora Preuskera. Oto dosłowny przekład jego rozkazu z dnia 4 sierpnia 1914 roku.

KOMENDANTURA Kalisz, 4 8. 1914.

Do Magistratu w Kaliszu.

Wobec tego, że dzisiejszej nocy z okien domów wielokrotnie strzelano do wojska, — **ustają wszelkie względy w stosunku do ludności**

Zabraniam wydalania się poza miasto i unieważniam wydane już przepustki.

Wszystkie restauracje i lokale publiczne zostają zamknięte. Wyjątek stanowi „hotel Europejski“ który osobiście zamieszkuję.

Wszelkie nieusprawiedliwione przebywanie na ulicach jest wzbronione; zatrzymywanie się jest wogóle niedozwolone.

Niestosowanie się do rozkazów wojskowych **będzie karane śmiercią.**

Aresztowani dzisiejszej nocy **6 obywateli** pozostają w mojej dyspozycji i zostaną przy najmniejszym **oporze rozstrzelani.**

Jako karę za wydarzenia dzisiejszej nocy winno miasto do godziny 5 popoł. dnia dzisiejszego zapłacić 50000 (pięćdziesiąt tysięcy) rubli. — W razie powtórzenia się wrogich wystąpień ze strony ludności zostanie **każdy 10-ty obywatel rozstrzelany**.

Od godziny 8 wieczór winny być domy zamknięte, a wszystkie okna oświetlone.

Magistrat winien zarządzić natychmiastowe obwieszczenie niniejszego.

Zabraniam ukazywania się czasopism.

Komendant
(—) *Preusker*
Major i dowódca.

Tak brzmiał rozkaz **oprawcy** Preuskera. — Kłamstwem było, że mieszkańcy strzelali z okien domów do wojska niemieckiego. Strzelaninę między sobą urządzili sami Niemcy. — osławiony pułk 155, bowiem sądzili, że od strony **Szczypiorna nadchodzą Rosjanie.** Tymczasem były to oddziały **niemieckie. Aby pokryć tę awanturę**, Preusker wydał ten rozkaz, wypuścił żołnierzy na miasto **na rabunek i mord** a potem żołnierze Preuskera puścili z dymem Kalisz.

Powstańcy-weterani Pomorza i Krajny

pod sztandarem pracy dla Państwa

Odezwa Związku Weteranów Powstań Narodowych z lat 1914 do 1919 do ogółu powstańców

DRUHOWIE!

Praca nasza nad zorganizowaniem w jednym potężnym Związku wszystkich powstańców Wielkopolskich i Pomorskich, — nie podległościowców, zatacza coraz szersze kręgi; zewsząd garną się do nas Druhowie, którzy bądź to nie należeli dotychczas do żadnej organizacji, bądź też należąc do innych, nie znaleźli w nich należytego zrozumienia pracy dla dobra Ojczyzny ani też dążeń do wyświetlenia prawd historycznych i dążeń do pracy nad dobrem powstańca.

Dziś powstaniec — niepodległościowiec widzi dokładnie, iż dawanie swego nazwiska organizacjom innym wykorzystywane bywa dla celów nie mających nic wspólnego z ideą ani hasłami, z jakiemi szedł powstaniec w roku 1918 — 1919 w bój o wywalczenie granic Rzpltej a przeciwnie stwierdza z wielkiem rozczarowaniem, iż organizacje do których należał dotychczas ustosunkowały się wrogo do Rządu Polskiego, zwalczając go, jak gdyby to był dawny rząd zaborczy. Do takiej pracy b. powstaniec nie może i nie powinien przykładać ręki, gdyż działoby się to wbrew jego idei, — która w pamiętnych latach powstania wiodła go do wolnej Ojczyzny.

MY POWSTAŃCY — WETERANI CHCEMY, JAK JEDEN MĄŻ SŁUŻYĆ WIERNIE OJCZYŹNIE, **o której wolność walczyły pokolenia a której ostateczną wolność myśmy krwawo przypieczętowali.**

Organizacja nasza potężnieje z dnia na dzień i wkrótce nadejdzie chwila, kiedy będziemy mogli stwierdzić, że WSZYSCY POWSTAŃCY SĄ SKUPIENI POD JEDNYM SZTANDAREM W PRACY DLA WIELKOŚCI I POTĘGI MOCARSTWOWEJ POLSKI

Obecnie w tak trudnych czasach gospodarczych, kiedy tysiące bezrobotnych napróżno domaga się pracy i chleba dla siebie i swych rodzin, kiedy chytry Niemiec wyciąga swą **drapieżną łapę po prastare ziemie polskie,** pewien odłam społeczeństwa nie poczuwa się do solidarności narodowej i niewątpliwie jego poczyniania świadomie czy nieświadomie nie przyczyniają się do konsolidacji narodowej.

Nam powstańcom — weteranom nie wolno w tych nad wyraz smutnych dla naszej państwowości polskiej czasach przypatrywać się bezczynnie tym nieobliczalnym w skutkach poczynianom ludzi nieodpowiedzialnych, obowiązkiem natomiast naszym jest skupiwszy się w jednolitą organizację iść wśród tych rzesz zbałamuconych głosić prawdę historyczną i wskazywać na rany odniesione w walkach z odwiecznymi wrogami, nawoływać do zgody i jedności. Tu już nie pomoże sama przynależność do organizacji, tu trzeba śmiało zajrzeć prawdzie w oczy i dążyć do wyplenienia złego, które toczy żywy organizm Polski. Uprawniają nas do tego czyny nasze niepodległościowe i nasze walki stoczone o granice naszej Ojczyzny. Nie zapomnijmy, iż dążeniem naszem jest stać na straży tych szczytnych ideałów, jakie przyświecały nam wówczas, kiedy własnemi rękoma wykuwaliśmy zręby naszej niepodległości, jak również wówczas kiedy staliśmy jak jeden mąż w obronie zagrożonej wolności przed najazdem bolszewickim.

Przeciwko zakusom niemieckim dążącym do oderwania przywróconych Polsce, dzięki sprawiedliwości dziejowej rdzennie polskich ziem zachodnich, my b. powstańcy przeciwstawimy niezłomną wolę i gotowość, że W RAZIE POTRZEBY NA KAŻDY ZEW RZPLITEJ STANIEMY WSZYSCY RAZEM JAK JEDEN MĄŻ W OBRONIE CAŁOŚCI NASZEJ OJCZYZNY.

Każdą rękę, — która wyciągnie się po choćby najmniejszą cząstkę ziemi polskiej — złamiemy.

WOLNOŚĆ!

Delegatura Pomorska Zarządu Głównego Związku Weteranów Powstań Narodowych 1914 — 1919 r.

(—) Adam Brzeski major rez.
delegat.

(—) Mieczysław Kwaśnik
Sekretarz Delegatury.

Żegiestów — Zdrój w pełni sezonu

Liczba przybyłych kuracjuszów w pierwszych dniach sierpnia przewyższyła liczbę wyjezdnych z końcem lipca tak, że zdrojowisko tętni pełnem życiem. Słoneczna pogoda, skuteczność kąpieli i wód oraz niskie ceny ściągają rzesze gości z całej Polski.

Specjalny duży odsetek stanowią chorzy na łuszczycę, którzy znajdują tu niemal cudowną kurację przy użyciu wód ze źródła „Andrzeja". Poraz pierwszy w tym roku po studjach i obserwacjach, zastosowane leczenie łuszczycy, trądziku i świądu daje wręcz zadziwiające rezultaty. Nic też dziwnego, że chorzy dręczeni łuszczycą ściągają tu tłumnie. Wkrótce Żegiestów stanie się głównym ośrodkiem leczenia tej grupy cierpiących.

O żywotności i rozwoju zdrojowiska świadczą wykończone ostatnio nowe wille jak: posłów Kosydarskiego i Dieduszyckiego oraz starościny Rucińskiej na „Łopacie", oraz będąca na ukończeniu lecznica „Santo" dra Ludwika Piotrowskiego z Krakowa.

Rozrywek tu nie brak. Specjalnym powodzeniem cieszą się kąpiele słoneczne i kaskadowe w Popradzie. Po trzytygodniowym pobycie wyjechała stąd kolonja lecznicza młodzieży gimnazjum polskiego z Gdańska. Ogorzałe a roześmiane twarze świadczyły o skutkach wypoczynku i leczenia. Wszystkie sfery społeczeństwa są w Żegiestowie reprezentowane: bawią tutaj prof. Polit. Warsz. Broszko i Kampiński, prof. Uniw. Warsz. i sędzia Najwyższego Sądu Namitkowski, poseł Gdula, dr. Ingarden docent Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, radca prawny P. K. O. Baranowski z Warszawy z żoną, Słomski Kazimierz komisarz rządowy Kas Oszczędności w Poznaniu, ks. prof. Molisek i Dąbrowski, dr. Okolski dyr. Szpitala Dzieciątka Jezus z Warszawy, radca Min. Przem. i Handlu Schmid, sekretarz Klubu Sprawozdawców Sejmu Śląskiego Kawecki i wielu innych.

Trwająca bez przerwy od trzech tygodni piękna i słoneczna pogoda utrzymuje się w dalszym ciągu, co pozwala mniemać iż spóźnione tegoroczne lato utrzyma się do późnej jesieni.

Walny zjazd delegatów kół Związku Weteranów Powstań Narodowych z lat 1914—1919

obradować będzie w niedzielę w Toruniu

Jakeśmy już zapowiadali w nadchodzącą niedzielę w Toruniu obradować będzie Zjazd Walny delegatów kół Związku Weteranów powstań narodowych z lat 1914 — 1919.

Zjazd poprzedzi nabożeństwo w kościele garnizonowym, które rozpocznie się o godz. 9, poczem nastąpi poświęcenie chorągwi związkowej koła chełmińskiego.

Obrady zjazdowe toczyć się będą w sali Dworu Artusa. Rozpocznie je powitanie przedstawicieli władz i gości przez p. gen. Tacza ka i referat p. inż. Wieliczki o powstaniu wielkopolskim. Wysłanie depesz hołdowniczych zakończy część oficjalną obrad.

O godzinie 12,30 przedstawiciel Delegatury Pomorskiej Zarządu Głównego Związku p. mjr. rez. Brzeski zagai obrady ścisłe zjazdu. Następnie odbędzie się wybór prezydjum zjazdu poczem odczytane zostaną sprawozdania delegata okręgu Pomorskiego i Krajny majora rezerwy Brzeskiego, komisji okręgu pomorskiego, wybranej na zjeździe w Grudziądzu dnia 22 maja 1932 oraz komisji rewizyjnej okręgu pomorskiego i Krajny.

Po wysłuchaniu sprawozdań odbędzie się dyskusja nad niemi a następnie udzielenie absolutorjum delegatowi mjr. rez. Brzeskiemu oraz przyjęcie do wiadomości zmiany statutu, o ile tenże dotyczy utworzenia Okręgu Pomorskiego.

Referat organizacyjny p. kpt. rez. Prawowskiego poprzedzi wybór władz okręgu. —

Wspólny obiad żołnierski w Dworze Artusa będzie ostatnim punktem programu.

Zapas złota wzrasta

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę lipca r. b. wykazuje wzrost zapasu złota o 56,9 tys. zł. do sumy 472.781 tys. zł. oraz zwiększenie zapasu pieniędzy zagranicznych i dewiz o 764 tys. zł. do sumy 81.157 tys. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 129 tys. zł. i wynosi obecnie 48.8 miljn. zł.

Portfel wekslowy powiększył się o 19,2 miljn. zł. do ogólnej kwoty 633,2 miljonów zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zwiększył się o 14,2 miljn. zł. do sumy 109,1 miljn. zł. Stan zdyskontowanych biletów skarbowych zmniejszył się o 465 tys. zł. i wynosi obecnie 46,8 miljn. zł.

Pozycja „inne aktywa" zmniejszyła się o 22,7 miljn. zł. do sumy 146 miljn. zł., również pozycja „inne pasywa" zmniejszyła się o 3,3 miljn. zł. i wynosi 309,4 miljn. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o sumę 8 miljn. zł. i wynoszą 173,9 miljn. zł. Obieg biletów bankowych zwiększył się o 21 miljn. zł. do sumy 1.002.572 tys. zł.

Pokrycie złotem, wobec zwiększenia się ogólnej sumy obiegu biletów bankowych oraz natychmiast płatnych zobowiązań, nieco się obniżyło i wynosi 43.92%, przekraczając normę statutową o blisko 14%.

Z ruchu wydawniczego

Ku uwadze piekarzy, cechów piekarskich, wydziałów egzaminacyjnych i szkół zawodowych

Praktyczny i fachowy podręcznik egzaminacyjny

W tych dniach wyszedł z druku II gi już zkolei **nakład podręcznika egzaminacyjnego dla czeladzi i mistrzów piekarskich,** nadający się zwłaszcza dla cechów piekarskich i szkół zawodowych tego typu. Podręcznik ten, opracowany fachowo i obszernie, dzięki swej przystępnej formie i sposobie ujęcia aktualnych zagadnień z dziedziny zawodowego zakresu wiedzy nowoczesnego piekarza — **cieszy się zasłużoną popularnością,** o czem może świadczyć wydanie drugiego nakładu. Drugi nakład, przejrzany i poprawiony przez autora — jest niezbędnem „vademecum" **dla każdego mistrza zasiadającego w komisji egzaminacyjnej,** jak również i **dla czeladzi,** od której dzisiejsze egzaminy wymagają niemałych wiadomości teoretycznych.

Brak tego rodzaju podręcznika dla zdających i egzaminujących dawał się dotąd wyraźnie odczuwać, to też nie dziw, iż ukazanie się tego na rynku księgarskim — zjednało mu odrazu popularność. Wyczerpanie pierwszego nakładu w krótkim czasie skłoniło autora do wydania drugiego.

Polecając podręcznik ten P. T. piekarzom, cechom piekarskim, wydziałom egzaminacyjnym i szkołom zawodowym — podajemy dla informacji adres autora i wydawcy podręcznika: **Jan Hojka, Bydgoszcz ul. Gdańska 117, tel. 9-04.** — Zamiejscowi mogą się zgłaszać do p. Hojki listownie. (4643

Piekarzom pod uwagę

Szkody wyrządzone w piekarniach i składach mąki przez szczury i myszy są tego rodzaju, że nie należy je sobie lekceważyć. Gdyby każdy obliczył wziąwszy pod uwagę, że jeden szczur zjada dziennie 25—30 gramów zboża, skonstatuje, **że szkody te idą w setki i tysiące złotych rocznie.**

Wprawdzie Starostwa zarządzają obowiązkowe trucia szczurów dwa razy do roku, jednakowoż to nie wystarcza.

Każdy właściciel piekarni, składu mąki i wogóle artykułów żywnościowych **powinien w własnym interesie** kilka razy do roku jeżeli zachodzi tego potrzeba wykładać trutkę i to taką, która jest nieszkodliwą dla zwierząt domowych lecz tylko dla gryzoni.

Taką niezawodnie działającą trutką jest RATOL „C" w płynie i należy zwracać się wprost do Fabryki Chem. Farmaceut. „Sanator" w Bydgoszczy, o ile na miejscu oryginalny preparat się nie otrzyma.

Za skutek bierze firma pełną gwarancję.

Specjalny pociąg na zjazd legjonistów

wyjeżdża w sobotę z Bydgoszczy i Torunia

W dniu 5 sierpnia br. kursować będzie dla przewozu legojnistów z Bydgoszczy do Warszawy pociąg popularny Nr. 4418, powrót d. 7 sierpnia br. z Warszawy do Bydgoszczy poc. Nr. 4419 według następującego rozkładu jazdy:

Pociąg Nr. 4418 Bydgoszcz odj. 21.37, Toruń — Przedmieście przyj. 22.42 odj. 22.54, Warszawa Gdańska przyj. 5.25.

Pociąg Nr. 4419 Warszawa Gdańska odj. 0.55 Toruń — Przedmieście przyj. 7.00 odj. 7.08 Bydgoszcz przyj. 8.12.

Z powyższych pociągów korzystać również mogą wszyscy inni podróżni dojeżdżający do Bydgoszczy wzgl. do Torunia.

„Polonja" wyruszyła na jedną z ostatnich wycieczek

Wczoraj o godz. 13 żegnana jak zwykle tłumami publiczności opuściła port gdyński „Polonja", udając się na wycieczkę morską dokoła Anglji, z której powrócić ma 18 sierpnia. W czasie wycieczki „Polonja" zawinie do portów angielskich i szkockich jak również zwiedzi wyspy White i Douglas. Następna wycieczka po morzu Śródziemnem odbędzie się w pierwszej połowie września, poczem „Polonja" wyruszy do Konstancy, gdzie, jak donosiliśmy, obsługiwać będzie transporty emigrantów do Palestyny. „Polonja" wyruszyła w drogę z „ładunkiem" 364 pasażerów, wśród których znajduje się m. in. pp. Marja Jędrzejewiczowa, żona Premjera, Hanna Zarzycka, żona ministra Przemysłu i Handlu i Irena Dyklanowska, żona podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów.

Ostrożnie kalkulować

przy powiększeniu produkcji trzody chlewnej

Aczkolwiek ceny za trzodę chlewną nie są wysokie, to jednak wobec stosunkowo łatwego jej zbytu, zwłaszcza zaś materjału bekonowego I klasy istnieje duża podnieta nie tylko do polepszenia lecz również do zwiększania produkcji. To też zauważyć się daje stały wzrost, który w niedługim czasie prawdopodobnie doprowadzi do mniejszej lub większej obniżki cen.

Wobec takich przewidywań Pomorskie Towarzystwo Rolnicze zwraca uwagę rolnikom, aby bardzo ostrożnie kalkulowali przy powiększaniu produkcji. W pierwszym bowiem rzędzie należy starać się polepszyć jej jakość, przy zwiększaniu zaś stanu ilościowego rolnicy winni wziąć pod uwagę, iż jest bardzo możliwem, że już w grudniu lub pierwszej połowie roku 1934 przeciętny poziom cen może ulec obniżce. Trzeba więc być ostrożnym w angażowaniu większych sum w tym kierunku, aby nie ponieść straty.

Dyrekcja P. T. R.

Nowy starosta kościerski

Na miejsce ustępującego p. starosty Henryka Graffa, przeniesionego do innego powiatu, starostą powiatu kościerskiego mianowany został p. **Marjan Adam Turowski.**

KRONIKA

niedziela 6 sierpnia

TORUŃ

Kalendarzyk rzym.-kat.
Sobota N. M. P. Śnieżnej
Niedziela 9-ta po Świętej

— Nocny dyżur aptek. Do środy, dnia 9 sierpnia włącznie dyżuruje w śródmieściu Apteka Radziecka, na Bydgoskiem — Apteka św. Anny, Mickiewicza 98; na Mokrem — Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki 15.

Repertuar kin:

Palace — Zabójstwo o świcie.
Światowid — Podróż poślubna we troje.
Mars — Biała odaliska.

Z miasta

— **Zapisy** do prywatnej szkoły im. św. Teresy dr. Z. Szczepkowskiej (Kościuszki 4) od 12 sierpnia codziennie między 12 — 13 i 17 — 18 godz. Szkoła przygotowuje chłopców i dziewczynki do gimnazjów, istnieje pią ty rok, rozwija się bardzo pomyślnie, ma obecnie sześć klas, do których zgłaszać można dzieci od 6—15 lat. Mieści się we własnym obszernym i słonecznym budynku, posiada wszystkie potrzebne pomoce naukowe, własne boisko, salę gimnastyczną, hall na przerwy w czasie niepogody. Personel nauczycielski z wyższem wykształceniem, dyrektorka doktór filozofji, znawczyni psychiki dziecka oraz pedagogiki zapewniają szkole dobry kierunek wychowawczy, oraz wysoki poziom nauki. Specjalny tramwaj dowozi dzieci z Bydgoskiego bez przesiadania. Czesne 20 zł miesięcznie, jedynie klasa szósta 5 zł drożej; miesięcy letnich ani żadnych dodatków się nie opłaca. Rytmika oraz języki: francuski lub niemiecki do wyboru, także bez dodatkowych opłat. (4405

— **Zatwierdzona prywat. jednoroczna szkoła „Bergera"** przysposobienia kupieckiego z prawami kurs handlowy, spółdzielczy, rolniczy, techniczny, stenografji, maszynopisma. — Zakład istnieje 35 lat. Toruń, Małe Garbary 5. (4411

— **Prywatna Szkoła Przygotowawcza** im. Marji Konopnickiej przy ul. Warszawskiej nr. 10-12 przyjmuje zgłoszenia dzieci od lat 6 i udziela informacyj codziennie od godz. 12—14. Czesne znacznie zniżone. 4578

— **W niedzielę wycieczka „Dzwonu" parostatkiem do Otłoczyna!** Wycieczkę parostatkiem do jednego z najpiękniejszych zakątków przyrody w okolicach Torunia, mianowicie do Otłoczyna, urządza Koło Muz. „Dzwon" w niedzielę 6 sierpnia rb. Na statku oraz na miejscu wycieczki orkiestra, bufet, gry towarzyskie i różne niespodzianki. Wyjazd z przystani p. Dittmanna o godzinie 10, powrót do Torunia o godzinie 20. Przejazd w obie strony 1,20 zł, dla członków „Dzwonu" 0,80 zł. — Tymże statkiem jedyna w niedzielę dogodna okazja wyjazdu do Czerniewic i Ciechocinka. Przejazd w obie strony do Czerniewic 1 zł, do Ciechocinka 1,50 zł. Powrót z Ciechocinka o godzinie 18.30, z Otłoczyna o godzinie 19, z Czerniewic o godzinie 19.30. 4625

— **Derby toruńskie.** W niedzielę 6 bm. o godz. 17 odbędą się ciekawe zawody w piłkę nożną na boisku miejskiem pomiędzy miejscowymi rywalami „Gryfem" a „TKS 29". — Mecz ten, który zadecyduje kto będzie dzierżył palmę pierwszeństwa w piłkarstwie toruńskiem, poprzedzą dwa niemniej ciekawe mecze pomiędzy „Jednością" a „Gryfem" II — godz. 15 i „Gryfem" III a TKS 29 II godz. 1330. Ostatni (tj. TKS 29 II) składa się z samych młodych graczy, którzy zapowiadają się świetnie. Debiutując zeszłej niedzieli wygrali z „Jacobią" 7:1, a grające drugi mecz zrzedu

Święto artylerji w Toruniu

Dziesięciolecie toruńskiej Szkoły Podchorążych i promocja na podporuczników artylerji

6-go sierpnia 1933 roku Szkoła Podchorążych Artylerji w Toruniu obchodzi **dziesięciolecie swego istnienia.** Z tej okazji przyśpieszono w roku bieżącym o parę dni **promocję podchorążych na podporuczników artylerji** (dotąd odbywającą się w dniu 15 sierpnia), aby tem godniej uczcić pamiętną w dziejach artylerji polskiej datę.

Toruńska Szkoła Podchorążych Artylerji rokrocznie wypuszcza **poczet młodych oficerów**, który zasilają oddziały artyleryjskie wszelkich typów, jakie wojsko polskie posiada. Wraz z solidnem przygotowaniem zawodowem, oficerowie ci wnoszą do jednostek linjowych **esprit de corps artyleryjski, jakiego Toruń jest kuźnią**, umiłowanie służby i broni. Tak było zawsze w korpusach artyleryjskich całego świata; piękne tradycje artylerji polskiej dodają nowym artylerzystom fantazji i polotu. Dość przypomnieć, że Toruń konkuruje szczęśliwie z Grudziądzem nawet na torach zawodów konnych.

Organizacja szkolenia artyleryjskiego przeszła u nas, w dobie powojennej, szereg ewolucyj. (Pisaliśmy już o tem pokrótce przed paru dniami). Po okresie dorywczym, niemal improwizacyjnym, jaki trwał podczas walk o ustalenie granic, zatrzymano się na projekcie **utworzenia Szkoły Głównej Artylerji i Inżynierji**, o dwóch równoległych wydziałach i typie zbliżonym do paryskiej Ecole polytechnique. Przewidywano przenikanie się co do studjów i egzaminów z Politechniką warszawską.

Gdy wszakże względy budżetowe stawały ciągle na przeszkodzie, a życie domagało się dopływu nowych sił, **dziesięć lat temu dnia 6 sierpnia 1923 r. Marszałek Piłsudski, jako ówczesny Szef Sztabu Generalnego Wojsk Polskich, wydał decyzję, mocą której powołano do życia w Toruniu Szkołę Oficerską Artylerji, w parę lat potem, 10. 8. 1928 r. przemianowaną na Szkołę Podchorążych Artylerji**, równocześnie organizując w Warszawie Szkołę Oficerską Inżynierji.

Taka jest historja powstania podchorążówki, której późniejsze, **dziesięcioletnie dzieje są już ściśle związane z Toruniem.** To też dziś, kiedy Szkoła obchodzi **uroczyste święto swego dziesięciolecia, połączone z 10-tą promocją podporuczników artylerji**, cały Toruń rozbrzmiewa radosnem życzeniem: „Obyście pozostali z nami na zawsze!".

Święto dziesięciolecia Szkoły Podchorążych Artylerji i 10-ta uroczysta promocja podporuczników artylerji odbędzie się w dniu 6-go sierpnia. Na program uroczystości złoży się: godz. 9 — przybycie i powitanie przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, godz. 9.15 — msza św. polowa, godz. 10 — promocja i defilada, 11.30 — śniadanie, godz. 12.30 — wręczenie dyplomów i odznaki szkolnej, godz. 14 — wspólny obiad.

Na uroczystościach Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zastępował będzie inspektor armji gen. dyw. Norwid-Neugebauer.

Goście rumuńscy w Toruniu

Wycieczka oficerów i studentów rumuńskich z kursu PW w Spale

Wczoraj o godzinie 7.40 rano przybyła do Torunia z Gdyni wycieczka rumuńska, składająca się z **delegatów rumuńskiego Min. Spraw Wojskowych i rumuńskiego Związku Związków sportowych** na kurs instruktorski który przed kilku dniami zakończył się w obozach pw. w Spale. Po ukończeniu kursu delegacja którą tworzą 5 oficerów i 9 studentów pod kierownictwem p. kpt. Teaca, wyjechała na zwiedzenie kraju najpierw do Warszawy, potem do Gdyni, a obecnie w drodze powrotnej do Rumunji przez Kraków i Lwów, zatrzymała się w Toruniu. Z ramienia Komendy Głównej Związku Strzeleckiego który wycieczkę gości towarzyszy jej ob. Ludwik Muszyczka.

Na dworcu Przedmieścia powitali gości przedstawiciele Komendy Okr. Zw. Strz. w Toruniu, poczem samochodami odjechano do Kasyna Oficerskiego na śniadanie. Następnie goście udali się na zwiedzenie świetlicy strzeleckiej lokalu Komendy Ok. Zw. Strzel., Domu Żołnierza, Ośrodka sportów wodnych, — plywalni garnizonowej oraz Ratusza, wystawy i zabytków toruńskich.

Na obiedzie zebrano się znowu w Kasynie Oficerskiem. Przy tej sposobności nawiązali my rozmowę z kierownikiem delegacji kpt. Teaca, który w słowach pełnych uznania podkreślił doskonałą organizację przysposobienia wojskowego w Polsce, podnosząc zwłaszcza celową i prawną działalność Związku Strzeleckiego. p. kpt. Teaca oświadczył przytem, że po zapoznaniu się z organizacją strzelecką w Polsce będzie dążył wraz z innymi uczestnikami kursu do stworzenia analogicznej instytucji w Rumunji.

Po obiedzie goście wzięli udział w uroczystościach przyjęcia spływu o czem wspomnimy na innem miejscu. Wieczorem delegacja odjechała do Krakowa gdzie uczestniczyć będzie w święcie wymarszu szlakiem Kadrówki.

Zwiększenie zdolności nabywczych rynku wewnętrznego

jako jeden z głównych tematów Kongresu Kupiectwa w Toruniu dnia 24 września 1933 r.

Zdolność nabywcza rynku wewnętrznego decyduje o obrotach towarowych, o rentowności, o sile świadczeń na rzecz Skarbu, jednem słowem zdolność nabywcza tworzy jeden z fundamentów kalkulacyjnych naszego gospodarstwa. Nie jest tajemnicą, że zdolność ta w ostatnich latach poważnie zmalała, a nie była nigdy należycie wyzyskana, gdyż nawet od poziomu przedwojennego oddaliśmy poważnie, a więc w najlepszych latach t. zw. konjunktury.

Wynika z tego, że zajęci zbytnio (aczkolwiek słusznie) zagadnieniem eksportu, mało albo zamało uwagi zwracaliśmy na zagadnienie rynku wewnętrznego. Zagadnienie to istnieje notabene nietylko w Polsce, program Roosevelta oznacza też walkę z malejącą zdolnością nabywczą rynku wewnętrznego. Na powagę tego zagadnienia zwracały już uwagę oba Walne Zjazdy Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu w latach 1931 i 1932.

Tegoroczny Zjazd w Toruniu na podstawie najświeższych danych statystycznych pragnie zagadnienie to spopularyzować i wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa znaleźć drogę do jego rozwiązania. Związek zwrócił się już do wszystkich 33 towarzystw związkowych z poleceniem przygotowania materjałów do naświetlenia tego zagadnienia. Każdy kupiec zorganizowany będzie tem zagadnieniem bezpośrednio zainteresowany i nie ominie okazji, ażeby wziąć udział w Kongresie, który będzie dla niego, tembardziej autorytatywny, że dyskusje te poruszone będą w obecności najwyższych władz państwowych, żywo tym zagadnieniem oddanych.

Dla uczestników Kongresu są przewidziane wszystkie możliwe ulgi z racji 700-lecia m. Torunia. Termin 24 września należy już dziś sobie zarezerwować na udział w kongresie toruńskim.

Dzielnicowe zawody lekkoatletyczne i pływackie „Sokoła" w Toruniu

Naczelnictwo Dzielnicy Pom. Tow. „Sokół" przypomina, że dzielnicowe zawody lekkoatletyczne i pływackie odbędą się w Toruniu w dniu 12 sierpnia r. b. (sobota). Początek zawodów pływackich na Pływalni Garnizonowej o godz. 14.30, lekkoatletycznych na boisku miejskim również o godz. 14.30.

Program zawodów jest następujący:

Lekkoatletyka: kl. A, druhowie biegi 100, 110, 400, 1500, 5000, 4×100 i olimpijska rzuty kulą, dyskiem, oszczepem, młotem i granatem, skok wdal, wzwyż, trójskok i tyczka, Kl. B biegi 100, 200, 800, 3000 m. rzuty kulą, dysk, granat, skoki wdal, wzwyż, tyczka, druhny: biegi 60, 100, 80 pł., 4×75 rzuty kulą, dysk i oszczep, skok wzwyż i wdal.

Pływackie kl. A. druhowie klasyczny 100, 200 i 400, dowolny 50, 100, 200, 400, 1500, 5×50 Kl. B. druhowie klasyczny 50 i 100, dowolny 100, 2000, 400, 1000 oraz 3×50, druhny klasyczny 50, 100 i 200 m. dowolny 100, 200, 400 oraz 3×50.

Zawodnicy znać muszą ćwiczenia wolne na zlot dzielnicowy, zawodniczki ćwiczenia związkowe i marynarskie. Próba ćwiczeń odbędzie się przed zawodami.

Zgłoszenia do zawodów z wyszczególnieniem konkurencji i klasy nadesłać należy do dnia 7 sierpnia do Przewodnictwa Dzielnicy Toruń, Nowomiejski Rynek 26.

w tym samym dniu przegrali niezmacznie z silną drużyną „Jedności" 1:3.

Wstęp na wszystkie zawody tylko 50 gr. co niewątpliwie ściągnie na boisko miejskie wszystkich miłośników piłki nożnej. ks.

— **Potrącona przez samochód.** Onegdaj na ulicy Król. Jadwigi w chwili mijania się samochodu z tramwajem, potrącona została przez samochód przechodząca przez jezdnię Marjanna Stachowiak. Na szczęście obeszło się lżejszemi okaleczeniami. Kierowca samochodu Marjan Hass z Warszawy sam odwiózł ranną do szpitala miejskiego gdzie nałożono jej opatrunki.

Pociąg popularny (wycieczkowy) z Torunia do Lwowa i zpowrotem

Z okazji Ogólno-Polskiego Zjazdu Zw. Podoficerów Rez. R. P., który odbędzie się we Lwowie w dniach od 13 (niedziela) 14 i 15 (święto) br. Zarząd Okręgu Pomorskiego Zw. Podoficerów Rez. R. P. uruchamia pociąg popularny-wycieczkowy z Torunia do Lwowa i zpowrotem. Koszta przejazdu w obie strony wynoszą 24 zł, które należy wpłacić najdalej do dnia 2 sierpnia br. na ręce skarbnika T. Orłowskiego Toruń, Mostowa nr. 6, lub na konto M. K. O. m. Torunia nr. konta F. 74. Odjazd z Torunia przypuszczalnie w sobotę, dnia 12 sierpnia br. o godz. 16; przyjazd do Lwowa dnia 13. sierpnia br. około godz. 6 rano. Powrotny przyjazd do Torunia dnia 16 sierpnia br. o godzinie 7 rano. Wszystkich sympatyków Związku jak i ogół obywatelstwa Pomorskiego prosi Zarząd Okręgowy o wykorzystanie tak okolicznej okazji, która daje możność zwiedzenia historycznego miasta Lwowa z jego okolicami jak i wszystkich zabytków tegoż miasta. Korzystające zatem i przygotujcie ową okazję wśród wszystkich znajomych. Bliższe szczegóły co do samego odjazdu podane będą wszystkim zainteresowanym przez pocztę jak i przez prasę.

14 letni chłopiec porwany przez cyganów

Zda się nie prawdopodobną historję opowiedział w komisarjacie policji w Toruniu 14 letni chłopiec z pod Jarocina Antoni Jóśkowiak. Wedle relacji młodzieńca, w lipcu porwała go banda cyganów. Parę tygodni chłopak czujnie śledzony, wędrował w obozie cygańskim. Gdy zdołał już zdobyć sobie zaufanie swych dozorców skorzystał z pierwszej nadarzającej się okazji, i pod pozorem zebrania drzewa na ognisko czmychnął z obozu. Obóz cyganów znajdował się w odległości 13 km od Podgórza.

Młodocianym zbiegiem zaopiekowała się policja toruńska. Opowiada on ponadto, że banda cyganów wędrowała w stronę Gdyni.

Modrcmi falami Wisły do Bałtyku

Pływacy osiągnęli morze — Ostatni etap

Zorganizowana pod protektoratem Ligi Morskiej i Kolonjalnej, **sztafeta pływacka wpław Wisłą do Bałtyku,** przepłynęła w czasie od 30 lipca br. do 3 sierpnia br. **przestrzeń wiślaną, wynoszącą 249 km.**

Ostatni etap od Tczewa do morza przepłynął **p. prof. mgr. Wacław Szymański.**

P. prof. Szymański wystartował we czwartek, 3 sierpnia o godz. 1 popoł., **osiągając morze o godz. 7 w Świnoujściu, przebywając trasę 40 km w ciągu 6 godz.**

Zapytany przez współpracownika naszej Redakcji o warunki przepływu, oraz o wrażenia, p. prof. mgr. Szymański oświadczył:

Przez cały czas przepływu **sprzyjała pogoda.** Dwukrotnie tylko, i to na odcinku Fordon—Chełmno, oraz Gniew—Tczew. **burza i deszcz utrudniały pływanie.** Ostatni etap również należał do najniepomyślniejszych ze względu na wiatr, wiejący od strony morza, **oraz silną przeciwną falę.** W czasie przepływania całej trasy świetny nastrój uczestników i radość, że w roku następnym, po tegorocznem przygotowaniu, będą mogli brać większy udział.

— Którzy pływacy przebyli trasę?

— Trasę z Torunia do Bydgoszczy-Brdyujścia przebyli: **Buza, por. Piotrowski, Kant i Tempski;** trasę z Bydgoszczy do Brdyujścia przebyli: członkowie klubu Sokół III Bydgoszcz, oraz B. K. P. Bydgoszcz. W Brdyujściu nastąpiło spotkanie pływaków toruńskich z bydgoskimi i przejęcie sztafety.

A oto garść szczegółów z trasy:

Z Brdyujścia do Chełmna wystartował o godz. 14,15 dr. **Tomaszewski,** płynąc pięknym crawlem 26 km, następnie przejął sztafetę red. **Kościelski** z „Dnia Bydgoskiego", który mimo dyspozycji fizycznej przebył 4 km, resztę trasy do Chełmna przepłynął mgr. **Szymański.**

Dnia następnego, t. j. 30 lipca wystartował z Chełmna do Grudziądza por. Stachowiak, przebywając 33 km w ciągu 5 godzin. Płynął wzorowym stylem klasycznym.

Naprzeciwko sztafety pływackiej z Grudziądza wypłynęło mnóstwo kajaków **a następnie przed metą witali por. Stachowiaka pływacy grudziądzcy** na wodzie, tworząc eskortę pływacką. Wśród okrzyków na cześć zwycięzcy tej dużej przestrzeni i hymnu, odegranego przez orkiestrę na cześć Wisły, odbyło się wylądowanie.

Przybyłych powitał nacz. dzielnicy Sokoła p. Paweł **Bączyński,** wygłaszając krótkie przemówienie.

Następnie p. mgr. Szymański przemówił do zebranej publiczności i pływaków. oceniając znaczenie imprezy. O godz. 3 pływacy grudziądzcy przejęli sztafetę, kierując się do Nowego, którą to trasę przebywali **Karkan** — 6 km, **Anders** — 6 km. oraz **Schrull — 7 km.** Po postoju nocnym **w Tczewie dnia 1 sierpnia** Wilichnowski przebył trasę z Nowego do Gniewu 31 km. Płynącego w Kozielcu powitała na wodzie masówka pływacka tamtejszego obozu harcerskiego. Asystowano sztafecie na długości 2 km, a dwaj uczniowie z Grudziądza płynęli aż 5 km.

Z Gniewu do Tczewa trasę 38 km przepłynął Schrull, wykazując **dobrą formę,** jak i inni pływacy przy lądowaniu.

Z Tczewa do morza płyną prof. mgr. **Szymański.**

Ostatni odcinek trasy z Westerplatte do Gdyni zostanie przebyty przez por. **Stachowiaka do Orłowa,** z Orłowa płyną w niedzielę, dnia 6 sierpnia uczestnicy przepływu, t. j. **Buza, Tempski, prof. Szymański do Gdyni.**

Przybycie do Gdyni spodziewane jest **o godz. 14 do 15.**

Na terenie W. M. Gdańska sztafecie pływackiej towarzyszył statek Komisarjatu Gen. R. P.

Start z Gdańska (Westerplatte) nastąpi dziś, w sobotę o godz. 8. Startuje por. Stachowiak. Przybycie do Orłowa przewidziane jest na godz. 4—5 popoł. Start z Orłowa do Gdyni w niedzielę o godz. 8 rano.

Dzielnym pływakom towarzyszą w dalszym ich i ostatnim już etapie serdeczne życzenia.

Yacht „Przygoda" zginął bez śladu

Czyżby porwanie 20-letniego młodzieńca?

Zamieszkały w Poznaniu dwudziestoletni **Zygmunt Turzyński,** oraz jego kolega **Władysław Michalik,** syn emer. sędziego z Poznania, nosili się **oddawna z zamiarem dokonania wielkiej podróży morskiej.**

Dopiero ostatnio zamiar ich stał się możliwy do zrealizowania. **Młody Turzyński zdołał zaoszczędzić dużą sumę pieniężny, Michalik zaś zdał egzamin maturalny i otrzymał od ojca swego pewną sumę pieniędzy.**

Młodzi **nabyli w Gdańsku używany yacht** i Turzyński, który przebywał już w Gdyni od szeregu miesięcy, zajął się **remontem yachtu i przygotowaniem go do dalekich podróży.** Michalik po zdaniu egzaminu maturalnego udał się także do Gdyni i wziął udział w przygotowaniach yachtu, który nazwano **„Przygoda"**

Ostatnio koło robót remontowych i młodego Turzyńskiego zaczął się kręcić 19-letni uczeń szkoły rzemieślniczej z Małopolski — **Jan Gdowski.** — Przed wyruszeniem „Przygody" w podróż **wyjechał Wł. Michalik z Gdyni do Poznania, po zakupienie zegara morskiego i odebranie pieniędzy od ojca.** Turzyński zaś w międzyczasie miał **zakupić bańki na wodką wodę,** której to transakcji miał dokonać w Sopotach.

Mieszkająca w Gdyni siostra Michalika przychodziła często do yachtu i pozostawała w stałym kontakcie z Turzyńskim. Gdy 23 ub. m. o godz 7 rano przyszła, aby w myśl umowy z Turzyńskim **pojechać do Sopot po kupno baniek, yachtu już nie znalazła.** Dochodzenia policyjne ustaliły, że **yacht, na którym tej nocy spał Gdowski wypłynął w nocy na pełne morze, mając na swym pokładzie oprócz Gdowskiego i jeszcze jakiegoś osobnika, Adama Żaka, lat 26, zam. w Orłowie,** człowieka o kryminalnej przeszłości.

Ponieważ wykluczona jest możliwość, by Turzyński mógł dobrowolnie wybrać się w podróż z podejrzanymi osobnikami, zachodzi uzasadniona obawa, że **ma tu miejsce wypadek podstępnego porwania.**

W jednem z poznańskich pism ukazała się nieścisła notatka o powyższym wypadku, napisana na podstawie pierwszego protokółu policji, z którejby wynikało, że Turzyński dobrowolnie udał się w podróż. Po bliższem zbadaniu przypuszczenie to okazuje się niemożliwem do przyjęcia. Żagle zapasowe, o których miejscu pobytu wiedział tylko Michalik i Turzyński, pozostały w miejscu przechowania. Pozatem Turzyński dał Michalikowi kilkadziesiąt złotych na zakup morskiego zegara i podróż do Poznania.

Policja portów nadbałtyckich została uwiadomiona o wypadku; mija jednak drugi tydzień a „Przygoda" nie została przychwycona.

Rodzina Z. Turzyńskiego, zamieszkała w Poznaniu, żyje w strasznej obawie o jego życie.

Kilka słów dla oszczędzających

Na pierwszej stronie książeczki oszczędnościowej umieszczone są zwykle pod firmą Komunalnej Kasy Oszczędności słowa: „instytucja o pupilarnej pewności".

Większość posiadaczy książeczek nie czyta wcale tej notatki, reszta czyta ją mechanicznie nie zadając sobie trudu zastanowienia się nad znaczeniem tych trzech wyrazów. A przecież one przyczyniają się w największej mierze do tego, że co do bezpieczństwa naszych wkładów, złożonych w Komunalnej Kasie Oszczędności, możemy być zupełnie spokojni.

Co to jest „instytucja o pupilarnej pewności?"

Z przywileju pupilarnej pewności korzysta instytucja w której prawo zezwala, względnie nakazuje lokować *„kapitały, należące do osób prawa publicznego, fundacyj i do osób niewłasnowolnych oraz do tych osób fizycznych i prawnych, których majątek z jakiegokolwiekbądź powodu znajduje się pod zarządem kuratora".*

Do tych instytucyj należą przedewszystkiem Komunalne Kasy Oszczędności, a prawo to jest im zagwarantowane także w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o Komunalnych Kasach Oszczędności, które w art. 20 postanawia, że: „Wkłady na książeczki oszczędnościowe w Komunalnych Kasach Oszczędności posiadają charakter funduszów ulokowanych z bezpieczeństwem prawnem (pupilarnem)". Postanowienie to figuruje również w statucie każdej Komunalnej Kasy Oszczędności.

Jasną jest rzeczą, że prawodawca nakazuje lokować wszelkie sumy, któremi nie rozporządza sam właściciel lecz osoba wyznaczona przez sąd (kurator) tylko w instytucjach, które gwarantują największe bezpieczeństwo powierzonych im pieniędzy.

Jeżeli więc Komunalne Kasy Oszczędności otrzymały prawo instytucyj o pupilarnej pewności, to wynika z tego, że zostały one uznane za dające największe możliwe gwarancje za bezpieczeństwo i terminowy zwrot wkładów.

W Komunalnej Kasie Oszczędności m. Gdyni pupilarna pewność wkładów oparta jest na tem, że miasto poręczając całym swym majątkiem i dochodami ponosi odpowiedzialność za zobowiązania Kasy z tyt. wszelkich wkładów oszczędnościowych.

S. Stępień.

Szarą Wisłą, matką rzek polskich, popłyną ładunki...

W okresie żniwnym wzmaga się ruch w żegludze wiślanej

Jesteśmy obecnie w okresie żniw. Z okresem tym łączyły się zazwyczaj w Polsce wielkie nadzieje, ożywiał się ruch handlowy, życie gospodarcze kraju nabierało nowych sił żywotnych. W ostatnich latach niestety skutkiem ciężkiego przesilenia w rolnictwie obrót ziemiopłodami, a zwłaszcza zbożem i mąką, **stracił wiele na swej intensywności, niemniej jednak, jako państwo rolnicze, nadal opieramy naszą równowagę gospodarczą na płodach naszej żywicielki — ziemi.** Ponieważ jednak zmienione warunki gospodarcze, wymagają również i w tym zakresie **daleko idącej oszczędności** nietylko w dziedzinie samej produkcji, lecz i **obrotu towarowego,** więc siłą rzeczy zwrócić powinniśmy baczną uwagę **na jeden** z głównych elementów racjonalizacji handlu zbożowo - mącznego, jakim jest **kwestja sprawnego i taniego transportu.**

W tym wypadku największe niewątpliwie korzyści daje umiejętna i intensywna eksploatacja naturalnych arteryj komunikacyjnych, jakiemi są **rzeki polskie i kanały** z Wisłą oczywiście na pierwszym planie. W celu ogólnikowego chociażby omówienia zagadnień transportu rzecznego zboża i mąki zwróciliśmy się do przedsiębiorstwa żeglugi rzecznej **„Vistula" w Toruniu,** uzyskując od p. dyr. **Abramowicza** następujące ciekawe informacje:

Naogół wziąwszy transport rzeczny ładunków zboża i mąki jest tańszy od transportu kolejowego. **o 50 procent.** Jeżeli chodzi o „Vistulę", będącą dziś największem przedsiębiorstwem żeglugi rzecznej w Polsce, to bierze ona **pełną gwarancję za sprawność i terminowość obsługi transportów, tak,** że ewtl. ryzyko w tym zakresie zupełnie nie istnieje. **„Vistula",** rozporządzająca **największym** i najsilniejszym **taborem holowników rzecznych,** jest w stanie przyjąć najpoważniejsze, nawet masowe zlecenia, przewożąc ładunki zarówno własnemi berlinkami, posiadającemi **do 8 tys. ton pojemności,** jak również berlinkami, będącemi własnością poszczególnych szyprów, z którymi zawiera się specjalne umowy. Berlinki transportowane są za pomocą wielkich holowników jak to: **„Minister Lubecki", „Andrzej Zamojski", „Steinkeller", „Konarski", „Kordecki"** i inne, i mogą być dostarczane do wszystkich ośrodków na przestrzeni **Gdynia—Gdańsk—Warszawa,** oraz na rzekach **Brdzie i Noteci** wraz z kanałami. Prócz **tego „Vistula"** posiada dwa własne statki morskie „Pomiar" i „Vistula I", które uzupełniają **żeglugę** rzeczną, przewożąc ładunki **z Tczewa via Gdańsk** do Gdyni bezpośrednio przeładunkiem na statki morskie dalekobieżne.

Na możliwości te zwracamy uwagę zainteresowanych, gdyż jak już zaznaczyliśmy, w dobie niskich cen na zboże, kwestja taniego transportu **odgrywa niezwykle ważną rolę.**

Dziś rozpoczynają się wszechpolskie regaty wioślarskie

Pana Prezydenta Rzplitej zastępować będzie oficjalnie p. wicewojewoda Kaucki

Kto reprezentować będzie barwy polskie na mistrzostwach Europy w Budapeszcie?

Z napięciem przez cały polski świat sportowy oczekiwane doroczne wszechpolskie regaty wioślarskie — rozpoczynają się już dziś, w sobotę. Przepiękny tor wyścigowy w Łęgnowie pod Bydgoszczą, na którym toczyła się przed kilku laty walka o tytuł mistrza Europy, stanie się znów terenem ambitnego starcia naszych najlepszych wioślarzy, z którego wyłonią się reprezentanci barw polskich na europejskie zawody w Budapeszcie.

Na starcie w Łęgnowie staje dziś **zgórą 400 wioślarzy, blisko 100 osad z całego kraju.** 25 biegów śledzić będzie przez dwa popołudnia tysiące widzów. W lożach reprezentacyjnych zasiądzie wielu przedstawicieli naszych władz i życia społeczno-sportowego **z reprezentantem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej p. wicewojewodą poznańskim Kauckim na czele.** Z wielu miast Polski, m. in. z Warszawy i Poznania przybędą do Bydgoszczy specjalne pociągi wiozące wioślarzy i sympatyków wioślarstwa.

Jak ułoży się tabela tegorocznych zwycięzców i kto wprost z Łęgnowa wyjedzie na mistrzostwa europejskie do Budapesztu — trudno przewidzieć. Na starcie bowiem stają osady kilkudziesięciu klubów, z których wiele nieraz już tytuły mistrzów zdobywały: Warszawa, Poznań, Bydgoszcz, Kraków — między temi miastami zdaje się rozgrywać się też będzie walka o każdy centymetr. Polski Związek Towarzystw Wioślarskich wezwał już szereg klubów, z pośród których przypuszczalnie wyłonią się mistrzowie do przygotowania załóg do natychmiastowego wyjazdu (w dn. 7 bm.) zagranicę. Wysyłka łodzi odbędzie się w specjalnych wagonach bezpośrednio po ukończeniu regat.

Bydgoszcz — jak zwykle, tak i tym razem przemyślała organizację tak ważnych zawodów gruntownie. Sądzić należy, iż narzekań się nie usłyszy, bowiem bydgoscy wioślarze znani są tak z dobrego wiosła, jak i niezawodnej gospodarki.

Brodnica

— *Głuchoniemy Żyd utonął w nurtach jeziora.* W ubiegłą niedzielę podczas kąpania się w jeziorze na Bachotku utonął głuchoniemy handlarz Izrael Zelich Horowicz, lat 32 z Łodzi. Dostał on prawdopodobnie ataku sercowego. Horowicz przebywał od 4 dni w Brodnicy i trudnił się domową sprzedażą artykułów piśmiennych. Zwłoki wydobyto po dłuższych poszukiwaniach.

Korespondenci Hitlera dostali odpowiedź

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, za kraty więzienia gdyńskiego powędrowali dwaj oryginalni przestępcy Władysław Pawlak z powiatu gnieźnieńskiego i Stanisław Wojciechowski z powiatu mogileńskiego. Pierwszy rolnik, drugi cieśla Pawlak rozporządzając wolnym czasem prowadził ożywioną korespondencję, której szczerym admiratorem był Wojciechowski. Ostatnio Pawlak nie mogąc znaleźć nikogo, ktoby odpowiadał poziomowi jego umysłowości obrał sobie jako korespondenta Adolfa Hitlera i wystosował do niego list wyszydzający Polskę.

Wojciechowski przeczytawszy elaborat kolegi porzucił swój warsztat pracy i pełen admiracji dla polotu pana Władysława podążył do knajpy, gdzie odczytał paszkwil na Polskę kilku przebywającym tam gościom. Jednakże audytorjum nie podzieliło poglądów politycznych Pawlaka i zawiadomiło o tem policję, która zajęła się losem oryginalnych korespondentów.

Przedwczoraj dwaj przyjaciele stanęli przed Sądem Okręgowym w Gdyni, oskarżeni o wyszydzanie i łżenie Narodu Polskiego Naród Polski na tem wprawdzie nie ucierpiał, wpływy Hitlera również z tego powodu nie wzrosły, ale ucierpieli natomiast wymowny korespondent kanclerza Rzeszy i jego serdeczny admirator.

Wyrokiem Sądu Okręgowego, Władysław Pawlak i Stanisław Wojciechowski skazani zostali na łączną karę po 14 miesięcy więzienia, oraz utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 5. Co gorsza, do kosztów znaczków pocztowych na liście do Hitlera doszły wcale poważne koszta sądowe.

Jak się okazało władze polskie nie były wcale tak śmieszne, jak się korespondentom Hitlera najpierw wydawało.

Święto organizacyjne Związku Strzeleckiego

W dniu 6 b. m. przypada organizacyjne święto Z. S., które Oddziały Z. S. będą obchodzić bardzo uroczyście.

W ramy uroczystości wchodzi między innemi odczytanie rozkazu Marszałka Piłsudskiego wydanego do kompanji Kadrowej — jak również rozkaz Komendanta Głównego Z. S. wydany na dzień 6 sierpnia 1933 r.

Pozatem przewiduje się ślubowanie strzelców, palenie ognisk i t. p.

Ponadto radjo warszawskie nadawać będzie dnia 5 bm od godz. 15.50 — 16.10 wiadomości strzeleckie oraz od godz 20.20 — 20.30 słuchowisko strzeleckie p. t. „Na Kadrówkę". W dniu 6 bm. wiadomości z Marszu Szlakiem Kadrówki, transmitowane będą na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

Wszystkie oddziały Z. S. proszone są o nadsyłanie sprawozdań do prasy z przebiegu święta organizacyjnego.

Programu radjowe

Sobota, 5 sierpnia.

Radjostacja Warszawska.

7.20 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Płyty; 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego; 7.55 Program na dz. bież.; 12.05 Transmisja koncertu ork. pod dyr. B. Szulca; 12.35 D. c. koncertu. 14.55 Muzyka z płyt gramof.; 15.05 Wiadom. bież.; 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport.; 15.15 Muzyka z płyt; 15.25 Kom. gospod.; 15.35 Muzyka z płyt gramofonowych; 15.50 Skrzynka wojskowo-strzelecka; 16.00 Transmisja z Ciechocinka koncertu popularnego w wyk. ork. symf. Opery Poznańskiej pod dyr. B. Tyllji; 16.30—17.00 Transm. z kortów „Legji" międzypaństw. spotkania tennisowego Polska—Włochy. Rozgrywki o puhar Davisa — II-gi dzień spotkania; 17.00 Odczyt; 17.15 Utwory na 2 fort. w wyk. A. Bukina i W. Walentynowicza; 17.45 Audycja dla chorych ze Lwowa; 18.00 Nabożeństwo z Wilna; 19.00 Odczyt p. t. „Toruń — król Wisły" — dr. Z. Kaczmarek; 19.40 Kwadrans literacki p. t. „W rocznicę Legjonów Piłsudskiego" J. Kaden-Bandrowskiego. 20.00 Słuchowisko. Audycja w rocznicę wymarszu Legjonów pióra red. J. Piotrowskiego; 20.40 Koncert chóru A. Zaremby; 21.15 „Przegląd roln. prasy kraj. i zagran." z Wilna; 21.30 Koncert Chopinowski w wyk. F. Czarnockiej. 1) Sonata h-moll a) Allegro maestoso, b) Scherzo, c) Largo, d) Finale. 2) Etiudy: f-moll op. 10 Nr. 9 i gis-moll op. 25 Nr. 6. 3) Tarantella; 22.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja"; 22.25 Wiadom. sport.; 22.35 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny; 22.40—24.00 D. c. muzyki tan. z kawjarni „Gastronomja".

Najciekawsze audycje innych radjostacyj krajowych.

11.45 **Lwów.** Audycja dla chorych.
18.00 **Wilno.** Nabożeństwo z Ostrej Bramy.

Najciekawsze audycje radjostacyj zagranicznych.

19.30 **Ryga.** Koncert symfoniczny z Bulduri.
20.0 **Bari.** Koncert symfoniczny.
20.30 **Paryż (Radio-Paris).** „L'Auberge au Cheval Blanc", operetka Benatzky'ego. Tr. z Teatru Mogador.
21.00 **Londyn Regional.** Koncert kameralny.

Niedziela, 6 sierpnia.

Radjostacja Warszawska.

10.00 Transm. z pod Krzyża Traugutta pontyfikalnej mszy świętej, celebr. przez ks. biskupa polowego Gawlinę. Kazanie wygł. ks. kap. dr. Bombas. Po mszy świętej — tr. uroczystej akademji zorg. z okazji 12-tego Walnego Zjazdu Legjonistów; 12.15 Poranek muzyczny poświęcony muzyce polskiej w wykonaniu Orkiestry P. R pod dyr. F. Rybickiego, J. Czaplickiego (baryton) i L. Ursteina (akomp.); 13.45 Transm. z Katowic startu Międzynarodowych Zawodów Motocyklowych; 14.10 „Wspólnie, a nie pojedyńczo" odczyt spółdzielczy, wygł. p. A. Zacharski; 14.30—14.45 Muzyka polska z płyt gramof.; 14.45 Odczyt rolniczy z Krakowa; 15.05 Audycja w wyk. Koła Młodzieży Ludowej z Kozłowa Biskupiego (z pod Żelazowej Woli). W programie pieśni ludowe i żołnierskie; 16.00 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie", w opracowaniu Br. Winawera; 16.15 Opowiadanie „Ola na Pomorzu", pióra Al. Janowskiego; 16.30 Transmisja z Katowic finishu Międzynarodowych Zawodów Motocyklowych; 16.55—17.25 Arje i pieśni w wyk. M. Kaupe. Akomp. L. Urstein; 17.25 „Czy człowiek ciężkiej pracy powinien uprawiać sporty", wygł. dr. Szulc. 17.40 Koncert Polskiej Muzyki ludowej w wykonaniu ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, A. Dobosza (tenor) i L. Ursteina (akomp.); 18.10 Transmisja z Kortów Legji Międzypaństwowego spotkania tennisowego Polska — Włochy. Rozgrywki o Puhar Davisa, ostatni dzień spotkania; 18.35 D. c. koncertu; 19.00 St. Krzewski, przewodniczący Kom. Pracy Społecznej Legjonistów i Peowiaków wygł. pogadankę; 19.20 Rozmaitości; 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna, omówi p. W. Frenkiel; 20.00 Pieśni E. Pankiewicza w wyk. St. Argasińskiej. Akomp. L. Urstein; 20.20 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. Akomp. L. Urstein; 21.00 Transmisja z Odwachu Głównego w Warszawie uroczystego capstrzyku Garnizonowego, Uroczystości pożegnania bojowych chorągwi i sztandarów Legjonowych i P. O. W. z r. 1863; 21.30 „Na wesołej fali lwowskiej" ze Lwowa; 22.25 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.; 22.45—23.00 Muzyka taneczna.

Najciekawsze audycje innych radjostacyj krajowych.

13.45 **Katowice.** Start „Polish Tourist Trophy" — Międzynar. Zawod. Motocykl. w Wiśle.
16.30 Finish Międz. Zawodów Motocyklów w Wiśle.
21.30 **Lwów.** „Na wesołej fali lwowskiej".

Najciekawsze audycje radjostacyj zagranicznych

11.00 **Wiedeń.** Koncert symfoniczny.
20.30 **Rzym.** „Don Juan" opera Mozarta.
21.05 **Daventry.** Koncert kameralny.
20.30 **Wiedeń.** „Stabat Mater" — Rosiniego.

Zrobił z trójki dziewiątkę i posiedzi za to 6 miesięcy

czyli kiepski pomysł pana Augusta

Imć pan August Zaborowski ze Świecia — mimo swoich 20 zaledwie „wiosenek" w dniu wczorajszym już poraz trzeci stanął przed obliczem trybunału. Na ławę oskarżonych zaprowadziła go brzydka sprawka, która na złą dla niego sprawę — zupełnie mu się nie udała, wobec czego właściwie „za nic" dostał 6 **miesięcy kryminału.**

Zaborowski, jako robotnik zatrudniony przy jednej z firm otrzymał kiedyś zlecenie odstawienia trzech centnarów zboża do młyna. Odbierając mąkę spryciarz postanowił za fatygę, za którą płacono mu zresztą rzetelnie — zarobić sobie ubocznie kilkadziesiąt złotych. W tym celu pomysłowy Gucio naśliniwszy chemiczny ołówek z trójki widniejącej na kwicie młyna „zrobił" dziewiątkę i z miną bezczelnego franta — stanął przed kasą. — Kasjerka jednak, przypatrzywszy się uważnie cyfrom kwit sprawdziła, w rezultacie czego Zaborowski odjechał z trzema workami mąki w dodatku zaś — młynarz powiadomił o brzydkim figlu robotnika policję.

Zwykłą w takich wypadkach koleją rzeczy — kawalarz stanął przed kratkami sądowemi. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy, po przeprowadzeniu rozprawy **wymierzył Zaborowskiemu, jako recydywiście** który już po raz trzeci zasiadł na ławie oskarżonych — karę **półrocznego więzienia.**

Giełdy

Warszawskie notowania walutowe.

z dnia 4. VIII. 1933 r.

WALUTY.

Dolary Stanów Zjednocz. —

DEWIZY.

Belgja	124.85—125,16
Bukareszt	—
Gdańsk	—
Holandja	360.95—361,85
Kopenhaga	—
Londyn	29,62—29,77
Nowy Jork	6,56—6,60
Nowy Jork telegr.	6.57—6,61
Oslo	—
Paryż	35,03—35,12
Praga	—
Sztokholm	—
Szwajcarja	172,95—173,38
Włochy	47,00—47,23
Berlin (w obrotach nieofic).	213,20

Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie

z dnia 4 VIII. br.

Ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym.

Żyto I. standard	16,50—17,00
Owies jednolity 468 gl.	15 50—16 50
Owies zbierany 428 gl.	14,50—15,50
Jęczmień na kaszę	—
Gryka	—
Proso	—
Łubin niebieski	9,00—10,00
siemię lniane basis 99%	—
Mąka pszenna luksusowa	50,00—56,00
Mąka pszenna gat I 65%	41,00—50,00
Mąka pszenna gat II 20% po luksusowej	38,00—44,00
Mąka pszenna gat III pośledni	20,00—28,00
Mąka żytnia pytl 65—55%	—
Mąka żytnia sitk gat II 50%	—
Mąka żytnia razowa 95%	—
Otręby pszenne szale	—
otręby żytnie	—
Obroty	1238
w tem żyta	875

Usposobienie spokojne.

Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Bydgoszczy

z dnia 4 VIII 1933 r.

Żyto 20 ton cena trans	zł. 16.—
Żyto 45 ton cena trans.	16.35
Żyto orjent.	16—16.25
Usp. spokojnie.	
Pszenica orjent.	21.—22.—
Jęczmień przemiałowy 15 ton trans.	16.50
Jęczmień orjent.	14.50—15.50
Usp. spokojne.	
Mąka żytnia orjent.	26.00—26.50
Otręby żytnie orjent.	8.75—9.25
Gorczyca orjent.	45.00—48.—
Groch Wiktorja orjent.	22.00—24.—
Mak niebieski	63.00—65.—

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach. Żyto 410, pszenica 15 ton, Jęczmień przem. 95 ton, Otrąb żytnich 20 ton.

W rejestrze handlowym A. Nr. 181 wpisano przy firmie Hugo Fuhrich Brodnica, że firma brzmi obecnie: „Księgarnia katolicka" Hugo Fuhrich następca Henryk Fuhrich Brodnica i że przejęcie przez Henryka Fuhricha wierzytelności i zobowiązań przedsiębiorstwa uzasadnionych prowadzeniem interesu jest wykluczone. 4632

Brodnica, dnia 26 kwietnia 1932.

Sąd Grodzki.

Obwieszczenie.

Dnia 7 sierpnia 1933 r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w Sądzie Grodzkim pokój 5 sprzedaż w drodze przetargu około 5000 **kg makulatury** (starego papieru). Warunki sprzedaży podane będą do wiadomości przed rozpoczęciem licytacji. 4637

Toruń, dnia 4 sierpnia 1933 r.

Sąd Grodzki.

PRZETARG

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę restauracji kolejowej na stacji Skórcz, bufetu kolejowego na stacji Mrocza oraz bufetu kolejowego z prawem prowadzenia kantoru wymiany pieniędzy na stacji Strzebielino i fryzjerni kolejowej na stacji Chojnice, z terminem objęcia tych przedsiębiorstw 1 września 1933 r.

Termin składania ofert upływa z dniem 11 sierpnia 1933 r. o godz. 12 w południe, zaś otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 13-tej.

Bliższe szczegóły przetargu ogłoszone są w Monitorze Polskim Nr. 173 dnia 31 lipca br. oraz wywieszkami na wymienionych i na większych stacjach tut. Okręgu.

Informacyj udziela Wydział Osobowy pokój 244.

4657 Zl. 4506.

OGŁOSZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym oddział B pod nr. 235 dnia 11 kwietnia 1933 wpisano firmę: „Bananas" Polski Przemysł Owocowy Spółka z ograniczoną poręką. Siedzibą spółki jest Gdynia. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest kupno i sprzedaż na rachunek własny i komisowy bananów, oraz innych owoców południowych oraz prowadzenie dojrzewalni bananów. Kapitał zakładowy spółki wynosi 40.000 złotych. Kierownikami spółki są: Christian Fredrik Berg, Carl Fredrik Paavo Bergström, Harald Axell i Mendel Wolf Sonabend, wszyscy z Warszawy. Umowę spółkową zawarto 7 kwietnia 1933. Spółka zawarta została na jeden rok i o ile na trzy miesiące przed upływem tego terminu nie zostanie wypowiedziana przez żadną ze stron listami poleconemi, uważaną będzie za przedłużoną milcząco na tych samych warunkach na rok następny i tak dalej z roku na rok, aż do chwili nastąpienia wymówienia. Podania do wszelkich władz i instytucji publicznych korespondencję handlową niezawierającą zobowiązań, pokwitowania z odbioru towarów z koleji, statków, ekspedycji, odbiór korespondencji zwykłej i poleconej, pocztowej i telegraficznej nie wyłączając pieniężnej i wartościowej, konosamentów uskuteczniać jest mocen każdy z kierowników samodzielnie. We wszystkich innych wypadkach, a w szczególności do zaciągania wszelkiego rodzaju zobowiązań spółki jako to: weksli, żyr, czeków, przekazów, pełnomocnictw, cesji, umów wymagane są podpisy dwóch kierowników. Zl. 1508-9.

4656 **Sąd Grodzki w Gdyni.**

W sprawie postępowania upadłościowego nad majątkiem Józefa Gawrysia w Działdowie wyznacza się termin zebrania wierzycieli na dzień 9 września 1933 r. godz. 10-ta w tutejszym Sądzie pokój 25 z następującym porządkiem obrad: a) sprawozdanie zarządcy masy upadłościowej i wydziału wierzycieli, b) wnioski co do dalszego prowadzenia względnie zawieszenia postępowania. 4672

Działdowo, dnia 13 lipca 1933 r.

3. N. 1/32 **Sąd Grodzki.**

Przetarg budowlany

nieograniczony na wykonanie 2 budynków w Grudziądzu i w Toruniu ogłasza Dyrekcja P. i Tel. w Bydgoszczy w Monitorze Polskim nr. 178 z dnia 5 sierpnia 1933 r. i w Dzienniku Województwa Pomorskiego.

4666 Zl. 1448a-8.

OBWIFSZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rew. II. Stefan Kustrzyński zamieszkały w Bydgoszczy, ul. Gdańska 95, na mocy art. 602 K. P. C. ogłasza że: w dniu 10 sierpnia 1933 r. o godz. 10-tej nie później jednak, niż w dwie godziny, w Bydgoszczy, przy ul. Mostowej 9 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości składających się z mebli i kryształów oszacowanych na łączną sumę zł. 2000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) Kustrzyński w Bydgoszczy.

4677 Zl. 1292-8.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rew. II. Stefan Kustrzyński, zamieszkały w Bydgoszczy, ul. Gdańska 95, na mocy art. 602 K. P. C. ogłasza że: w dniu 9 sierpnia 1933 r. o godz. 10-tej nie później jednak, niż w dwie godziny, w Bydgoszczy, przy ul. Fordońskiej 48 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości składających się z mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 44[illegible] które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) Kustrzyński, w Bydgoszczy.

4676 Zl. 1291-8.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy

podaje do wiadomości, że

egzaminy wstępne

odbędą się:

a) Do Szkoły Rzemieślniczej 18 sierpnia br.
b) Do Szkoły Przemysłowej na Wydziały Chemiczny i Młynarski — 11 września.

Wszelkie informacje udziela Sekretarjat Szkoły (ul Św. Trójcy 37) od godz. 9—14. 4605

Publiczna licytacja.

I. Urząd Skarbowy w Bydgoszczy

podaje do wiadomości, że w dniu 8 sierpnia 1933 r. odbędzie się o godz. 10 w Bydgoszczy, przy ul. Konarskiego 2, przymusowa sprzedaż następujących przedmiotów:

wozy meblowe, platformy i inne, rozmaite meble, większa ilość obuwia różnego, materace, urządzenia fryzjerskie i wiele innych przedmiotów. 4664

Warunki sprzedaży ogłoszone będą przed licytacją.

I. Urząd Skarbowy w Bydgoszczy.

LICYTACJA.

W sobotę, dnia 5 sierpnia 1933 r. o godzinie 12-tej sprzedawać będę za gotówkę więcej dającemu w Grudziądzu przy ulicy Kościuszk' 5: 1 lustro z konsolką, 1 witrynkę, 30 naczyń porcelanowych, 1 obraz w ramach, żyrandol trzy ramienny, 1 bufet, garderobę z lustrem, 2 pary rogów i kanapę pluszową, oszacowane na 450,— zł; W poniedziałek, dnia 7 sierpnia 1933 r. o godzinie 10 sprzedawać będę w Łasinie u p. Szlosowskiego w podwórzu: 1 pianino, radjo 4-ro lampowe, kanapę, 2 fotele, 2 biurka z fotelem, dywan kokosowy, 2 chodniki kokosowe, kasę żelazną, żyrandol z 5 żarówkami, obraz w ramach, zegar stojący, 16 warchlaków, 51 tuczników, maszynę do szycia, wagę decymalną, 3 regały składowe, 4 koła do wozu, 3 obręcze na koła, 2 młynki do wiania, maszynę do czyszczenia zboża, 1 wózek magazynowy, 1 powózkę, 1 powóz, sanie wyjazdowe, 3 konie, 1 półszorek, 3 wozy robocze ciężkie i platformę na resorach; o godzinie 11-tej na Rynku, maszynę do pisania, szafę do książek, prasę introligatorską i wagę do listów. o godzinie 13-tej u p. Mulewskiego: 1 krowę i 5 prosiaków. W środę, dnia 9 sierpnia 1933 r. o godzinie 10 sprzedawać będę przy ulicy Groblowej 13: kredens, bufet, stół rozsuwany i 6 krzeseł (jasny dąb) oszacowane na 600,— zł.; o godzinie 12 przy ulicy Mickiewicza stojący w garażu p. Mroczyńskiego: 1 samochód osobowy „Protos“, ruchomości wystawione do licytacji można oglądać pół godziny przed licytacją na miejscu ogłoszenia. 4633

Michał Dobrzański, Komornik Sądu Grodzkiego
w Grudziądzu, rewiru II.

Konkurs

Wydział Powiatowy powiatu tucholskiego ogłasza konkurs na dzierżawę rakarni powiatowej w Rudzkim-moście pow. tucholskiego.

Z rakarnią połączone jest użytkowanie 8 mórg ziemi i mieszkanie. Reflektanci — fachowcy podać mogą oferty z odpisami świadectw z dotychczasowej praktyki, kwalifikacje i t. d. do Wydziału Powiatowego w Tucholi do dnia 1 września br.

Oględziny rakarni za uprzedniem zgłoszeniem się w Wydziale Powiatowym. 4340

Przewodniczący Wydziału Powiatowego:
w z.
(—) W. Bender.

Telegramy

Z ostatniej chwili

Krzyż legjonowy na piersiach zwycięzcy Atlantyku

(o) Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że kpt. Skarżyński, jako członek Związku Legjonistów, udekorowany zostanie na zjeździe legjonistów krzyżem legjonowym, do którego dołączony zostanie dyplom z własnoręcznym podpisem p. Marszałka Piłsudskiego.

Premjer Jędrzejewicz w Gdyni

Bawił w Gdyni w piątek p. premjer Jędrzejewicz z rodziną. Tym samym pociągiem przyjechał podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. Siedlecki W godzinach popołudniowych goście odbyli wycieczkę morską.

Min. Koc wrócił do Warszawy

Warszawa, 5 8. (PAT). W dniu wczorajszym powróciła z Londynu delegacja polska na konferencję londyńską z szefem min. Kocem na czele.

Harcerze polscy w gościnie u posła Rzplitej Polskiej

Budapeszt, 5. 8. (Pat). Komenda harcerzy polskich, z p. Olbromskim na czele, złożyła wczoraj wizytę posłowi Rzeczypospolitej Polskiej p. Łepkowskiemu. Komenda przybyła w otoczeniu drużyny reprezentacyjnej z orkiestrą, która na powitanie posła odegrała hymn narodowy. P poseł Łepkowski odebrawszy raport wygłosił do harcerzy przemówienie. Dziennik „Pesti Hirlap" podkreślił, że w czasie onegdajszej defilady drużyna harcerzy polskich wyróżniła się najlepszym ekwipunkiem.

Wzrost zapasu złota i walut obcych w Banku Polskim

(o) Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.). W ciągu lipca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,2 milj. zł, a zapas pieniędzy zagranicznych o 0,8 milj. zł do sum: złota — 472,8 milj. zł, walut — 81,2 milj. zł. Pokrycie złotego wobec dużej ilości terminowych spłat długów zagranicznych, zmalało z 44,7 do 43,2 procent.

Rekord obrotu towarowego w porcie gdyńskim

Ogólny obrót towarowy w porcie gdyńskim za lipiec b. r. osiągnął nienotowaną cyfrę 608.804,4 tonn. Poprzedni rekord (za październik 1931 r.) wynosił 547.000 tonn.

Cyganiewicz — bankrutem

Nowy Jork, 5. 8. (Pat). Były mistrz zapaśniczy świata Polak Zbyszko Cyganiewicz, stale przebywający w Ameryce, ogłosił, jak donoszą pisma amerykańskie, bankructwo.

Skandaliczna afera w Łodzi

(o) Łódź, 5. 8. (Tel. wł.). Władze policyjne wykryły w Łodzi skandaliczną aferę Niejaka Aniela Filipienko utrzymywała w śródmieściu dom schadzek, którego klientkami były panie z najlepszego towarzystwa łódzkiego, a stałemi pensjonarjuszkami dwie córki i pokojówka Filipienki.

Tajemniczy trup w Wiśle pod Warszawą

(o) Warszawa 4 8 (tel. w) Na przedmieściu stolicy na Żoliborzu wyłowiono zwłoki jakiegoś mężczyzny w wieku 25—30 lat. Trup przebywał od niedawna w wodzie mimo to tożsamości nie zdołano ustalić. Jedynemi śladami są na koszuli znak fabryki w Argentynie oraz kilka monet włoskich i czeskich w portmonetce.

P. Wojewoda Kirtiklis powraca do zdrowia

Wilno, 5. 8. (tel. wł.) O godz. 22 w piątek, na początku 5 doby po niezwykle ciężkiej operacji, której poddać się musiał Wojewoda Kirtiklis zasięgnęliśmy informacji od p. dr. Zarcyna, odwiedzającego swego pacjenta stale, od chwili dokonania przezeń operacji. Podzielić się możemy z czytelnikami pomyślnemi wieściami. Przebieg choroby p. Wojewody jest nietylko normalny, lecz nadspodziewanie dobry. Jeśli tak miną jeszcze 2 do 3 dni, nastąpi okres rekonwalescencji.

Rano odwiedzili chorego także lekarze dr. Tymiński i dr. Rudziński, lecz już raczej nieoficjalnie, gdyż zwołanie konsyljum nie było potrzebne.

Pacjent rozmawia jak człowiek zdrowy, gestykuluje, czując się dobrze i wygląda świetnie, powraca mu humor. Słowem — wszystko jest najlepiej.

Polska — Włochy

Hebda zwyciężył Sertorię — Tłoczyńskiego pokonał Stephani

Warszawa, 5. 8. (Pat). Wczoraj w pierwszym dniu meczu tenisowego Polska—Włochy o puhar Davisa na rok 1934 pierwsze spotkanie rozegrała na kortach WKS Legja Hebda z włoskim zawodnikiem Sertorją. Wynik 7:5 6:0, 6:0 na korzyść zawodnika polskiego. Hebda znajduje się w jaknajlepszej formie. Polak zai grę bardzo wysokiej klasy przez cały czas meczu panował nad sytuacją. Po pierwszym przegranym secie Włoch stracił dyspozycję psychiczną i łatwo przegrywał.

Warszawa, 5. 8. (Pat). Drugie spotkanie w meczu Polska — Italja o puhar Davisa przyniosło zwycięstwo pierwszej rakiecie Italji Stephaniemu nad Tłoczyńskim w stosunku 6:3, 6:2, 2:6, 7:5. Zwycięstwo to nie jest dla nas niespodzianką. Stephani był graczem lepszym on decydował o taktyce gry i dysponował większą rutyną. Tłoczyński grał dobrze i ambitnie, lecz nie był w swojej najlepszej formie zbyt wiele piłek psuł, bijąc nisko bakhandy w siatkę. Mimoto Stephani musiał dobrze się napracować aby zwyciężyć.

Barykady na ulicach Strasburga

Strajkujący robotnicy biją się z policją

Paryż 5 8 (PAT). W sytuacji strajkowej w Strasburgu nastąpiło nieoczekiwane zaostrzenie. Na placu giełdy odbył się wczoraj wiec poczem strajkujący robotnicy usiłowali pochodem udać się do centrum miasta. — Z przewróconych samochodów utworzyli oni barykadę z za której strzelali do policji. Rzucono również bombę, która na szczęście nie eksplodowała.

O godzinie 22 strajkujący pogasili w mieście wszystkie światła i zatrzymywali samochody, namawiając jadących do powrotu do domu. Policja udała się w grupach na miasto, aby przeszkodzić tym manifestacjom. Robotnicy korzystając z ciemności ranili kilku policjantów nożami i strzałami rewolwerowemi.

Przez całą noc wznoszono w rozmaitych punktach miasta barykady, które policja musiała kolejno zdobywać. W śródmieściu słychać było przez całą noc trzask rozbijanych szyb.

Przebieg wypadków charakteryzuje prasa poranna już nie jako wyraz niepokojów o charakterze strajkowym ale jako rodzaj powstania, którego charakter nie da się w tej chwili określić. Ilość rannych nie jest znana dokładnie.

Krwawa tragedja pod Poznaniem

Poznań, 5. 8. (PAT). Onegdaj wieczorem w Zabikowie pod Poznaniem rozegrała się krwawa tragedja.

Zamieszkały w Zabikowie Józef Hadyniak utrzymywał z niejaką Eugenją Osowską stosunki, które ostatnio się rozluźniły, i Osowska, mająca pewne pretensje materjalne do Hadyniaka, dochodziła ich na drodze sądowej.

Onegdaj wieczorem w mieszkaniu Hadyniaka zjawili się komornik Przestalski i aplikant Bronisław Snopek w towarzystwie brata Osowskiej por. Mikury z 37 p. p. Rzeczy Osowskiej, znajdujące się w mieszkaniu Hadyniaka, załadowano na samochód. Gdy samochód miał już ruszyć, wybiegł z mieszkania Hadyniak i począł strzelać z rewolweru. Ciężko ranny por. Mikura w drodze do szpitala wojskowego zmarł. Komornik Przestalski i aplikant Snopek zostali również ciężko ranni. Przewieziono ich do szpitala w Poznaniu. Istnieje obawa o ich życie.

Po dokonaniu tych czynów Hadyniak zabarykadował się w mieszkaniu i 2 wystrzałami z rewolweru pozbawił się życia.

Na miejsce tragicznego wypadku udały się policja i władze sądowe.

Powodzie w kraju



Na zdjęciu naszem widzimy przedmieście miasteczka Dawidgródka, zalane przez wody rzeki Horynia

Ambasador Wysocki w Kwirynale



Przed kilku dniami nowy ambasador R. P. przy włoskim dworze królewskim dr. Alfred Wysocki złożył swe listy uwierzytelniające. — Na zdjęciu ambasador Wysocki (x), obok stoi szambelan Królewski hr. Guardi (1). W drugim rzędzie stoją. radca ambasady p. Rom i attaches Michałowski i Mikulski

Niemiecka młodzież gimnazjalna z Gdańska spędzi wakacje w Polsce

(o) Warszawa 5 8 (tel. wł) W niedzielę przybywa do Warszawy wycieczka 30 uczniów niemców z gimnazjów gdańskich, która zwiedzi dokładnie Warszawę a potem wyjedzie do Murszycy (miejscowość letniskowa pod Krynicą), gdzie zabawi 10 dni w specjalnie wybudowanym obozie..

Jest to pierwsza próba nawiązania serdeczniejszych stosunków z młodzieżą gdańską, dla której na rok przyszły zorganizowany ma być w Polsce obóz na 500 uczestników.

Gen. Balbo zmienia trasę lotu powrotnego swej eskadry

Rzym, 5. 8. (Pat). Generał Balbo stracił wszelką nadzieję na przelot przez Atlantyk drogą na Irlandję ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne, a także dlatego, że droga północna wymagałaby 14 godzin światła dziennego. Wobec tego generał Balbo organizuje przelot swojej eskadry drogą na wyspy Azorskie i na Lizbonę. Przelot ma nastąpić dnia ... bm.

B. prez. Reichstagu w obozie koncentracyjnym

Berlin, 5. 8. (Pat). Biuro Wolfa komunikuje, że do obozu koncentracyjnego we Wrocławiu odstawiony został były prezydent Reichstagu Loebe, który przybył tu z Berlina pod eskortą kilku agentów policji kryminalnej. Jednocześnie przywieziono żonę, znajdującą się w obozie byłego nadprezydenta Górnego Śląska Liedemana. Internowanie nastąpiło z powodu rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości o obozie koncentracyjnym. Równocześnie przytrzymano dziennikarza Franciszka Kunde, który wydaje zakazany dziennik „Der Greifer".

Gaz trujący na giełdzie nowojorskiej

Nowy Jork, 5. 8. (PAT). Posiedzenie członków giełdy, które odbywało się w sali tranzakcyjnej zostało przerwane nagle wkrótce po rozpoczęciu z powodu wydzielającego się gazu. Zebrani na sali, sądząc że jest to gaz trujący, rzucili się do wyjścia. Po zbadaniu okazało się, że jest to gaz łzawiący, który wydzielał się z cylindra ustawionego w otworze wentylacyjnym przez jakiegoś nieznanego osobnika. Z zebranych nikt nie odniósł szwanku.

*Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Moniuszki 25. m. 1.
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimmann, Gdańsk, Kossubischer Markt 21, I. p.
Red. odpow. na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Mostowa 6.
Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, Szkolna
Red. odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9)
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław: Henryk Lisiecki, Inowrocław, ul. Solankowa 4.
Za ogłoszenia odpowiada administracja.
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Gazeta Gdańska", „Gazeta Morska", „Gazeta Mogileńska", „Dzień Bydgoski", „Dzień Grudziądzki", „Dzień Kujawski".
Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.*

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . . 3.— zł
z odnoszeniem do domu . . . . 3.40 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . 3.36 zł
pod opaską . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . . . 2.30 gd
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . 7.— gd
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma